

Mr. H. G.

stimmu in derod najzty
stacunku ośmieda ty of

BRONISŁAW CZARNIK

ŻYWOT
ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“, powiększona dodatkami.

W E L W O W I E

Nakładem księgarni

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

Z drukarni Wł. Łozińskiego

1883.

ŻYWOT ŁUKASZA GÓRNICKIEGO

Wydawnictwa księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

WE LWOWIE.

Dr. ANTONI J. Opowiadania historyczne, 1tom	zl. ct.
1. Pod Półksiężcem. 2. Książę Sarmacyi. 3. Odwiedziny monarsze. 4. Na kresach	3 —
5. Dwór Tulczyński. 6. Losy pięknej kobiety. 7. Tynna w końcu XVII wieku.	
— Gawędy z przeszłości, 2 tomy	5 60
BIBLIOTEKA POLSKA: Każdy tom brosz. 1 zł. 80 ct., w oprawie 2 30	
I—II. Krasiński, Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stanisława hr. Tarnowskiego, 2 tomy. III—VI. Mickiewicz, Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. VII—X Zaleski, B. Poezye. Wydanie przejrane przez autora XI. Pamiętniki Paska, Wydanie nowe krytyczne, przejrane przez dr. Węclewskiego. XII. Niemcewicz, J. Jan z Teczyna. Powieść historyczn. XIII—XVI. Słowacki, Juliusz. Dzieła. Wyd. przejr. przez prof. dra. A. Małeckiego XVII—XIX. El. y, (Asnyk Adam), Poezye, 3 tomy. XX—XXII. Małeki A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wydanie drugie znacznie pomnożone 3 tomy. XXIII. J. Wybieki. Pamiętniki. XXIV—XXV. Mickiewicz, A. Korespondencya. 3 t. XXIX—XXXI. Kitowicz X. Pamiętniki i pisma historyczne 3 t. XXXII—XXXIII. Kitowicz X. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III., 2 t. XXXIV—XXXVII. Romanowski M. Pisma, 4 tomy.	
BOLESŁAWITA, B. Hybrydy, powieść współczesna	2 40
— Król i Bondarywa, powieść historyczna	2 40
— Nad modrym Dunajem. — Dziennik Serafny po	2 40
CHŁEDOWSKI, K. Sylwetki społeczne	2 40
EL...Y J. Stożek, gałązka Heliotropu komedia w 1 akcie	60
ESTREICHER W. Pol jego młodość i otoczenie	2 80
JEŻ, J. J. Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej	2 40
KACZKOWSKI KAROL. Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ś. p. K. K. generał-stab-lekarzu wojsk polskich 2 tomy	4 20
KANTECKI, K. Elżbieta, trzecia żona Jagielly	1 20
— Z podróży Oświęcimu	1 80
— Dwaj Krzemieńczykowie Wizerunki liter., 2 t.	3 60
KUBALA, L. Dr. Szkice histor. Dwie serye, wyd. drugie, każda	3 40
— Jerzy Ossoliński, 2 tomy	3 40
LEMCKE, K. Estetyka, wydanie drugie	6 40
LISKE, X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki	4 20
LISTY Tadeusza Kościuszki; zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego	2 80
LORKIEWICZ A. Bunt Gdański w r. 1525	1 80
MONUMENTA POLONIAE HISTORICA. Pomniki dziejowe Polski, tom III. opracowane przez lwow. grono człon. komisji histor. tejże Akademii	12 —
NIEWIAROWICZ, A. L. Wspomnienie o A. Mickiewiczu	2 20
PAMIĘTNIK damy polskiej z XVIII wieku	1 80
PRZYBOROWSKI W. Rubin Wezyrski powieść historyczna	1 80
— Księżniczka z Minsterberga powieść	1 50
SAS BERLICH. Mozajka, gawędy szlacheckie 2 tomy	3 80
SEWER, Bratnie dusze. Powieść	2 60
STADNICKI, K. Olgierd i Kiejstut syn. Gedymina	2 40
WILCZYŃSKI A. Kłopoty starego komendanta, opowiadania 3 tomy z rycinami	5 60
WILKONSKA. Na Teraz. Powieść	2 40
WISNIEWSKI, Sygurd. Powieści: Hidalgo, Odetta	2 60
WSPOMNIENIA Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cy-tadeli warszawskiej i na Syberii	2 20
ZWIERCIADŁO GŁUPSTWA. Powieść, napisał Ignotus	3 20

Ex libris
Czerwony
609

BRONISŁAW CZARNIK

ŻYWOT

ŁUKASZA GÓRNICIEGO

Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego“, powiększona dodatkami.

WE LWOWIE

Nakładem księgarni

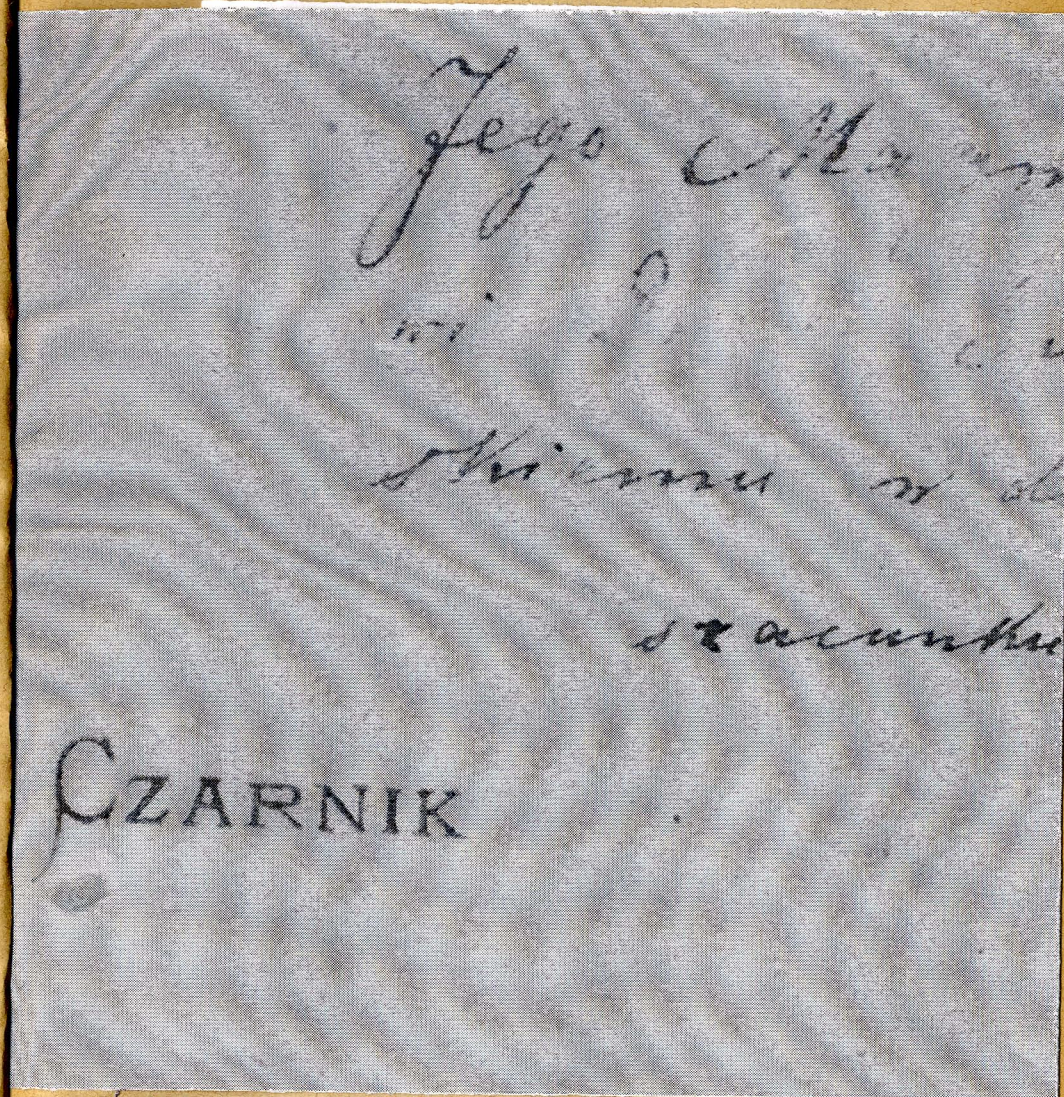
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

Z drukarni Wł. Łozińskiego

1883.



821.162.1(091)"15" Górnicki Łukasz



¹⁾ Lucas Gornicki, Starosten von Tykocin und Wasilkow, Unterredung von der Wahl, Freiheit, Gesetzen und Sitten der Pohlen, zur Zeit der Wahl Sigismund des Dritten verfertigt... Leipzig 1753 (egzemplarza tego nie widzieliśmy — zobacz Maciejowskiego: Piśmiennictwo I str. 469). Drugie wydanie, Breslau und Leipzig 1762.

Łukasz Górnicki.

Jejo Americano, Fro
mi... ..

skiermy w do wód najgłęb
szacunku osmiela się of

CZARNIK

W literaturze naszej nie posiadamy dotychczas pracy, któraby odpowiednio dzisiejszym naukowym wymaganiom przedstawiła żywot jednego z najcelniejszych naszych pisarzy szesnastego wieku; pisząc o Górnickim, nie starano się dotychczas nawet zebrać sumiennie tego, czego dostarczają nam źródła drukowane, nie wyzyskano nawet dostatecznie wzmianek, zawartych w własnych jego dziełach, a przedewszystkiem w *Dziejach w Koronie Polskiej*. Stąd w podręcznikach historyi literatury spotkamy o nim zaledwie kilka suchych dat, i to nie rzadko błędnych i niedokładnych. A przecież ze znanych nam o autorze *Dworzanina* szczegółów można już jaką taką złożyć całość.

Z współczesnych naszemu pisarzowi bezimienny autor *Fragmentum commentarii rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti Regis...*“ (*Jagiellonki* Przeździeckiego III, 388), Paprocki (1584), Januszowski (1594), przechowali nam po kilka luźnych szczegółów; Starowolski (*Hekatontas* 1627 i *De claris oratoribus*, 1628), zdobył się jedynie na pochwałę, w której chociażby było jakieś ziarno prawdy, bo pisał nie długo po śmierci Górnickiego, to trudno je odnaleźć wobec tego, że słów nie waży, o ścisłą dokładność mu nie chodzi, a lubi wynosić wszystko pod niebiosa; Niesiecki (1738) dawniejsze szczegóły o kilka pomnożył. Z późniejszych pierwszy Chrystyan Bogumił Friese (1753), tłumacz *Rozmowy o elekcyi*, zebrał dość dokładnie to, co w XVIIIym wieku można było znaleźć do życia Górnickiego i jego rodziny i umieścić na czele swojego przekładu¹⁾; pierwszy przeglądał w tym celu

¹⁾ Lucas Gornicki, Starosten von Tykocin und Wasilkow, Unterredung von der Wahl, Freiheit, Gesetzen und Sitten der Pohlen, zur Zeit der Wahl Sigismund des Dritten verfertigt... Leipzig 1753 (egzemplarza tego nie widzieliśmy — zobacz Maciejowskiego: *Piśmiennictwo* I str. 469). Drugie wydanie, Breslau und Leipzig 1762.

Dzieje Górnickiego. Po nim Krasicki (*Zbiór wiadomości*, 1781) nie zasługuje na uwagę, daleko zaś późniejszy Bentkowski (*Historia literatury*, 1814) powtarza prawie wszystko za Friesem. Z kolei pojawia się dopiero w *Bibliotece Warszawskiej* z roku 1843 (III) artykuł Władysława Trębickiego: *Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łukasza Górnickiego*, wyborny jak na swój czas, podaje bowiem z rzadką u nas ścisłością zestawienie wszystkich źródeł, dotyczących życia i bibliografii, i zarazem dodaje tren na śmierć żony (nie wiedział, jak i nikt później, że był już drukowany w *Pamiętniku Warszawskim* z r. 1802) i kilka nowych, a wcale nieobojętnych rzeczy. Trębicki, aczkolwiek w ogólnym zarysie żywota nie wyzyskał dostatecznie wszystkiego, co miał pod ręką, był jednak bardzo dobrym przewodnikiem dla późniejszych pracowników, a i dziś dla nich nie jest zupełnie zbędnym. Tuż w kilka lat później występuje ks. Ignacy Smoleński z *Życiorysem Łukasza Górnickiego* (*Przegląd Naukowy* Skimborowicza 1848 I), który w wielu miejscach zakrawa raczej na kazanie, aniżeli na rzecz naukową i grzeszy dziwnie przesadnym, nieopartym na żadnych podstawach panegiryzmem; ważny dla nas o tyle, że pierwszy ogłasza według źródeł zachowanych w Tykocinie nagrobek Górnickiego (rozwiązuje więc rok urodzenia i śmierci), i datę otrzymania Tykocińskiego starostwa — nie mieści w ogólności nic więcej nowego. Tren na śmierć żony ogłosił ks. Smoleński jeszcze raz zapewne z tego powodu, iż nie znał artykułu Trębickiego. Lecz w dziwny, a dla poznania naszych stosunków charakterystyczny sposób ginie w odmęcie czasu tak rzecz Smoleńskiego, jak przedewszystkiem podany nagrobek, tak, iż piszący o Górnickim puszczają się znów na pole domysłów, kiedy mógł się urodzić, a kiedy umrzeć: Zygmunt Gloger musi go przypominać badaczom. Znakiem nasi historycy literatury, Wiszniewski (1845, VII 419—420, który pisze jeszcze przed Smoleńskim, Maciejowski (w *Bibliotece Warszawskiej* 1850 II, to samo w *Piśmiennictwie Polskim* I, 1851), Bartoszewicz (1861), pozostają przy rzeczach znanych; nie brak błędów, których należało już uniknąć, jak u Maciejowskiego, za którym poszedł Wojcieki (*Encyklopedia Orgelbranda* X). Lecz tymczasem zaczęły się pomału okazywać większej lub mniejszej wagi przyczynki do życia Łukasza ze źródeł archiwalnych, odnoszące się przeważnie do czasu, gdy już był starosta Tykocińskim i Wasilkowskim. Zasłużyli się pod tym względem literaturze naszej Maciejowski, ogłaszając siedm listów nieznanych (*Piśmiennictwo* I, *Dodatki* 159—169), Aleksander Przeździecki (*Kilka nowych szcze-*

gółów dotyczących Łukasza Górnickiego. *Biblioteka Warszawska* 1862 II), Aleksander Wejnert dwiema pracami (*Biblioteka Warszawska* 1875 I i IV), w których znajdujemy kilka ciekawych odpisów z archiwum Warszawskiego, lecz zarazem wiele twierdzeń i wniosków zupełnie bezpodstawnych; wreszcie Zygmunt Gloger (Korespondencye do redakcyi *Biblioteki Warszawskiej* 1875 III i 1877 I). Prócz tego ogłoszono z archiwum Krakowskiego aktów ziemskich i grodzkich trzy nadania Zygmunta Augusta dla Górnickiego (dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej* 1872 str. 121 i 173).

Korzystając z prac naszych poprzedników, staraliśmy się także, o ile okoliczności pozwalały, wydobyć na jaw ukrywające się dotąd i nieznane materiały. Dostarczyły nam ich głównie archiwum Warszawskie, archiwum aktów ziemskich i grodzkich w Krakowie i zbiór Zygmunta Glogera. Wszystko to podajemy w dodatkach, w których jest kilka ważniejszych i ciekawszych rzeczy. Mimo to jednak żywot Górnickiego przedstawia się dziś jeszcze raczej jako mozaika szczegółów, niż jako jednolita i wykończona całość; nietylko wiele ustępów dotąd nie rozjaśnionych, ale, co najważniejsza, o samym Górnickim nie można nabyć dostatecznego wyobrażenia. Nie na wiele przydały się również nasze usiłowania, aby przedstawić Górnickiego na tle czasu, stało temu na przeszkodzie i to, że o nim samym nie zbyt wiele wiemy, i właściwości jego usposobienia, i wreszcie nie rzadko, jak w czasach Zygmunta Augusta, brak prac, któreby nam pozwalały rozpatrzeć się w tle tem bliżej. Mamy jednak wszelką nadzieję, że z czasem wobec rozbudzonego u nas naukowego ruchu pomnożą się wiadomości o Górnickim i że go wtedy zdołamy lepiej poznać; tymczasem praca nasza niechaj będzie chociażby wskazówką, ile brakuje nam jeszcze do tego.

Pozostaje nam jeszcze miły obowiązek najserdeczniejszego podziękowania wszystkim, którzy poparli nas w pracy tej swoją życzliwością. A przedewszystkiem Profesorowi naszemu, Jego Magnificencji Drowi Xaweremu Liskemu, którzy jak zawsze, w każdej chwili i w każdej potrzebie otaczał nas prawdziwie ojcowską troskliwością i udzielał chociażby najwięcej trudów wymagającej pomocy. A dalej Profesorowi Adolfowi Pawińskiemu w Warszawie, za Jego tyle łaskawą uprzejmość, z jaką zawsze uwzględniał nasze prośby i dostarczał nam wszystkich odpisów z archiwum Warszawskiego, sam je przeglądając i poprawiając; koledze Oswaldowi Balzerowi, za żmudne i ze stratą drogiego czasu prowadzone poszukiwania w archiwum aktów ziemskich i grodzkich w Krakowie i

zarazem Prof. Dr. Michałowi Bobrzyńskiemu, że na to łaskawie pozwolił; wreszcie Wielmożnemu Zygmuntowi Glogerowi za własnoręczne przepisanie ze swoich zbiorów listu Górnickiego. Nie możemy też nie podnieść przynajmniej na tem miejscu znanej zresztą i szerszym kołom grzeczności Dra Aleksandra Hirschberga: jako kustosz zakładu nar. im. Ossolińskich robił nam wszelkie możliwe ułatwienia i wygody. Miło pracować, kiedy się spotyka z wszystkich stron tak zachęcające poparcie.

I.

Pochodzenie Górnickiego pozostaje dotąd dla nas nierozwiązaną zagadką. Nie znamy ani rodziców jego, ani miejsca, w którym po raz pierwszy ujrzał światło dzienne. Województwo Krakowskie było w XVI wieku według świadectwa Paprockiego gniazdem Górnickich, herbu Ogończyk¹⁾. Łukasz urodził się w r. 1527²⁾ „z rodziców niskiego rodu (*non claris parentibus*)“, jak nas zapewnia współczesny pamiętnikarz³⁾, i bezwątpienia ubogich⁴⁾; należał więc do rodziny, która nie odznaczyła się dotychczas ani majątkiem, ani godnościami, od niego bowiem miał dopiero zaczynać się wiadomości o Górnickich, on pierwszy miał imię rodzinne przekazać wiekom następny. Co więcej, w r. 1555 zrobił mu zarzut jakiś Łukasz Oleśnicki, że nie jest szlachcicem, w skutek czego stanęło w Zatorze przed wojewodą tamtejszym, Mikołajem Myszkowskim, kilku z „osiadłej“ szlachty, którzy wedle wszelkich przepisów złożyli świadectwo, iż nasz Łukasz pochodzi z rodu szlacheckiego. Później nieco — w r. 1561, przedłożył Górnicki Zygmuntowi Augustowi wyrok ów wojewody Myszkowskiego, a król rozglądawszy się w całej rzeczy, wydał swój list, wpisany potem do aktów ziemskich Krakowskich, w którym podaje do powszechnej wiadomości, że „zarządca jego biblioteki“ udowodnił przed

¹⁾ Paprocki: Herby rycerstwa polskiego (wyd. Turowsk.) str. 523.

²⁾ Rok urodzenia da się wyprowadzić z nagrobku, który mówi, że umarł 22 lipca 1603 r., mając lat 76.

³⁾ Przeździecki: Jagiellonki, III, 388.

⁴⁾ Łukasz przez cały czas aż do otrzymania starostwa (w 43 roku życia) bawił się ciągle służbą po dworach, brat zaś jego od najmłodszych lat był u Kromera, który go utrzymywał i łożył na jego wychowanie. O żadnej ojcowiznie Górnickich nigdzie nie słyszymy, tylko siostra Anna dostała *jakiś* posag.

Myszkowskim jak najdostateczniej swoje szlacheństwo i dlatego też nie powinien doznawać z tej przyczyny od nikogo żadnej przykrości. Jakiegokolwiek były te dowody Górnickiego — a nie mamy powodu słowom króla nie wierzyć — w każdym razie zdarzenie to stanowi bardzo dobitny dowód, że zgodne z prawdą jest to, cośmy wyżej o mniej świetnym rodzie jego powiedzieli. Wypadek ten pozwala nam także wnosić z pewnem prawdopodobieństwem, że Górnicki urodził się w województwie Krakowskim lub nawet może w okolicy Zatora; z zastrzeżeniem jednak musimy podać nasz domysł, pomimo tego bowiem, że niektóre okoliczności przemawiałyby za tem, nie mamy żadnej wskazówki, na którejby można stanowczo się oprzeć¹⁾.

Znamy także znacznie młodszego brata Pawła i dwie siostry. Paweł urodził się w r. 1550. W r. 1572, a więc w 22gim życia, znajdujemy go już przy boku Marcina Kromera, podówczas koadjutora biskupstwa Warmińskiego, u którego jak sam pisze, był od „chłopięcia małego“, zawdzięczał mu swoje bogobojne wychowanie i wykształcenie, mógł jego staraniem i kosztem odbyć podróż do Włoch, skąd (z Rzymu) w r. 1578 wysłał list do Kromera — list pouczający nas o tem wszystkim²⁾. Później jest zaufanym sługą³⁾ i marszałkiem dworu Jana Zamojskiego, a przez tego polecony Stefanowi Batoremu, zostaje sekretarzem królewskim. Za Zygmunta III piastuje godność kanonika Wileńskiego i Wendeńskiego, a po-

¹⁾ Czytając list ten królewski, który przytaczamy w dodatkach (II), zadajemy sobie pytanie, dlaczego Zator właśnie był widownią całego zdarzenia? Najprostszym powodem mogło być to, że Oleśnicki wystąpił przeciw Górnickiemu z zarzutem nieszlacheństwa w Zatorze lub w jego okolicy, i tam też starał się nasz Łukasz z tej plamy oczyścić. Ale gdyby inaczej? Gdyby dlatego wzywał Górnicki tych „nobiles possessionatos“ na świadectwo w Zatorze, że urodził się w tamtej okolicy, że szlacheccie ci, będąc tam osiedli, znali bardzo dobrze jego rodzinę (w pierwszym wypadku mógł ich sprowadzić i z innych miejscowości), wtedy domysł nasz nie byłby tylko domysłem... A przypuszczenie to nie jest tak bezpodstawnem; przecież Paprocki, który pierwszy podaje nam w r. 1584 (a więc już po przyłączeniu księstwa Zatorskiego do Krakowskiego województwa) wiadomość o Górnickim, mówi wyraźnie, że za jego czasów „dom Górnickich“ zamieszkiwał województwo Krakowskie. Z niego wymienienia jednak tylko Łukasza. Bardzo być może, że starzy Górniccy żyli jeszcze w czasie całej tej sprawy, lub jeśli już pomarli, to bardzo niedawno, skoro Paweł przyszedł na świat w r. 1550.

²⁾ Dziennik Wileński 1817 I, 10—11.

³⁾ Paprocki: Herby str. 523.

byt w Wilnie musiał w jego sercu zostawić przyjemne wspomnienia, bo gdy później był już w Warmii, przysłał 300 złotych na p. zbudowanie katedry Wileńskiej (1613)¹⁾. Dnia 2 kwietnia 1590 roku otrzymuje nominacją na kanonik Warmińską, na którą zjeżdża osobiście 5 lutego 1591 r., w r. 1606 zostaje już proboszczem kapituły. Męża tego „godnego i uczonego“²⁾, poważał wielce ówczesny biskup Warmiński, Rudnicki i w zastępstwie swoim polecał mu niejednokrotnie zarząd dyecezyi, a Paweł nader sumiennie wywiązywał się z tego zadania i niemałe około biskupstwa położył zasługi. Od r. 1628, lub może i wcześniej jeszcze, przebywał po za Frauenburgiem, tak dla słabowitego zdrowia i podeszłego wieku, jak i dlatego, że przed Szwedami musiał szukać schronienia na „obcej ziemi“, i dopiero po zawarciu rozejmu ze Szwecją (w r. 1629) mógł powrócić do Wartenburga. Tu też pozostał do końca życia, do 8 marca 1632 r., i tu pochowano go w kościele Bernardynów. W katedrze Frauenburgskiej wystawił mu pomnik bratanek jego, Łukasz Górnicki, syn autora *Dworzanina* i kanonik Warmiński³⁾.

Jedna siostra — Anna, wyszła za mąż za Grzegorza Tyszkę, podsędką ziemi Łomżyńskiej i zmarła bezpotomnie. W roku 1594 już nie żyła⁴⁾. Druga zaś Julja była za Stanisławem Bromierskim, o którym nie bliższego powiedzieć nie umiemy⁵⁾.

Pierwszy raz spotykamy się z młodym Górnickim w Krakowie. „Idę tedy do tego czasu — pisze w *Dziejach*⁶⁾ — gdy mię na naukę do Krakowa dano (zapewne rodzice, kiedy brat jego urodził się dopiero w r. 1550), co było roku 1538, we trzech lat po starodubskiej, a w rok po kokoszej wojnie“. Na tych kilku słowach zaprzestaje Łukasz, pozostawiając nas w wielkiej wątpliwości, co

¹⁾ Przyłgowski: Żywoty biskupów Wileńskich. Petersburg 1860 II str. 64.

²⁾ Paprocki: Herby str. 523.

³⁾ Wiadomości powyższe podajemy według nagrobku Pawła, umieszczonego w Starowolskiego: Monumenta Sarmatarum Crac 1635, str. 375 i według pracy Dr. Eichhorna: Die Prälaten des Ermländischen Domcapitels (Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands III str. 323 i nast.)

⁴⁾ Kapica Ignacy: Herbarz Kraków 1870 str. 132.

⁵⁾ Tamże str. 42. „1596, in actis castrensibus Brancensibus. Stanislaus Bromierski et Julianna Gornicka coniuges scribunt se“. Czyby w tym roku, który umieściliśmy na czele, Julja poszła dopiero za mąż? Porównaj także Niesieckiego II, 303.

⁶⁾ Górnicki: Dzieje w Koronie Polskiej wyd. Turowskiego str. 3.

przez tę „naukę“ należy rozumieć. Nie ma żadnego śladu, aby był kiedy wpisanym w poczet uczniów akademii Krakowskiej¹⁾; o wieku już nie wspominamy (liczył wtedy lat 11), wówczas bowiem niezrządco chłopcy nadzwyczaj młodzi brali udział w wykładach uniwersyteckich²⁾. Jeśli więc zaczął teraz uczęszczać do szkół jakich, to chyba do szkół niższych — parafialnych, chociaż bardzo być może, że miejscem nauki nazywa Górnicki tylko dwór jakiegoś pana, u którego miał służyć i uczyć się, podobnie, jak brat jego u Kromera³⁾. A w takim razie nie na inny dwór dostałby się, jak na dwór księdza Samuela Maciejowskiego, podówczas wielkiego sekretarza królewskiego i dziekana kapituły Krakowskiej, który pierwszy jako pan jego występuje w *Dziejach*; nie pozwala nam jednak Górnicki niczem bardziej przekonywajacem poprzeć tego przypuszczenia, pewnem jest tylko, że w r. 1539 pozostawał w Krakowie, gdyż przypatrywał się spaleni mieszczanki Malcherowej, oskarżonej o żydowską wiarę⁴⁾; że był tu jeszcze w roku 1540⁵⁾, a potem niknie nam już na całe ośm lat zupełnie. Wszyscy prawie biografowie wysełają go w tym czasie do Włoch, nie podnoszą jednak tego, że odbywał tę podróż według własnych słów dwukrotnie⁶⁾. Kiedy po pierwszy raz kraj rodzinny opuścił, na to sta-

¹⁾ Dr. Władysław Wisłocki wylicza nam według matrykuły akademii z r. 1509—1551 znakomitsze osobistości, lecz między nimi wcale Górnickiego nie znajdujemy (Dr. Wisłocki: Katalog rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Kraków 1877 str. 95—96 Nr. 259). Wiemy prócz tego za pośrednictwem kolegi Balzera, że dr. Wisłocki robił umyślne — zupełnie jednak bezskuteczne — poszukiwania za Górnickim.

²⁾ Kochanowski miał 14 lat (urodz. 1530 r., wpisał się r. 1544), Hozyusz lat 15 (ur. 1504 r., wpisał się r. 1519).

³⁾ Że Górnicki poszedł tą samą drogą, co brat, można przypuścić ze względu na to przedewszystkiem, że, jak widzieliśmy, rodzice jego byli ubogimi, trudnoby więc im było syna własnym kosztem w szkołach utrzymywać.

⁴⁾ Dzieje str. 5.

⁵⁾ Pod r. 1540 pisze Górnicki (Dzieje str. 6), że przysła wieść o urodzeniu się syna królowi Janowi Węgierskiemu, wskutek czego „rozmaite wesela znaki były pokazywane nie jedno po ulicach, (a zwłaszcza przed dworem ks. Samuela Maciejowskiego podkanclerzego na on czas koronnego i biskupa Chełmskiego, a rychło potem Płockiego), ale i po górach nad Wilnem i t. d. Sądźmy, że szczegół taki, jak pokazywanie „owych znaków wesela“ przed dworem ks. Maciejowskiego, mógł znać i zapamiętać tylko naoczny świadek.

⁶⁾ Dzieje str. 105: „a widziałem, z Włoch tego roku (1559) wtóry krok przyjechawszy“. Właściwie w tem połączeniu, jak tutaj, trzeba by rozumieć, że drugi raz już w tym samym roku z Włoch powró-

nowczego dowodu nie posiadamy; nie możemy nawet stawiać żadnych choćby nieco tylko usprawiedliwionych wniosków. Sam Górnicki opowiada nam dopiero w r. 1548, że jest sługą księdza Maciejowskiego¹⁾, to też nie wiemy, czy podróż pierwszą do Włoch umieścić przed tym rokiem i domyślać się przytem, że Maciejowski (jeśli służył i poprzednio u niego), udzielił ubogiemu młodzieńcowi środków po temu, czy odłożyć ją na lata daleko późniejsze²⁾.

Synowie szlachecy od służby po dworach pańskich rozpozyczali wówczas najczęściej swój zawód publiczny, przysposabiali

cił, lecz bliższe okoliczności, które znamy, usuwają zupełnie takie wyjaśnienie rzeczy, nie mówiąc już o tem, iż trudno przypuszczać, aby Górnicki udawał się do Włoch tylko dla przejażdżki. Otóż wiemy, że był on najdalej w połowie lutego w kraju, już bowiem 23 lutego rozpoczął służbę na dworze królewskim, na owe więc dwie podróże pozostawałby tylko styczeń i połowa lutego....

¹⁾ Dzieje str. 2

²⁾ Chcieliśmy co do pierwszej podróży dojść do jakichś wskazówek, rozpatrując się dokładnie w „Dziejach“, które lata ze względu na swoje przedstawienie prowadziłyby nas do wniosku, że Górnicki wówczas nie był obecnym w kraju: lecz to nie na wiele się zdało. — Lata 1541, 1542 i 1546 należą do najkrótszych w całych „Dziejach“; zbywa je autor kilkoma ogólnymi zdaniem, nie podając nam owych pamiętnikarskich szczegółowszych wiadomości, znajdujących się pod innemi latami, jak n. p. już pod r. 1543, 1544, a chociażby 1545 i 1547. Od r. 1548 do 1556 był Górnicki, jak to później wykazemy, w Polsce; zresztą lata od r. 1554—56 trzeba zaliczyć do tych, o których stosunkowo najobszerniej pisał, a pod r. 1556 (str. 102) mówi autor z powodu wyjazdu Bony, jednego z najroczaglejszych ustępów „Dziejów“: „Potym w Wiedniu jako od króla Ferdynanda przyjęta, zaś w Wenecyji od księcia i senatu Weneckiego, więc gdzie i jako dwór swój i panny odprawiła nazad do Polski, pieniędzy kiedy i jako wiele pożyczyla królowi Hiszpańskiemu Filipowi, to już nie do tej mojej historyi (należy), gdyż ja tylko to piszę, com widział, abo czegom miał wiadomość dostateczną.“ Z słów tych wynikałoby, że jeszcze w r. 1556 Polski nie opuścił. Z drugiej podróży z Włoch wrócił, jak wiemy na pewne, w r. 1559, kiedy zaś wyjechał, o tem nie wspomina, lecz dwa lata poprzednie, rok 1557 i 1558, dają nam znów nieco do myślenia, bo pierwszy z nich co do przedstawienia rzeczy, a nawet co do niektórych zdań przypomina kronikę Bielskiego, drugi zaś ma nietylko powyższe podobieństwo, ale należy także do tych lat kruciutko zbytych, o których przedtem już mówiliśmy. — Gdybyśmy teraz zetrzali te uwagi, to najodpowiedniejszymi by się okazały lata 1541 i 1542 (w pierwszym z nich miał lat 14!), 1546, a potem lata 1557 i 1558 w tym razie, gdyby w czasie od roku 1557—1559 odbył już obydwie podróże do Włoch. Podobnaż jednak z tego wszystkiego wydobyć coś więcej pewnego?

się do życia obywatelskiego. A dworów takich w XVI stuleciu weale u nas nie brakło, panowie bowiem nie zamykali się w życiu prywatnem, lecz prowadzili domy otwarte, gromadzili około siebie ludzi uczonych, przyjmowali wiele młodzieży, którą otaczali troskliwą opieką. Dwory były wówczas niejako szkołami, kształcącymi praktycznie we wszystkich kierunkach młodzież, szkołami, które wywierały daleko ważniejszy wpływ, aniżeli rzeczywiste, bo te zaczęły już zrywać nić łączącą je z życiem, zaczęły odgradzać się od niego murem abstrakcyjnych spekulacji, wskutek czego nie stały już wówczas zakłady naukowe w Polsce na wysokości nauki europejskiej: gdy gdzieindziej wzięły już przewagę nowe prądy — umiejętności humanistyczne, u nas główna szkoła Krakowska zasklepiała się w scholastykizmie i pęt jego nie chciała z siebie zrzucić. Na dworach większych tymczasem młodzi ludzie, mając sposobność ciągle obcować już to z mężami głębokiej nauki, już to z zasłużonymi około ojczyzny i piastującymi wysokie godności obywatelami, dorastali do obowiązków, jakie im kiedyś należało spełnić. Nie wszystkie zapewne dwory były jednakowo urządzone, Górnicki jednak miał szczęście dostać się do jednego z najznakomitszych panów złotej epoki naszych dziejów. Zygmunt I, poznawszy się na zdolnościach Maciejowskiego, wyniósł go stopniowo na wysokie stanowisko biskupa Krakowskiego i kanclerza koronnego, a niezwykle przymioty i wielkie zasługi około publicznego dobra zyskały mu zaufanie i szacunek nie tylko ojca, ale i syna, Zygmunta Augusta. Biskup Samuel swą poważną i wytrawną radą wspierał Zygmunta Starego, był duchem opiekuńczym Augusta w gwałtownej burzy, jaka wybuchła u wstępu jego panowania. Znany z swej uczoności i świętobliwości w kraju i za granicą, znakomity mowca, mąż nie szukający podłego zysku, ani z godności biskupiej ani z kanclerstwa, łagodny dla swoich nieprzyjaciół, wyrozumiały dla innowierców, rozjemca powaśnionych w Rzeczpospolitej żywiołów, dziwnie szlachetną postacią stawa przed naszymi oczyma. „Natura macocha jemu nie była — mówi Górnicki — ale taką matką, iż co sobie człowiek jeden od niej żądać może, to wszystko jemu była dała hojną ręką. Miał urodę prawie pańską, twarz wdzięczną, a z której nicś innego sądzić nie mógł, jedno szczerzy umysł a dobre serce, rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć; czym wszystkim dobrze szafować umiał, bo w szczęściu nadętości a w nieszczęściu upadłej myśli znać nie było“. Nad wszelką namiętnością zdołał zapanować, każdej wady się pozbyć. „Owa był prawym panem nie

stąd, iż miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazywać“. Była to więc wielkość, która w domowym pożyciu nie malała, owszem, zalety jej nabierały tu jeszcze większego blasku. „Ten tedy taki biskup — mówi dalej Górnicki — Sokrates drugi, miał zawsze około siebie zacne, uczone i dzielne ludzi; na co kosztu ani starania nie litował, garnąc takie ku sobie, i wielkimi jurgielty wzywając tak, iż dwór jego był jedną osobną (znakomitą) szkołą rycerskich ludzi, z którymi żył, nie jako pan z sługami, ale jako ociec z syny, mając z tego wielką rozkosz, iż kto lata swe najlepsze u niego strawić chciał. A iż ustawicznie mieszkał u dworu, ciskał się do tego celniejszy z dworzan każdy, aby był w domu księdza Maciejowskiego nie gościem; gdzie i było zawsze czego słuchać, i miał plac człowiek pokazać to, co umiał, w gromadzie onych osobnych ludzi, jakich tam pełno było. Którzy wszyscy, na pana swego patrząc i dziwując się w nim tym tak wielkim bożym darem, uczciwości, miary, dobroci, wstydu, świętobliwości wzór, z niego jednego (jako brał z onych pięci panien Zeuxys malarz kształt piękności) ustawicznie brali, i ktokolwiek jakiej jego cnoty, choć zdaleka naśladować mógł, ten każdy, abo wielkim człowiekiem urósł, abo w dziwnej miłości ludzkiej umarł“. „..... Ale nie to jest rzecz przedsięwzięcia mego, wyliczać te, którzy z księdza Maciejowskiego szkoły, ku wysokim stolicom i dostojęństwu przyszli; to telko powiem, iż z onego trojańskiego konia nie wyszło tak wiele mężnych żołnierzy, jako z domu ks. Maciejowskiego dobrych, cnotliwych i godnych ludzi“¹⁾.

Taki obraz Maciejowskiego i jego dworu kreśli nam wdzięcznem swem piórem autor *Dworzanina*; a sądzimy, że nie ściągniemy na siebie zarzutu rozwlekłości tymi przydłuższymi wyjątkami, chodzi nam bowiem przedewszystkiem o to, aby ile możności w jak najpełniejszych zarysach przedstawić otoczenie, w którym się znalazł teraz Górnicki. Wyrazy pełne uwielbienia i miłości tak w *Dziejach*, jak w *Dworzaninie* świadczą wyraźnie, że wiele musiał Górnicki zawdzięczać biskupowi, że drogiem wspomnieniem były dla niego lata tutaj spędzone; to też do Maciejowskiego pałacu, zbudowanego w pobliżu Krakowa nad rzeczką Prądnikiem, wprowadził Górnicki osoby, które w najcelniejszym jego dziele rozprawiają o ideale dworzanina. I nie potrzeba, zda nam się, dowodzić tego, iż u Maciejowskiego nadarzała mu się sposobność poznać wszystko, co w ówczesnej Polsce było najznakomitszego: wypływa to całkiem

¹⁾ „Dworzanin“ wyd. Turows. 11 i 12.

naturalnie ze stanowiska, jakie zajmował w kraju kancelarz. Lecz *Dworzanin* pozwala nam w części przynajmniej przypatrzeć się innej, a wcale charakterystycznej stronie życia pałacu Prądnickiego. Któż bowiem bierze udział w tych rozmowach *Dworzanina*, które nam Górnicki podaje? Nie wiodą ich mężowie zajmujący pierwsze stanowiska w Polsce, mężowie znani powszechnie z rozumu, wytrawnego zdania i powagi, lecz grono ludzi przeważnie młodych, na których odbił się bardzo silnie wpływ humanizmu, którzy wiążąc się w jedno koło, są jakby dalszym ciągiem związków humanistycznych we Włoszech — tej ziemi obiecanej i celu najgorętszych marzeń wszystkich humanistów. O niektórych wiemy z pewnością, że zwiedzali osobiście Włochy, że czerpali nowe wyobrażenia u samego źródła — wszyscy zaś odznaczają się „rozumem“ i „nauką“, należą do ludzi wszechstronnie wykształconych; lecz przytem (co charakterystyczne) posiadają sami dowcip i cenią dowcip u innych, cenią nie tylko dowcip, ale i towarzyską ogładę, a nawet i zewnętrzną urodę. Nie poznamyż po tych cechach wychowawców nowych prądów? Zapewne, że nie możemy w zupełności brać za rzeczywistość obrazu tego, który nam się w *Dworzaninie* przedstawia, zresztą sam Górnicki zastrzega się przeciw temu, powiada wyraźnie, że nie wszystkie osoby w rozmowach biorące udział, znajdowały się razem w tym samym czasie (a miało to być w roku 1548)¹⁾. Przecież przyjmując przedstawienie Górnickiego za wskazówkę, któraby choć w przybliżeniu doprowadziła nas do więcej historycznych zarysów, widzimy, że u Maciejowskiego mogli się zgromadzać wówczas Andrzej Kostka, syn Stanisława, kasztelana Pomorskiego, który „wielkim kosztem stał“ na dworze Maciejowskiego, „znacznej nauki i osobnych obyczajów młodzieniec“, jak mówi Górnicki, a potwierdza także kapituła Krakowska i biskup Zebrzydowski — jeden z tych, którzy zwiedzali Włochy²⁾; Lupa Podlódowski, starszy nad dworem księdza Maciejowskiego (umarł „tuż przed panem swoim“), który chociaż prawdopodobnie we Włoszech nie był, a co więcej, nie podziela tego bezwzględного dla nich uwielbienia swoich towarzyszków, to jednak wprowadza go Górnicki do tego koła wybrańców, bo był to „człowiek bystrego rozumu, a do spraw, do prawa, do biegłości w rycerskim rzemieniu, do wiadomości rzeczy koronie

¹⁾ Dworzanin str. 9 i 10.

²⁾ Dworzanin str. 9, 234, 17 i 191. Zebrzydowski: Korespondencyja nr. 486, str. 242.

Polskiej należytych tak gotowy, iż w tym mógł niedać nikomu przodku“¹⁾. A z dworzan Zygmunta Augusta wymienić nam należy Aleksandra Myszkowskiego, celującego „i nauką i urodą i przymioty“; oddał on także hołd swój Włochom²⁾, lecz zmarł niestety już jako młodzieniec 27letni, „pełen nadziei i zdolności“, jak się wyraża nagrobek, przygotowując się z rozkazu królewskiego do wyprawy na Tatarów³⁾. A dalej Stanisława Bojanowskiego, „polskiego filozofa, który przyrodzonym rozumem swym (bo chyba w historyej nie był on w naukach biegły) głębokich rzeczy dosięgał, a powieści prawdziwych, trefnych, i ku życiu człowieka pożytecznych, tak wiele w Polsce nasiał, iż tego niemała księga byłaby mogła“. „Nie chciał się zadowolić uprawą roli ojczyznej — powiada nagrobek — pociągnęło go za sobą życie dworskie i jego obietnice“⁴⁾. Trudno nam wreszcie pominąć milezieniem „onego świętego pana“, Stanisława Maciejowskiego, brata Samuela, postępującego kolejno z dworzanina królewskiego aż na Sandomirskiego kasztelana, „w którym panie acz nauka dosyć wielka była, co i wirsz jego pokazuje, ale tą nie tak barzo słynął, jako cnotą, ludzkością, dobrocią, a mądrą sentencyą w radzie“⁵⁾.

Otóż wśród takiego to kółka (a niestety na podstawie źródeł tak małe tylko zdołaliśmy złożyć), na dziwnie odpowiednim tle pięknego pałacu Prądnickiego, wystawionego „włoskim kształtem“ i nie małym kosztem przez biskupa Maciejowskiego, wśród ładnej okolicy i wspaniałych ogrodów⁶⁾, widzimy Górnickiego, który w swoich najbliższych towarzyszach znajdował i przyjemną rozrywkę i zarazem karm dla umysłu.

A nie umieściliśmy między nimi Jana Przerębskiego, bawiącego wówczas także na dworze biskupim, od r. 1545 kanonika

¹⁾ Dworzanin str. 234.

²⁾ Dworzanin str. 216. Wiemy przytem, że był w Rzymie w roku 1546 lub przedtem (Zebrzydowski: Korespondencyja Nr. 26, str. 11.)

³⁾ Dworzanin str. 234. Starowolski: Monumenta Sarmatarum str. 153.

⁴⁾ Dworzanin str. 234—235. Starowolski: Monumenta str. 139. Umarł Bojanowski w r. 1555, w 44 swego życia.

⁵⁾ Dworzanin str. 235.

⁶⁾ Dworzanin str. 10. Hosii epistolae tomus I (Acta historica res gestas Poloniae illustrantia ab anno 1507 ad annum 1795 Tomus IV) nr. 325 str. 305 i Zebrzydowski Korespondencyja nr. 590 str. 301 i nr. 841 str. 474.

Krakowskiego, a zarazem i sekretarza Zygmunta Augusta, nie umieściliśmy dlatego tylko, że Górnicki sam go nie wlicza do powyższego grona¹⁾, chociaż i on przebywał przedtem we Włoszech i tam kształcił swój umysł²⁾; musimy jednak zaznaczyć, iż Górnicki tu już zaznajomił się z późniejszym arcybiskupem Gnieźnieńskim, u którego, jak zobaczymy potem, przez czas jakiś służył. Tutaj stykał się także niezawodnie z ludźmi tego rodzaju, jak Hozysz, Kromer i Modrzewski³⁾, którzy (młodzi jeszcze wtedy) pracowali w kancelaryi króla pod kierownictwem Maciejowskiego; do tego Hozysz i Kromer, obaj Krakowscy kanonicy, pozostawali z biskupem w najserdeczniejszych stosunkach.

Takim był gospodarz domu, i takie towarzystwo, które się tutaj zbierało. Ileż można było skorzystać w tak wybornej szkole? Pominąwszy już wpływ na moralne wyobrażenia młodego człowieka, jakaż sposobność do kształcenia się, do poznania najrozmaitszych ludzi, których poczet rozpoczynały osobistości u steru państwa stojące? U boku kanclerza mógł już wcześniej rozpatrzeć się w stosunkach politycznych, wewnętrznych i zewnętrznych ówczesnej Polski, a pracując w kancelaryi jego, dał się poznać Zygmuntowi Augustowi, który wyraźnie mówi o nim, że „wierne służby okazywał nam“ jeszcze „za kanclerstwa Wielebnego niegdyś biskupa Samuela Maciejowskiego“⁴⁾; nawet sam Górnicki czas ten wlicza już do służby dworskiej⁵⁾. Tu wreszcie przyuczał się wykwintnego

¹⁾ Zwracamy na to uwagę, że Górnicki wprowadza do „Dworzanina“ tylko ludzi świeckich, mogących mówić swobodnie i o tem, coby może nie bardzo odpowiadało sukience duchownej; zresztą, jak wiadomo, humanista-duchowny, musiał się oględnie przejmować wyobrażeniami humanizmu, aby nie popaść w przesadę i nie stanąć w sprzeczności z swoim powołaniem.

²⁾ Dworzanin str. 12 Epistolae Hosii I nr. 224 str. 215 i nr. 260 str. 239. Korespondencyja Zebrzydowskiego nr. 324 str. 157. Wyszniński: Historia literatury VI, 201.

³⁾ Hozysz pracuje w kancelaryi królewskiej od r. 1533—1549 (Eichhorn: Hosius I, 34 i 88), Kromer od 1547—1569, (Eichhorn: Kromer, Zeitschrift für Geschichte... Ermlands IV str. 24 i 95), Modrzewski zaś był sekretarzem królewskim od r. 1546 lub 1547—1553 (Małeki: Frycz Modrzewski, Biblioteka Ossolińskich, poczet nowy, V, 165 i 186).

⁴⁾ Porównaj: Biblioteka Warszawska 1875 IV str. 429. Dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej 1872 str. 122 i 173.

⁵⁾ Pod r. 1548 pisze (Dzieje str. 3): „Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat i *bycia mego u dworu* i t. d.

obejścia, towarzyskości i dworności, co podnosimy tem bardziej, że wszystko to nie było bez wpływu na późniejsze jego losy.

W roku więc 1548 znajdujemy Łukasza u Maciejowskiego — w tym samym roku oddał Bogu ducha schorzały już i sędziwy ojciec narodu, Zygmunt Stary. Ze smutną tą wieścią spieszyły poselstwa na wszystkie strony; Przerębski jechał do Wilna, do syna, Padniewski zaś, podówczas sekretarz królewski, do Węgier, do siostry zmarłego, Izabelli. Padniewskiemu towarzyszył w tej podróży Górnicki, który zapewne z własnej woli zapragnął zwiedzić krainę Węgierską, bo odbył ją „kosztem swoim“¹⁾.

Nie długo po Zygmuncie — dnia 26 października 1550 r.²⁾ — przeniósł się i ks. Maciejowski do innego życia. Już na sejmie w Piotrkowie popadł w wielką niemoc, a przybywszy z powrotem do Krakowa, umarł na puchlinę wodną. W kilka dni po śmierci oddawali służby zmarłego, pod przewodnictwem proboszcza kapituły, Jana Przerębskiego, pieczęć kanclerską młodemu królowi. Wielki charakter i wielkie zasługi Samuela przedstawiał Zygmuntowi Przerębski w mowie, którą Górnicki zachował nam w pamiętniku swoim wedle własnego układu³⁾.

W r. 1551 był już nasz Łukasz u następcy stolicy biskupiej Krakowskiej, u Andrzeja Zebrzydowskiego, „służąc na on czas — jak się wyraża — po śmierci Maciejowskiego temu biskupowi“⁴⁾. Prawdopodobnie pozostawał on tutaj i przedtem — przy boku administratora Przerębskiego, dopóki 20 grudnia 1550 r.⁵⁾ kapituła nie obrała swym panem Zebrzydowskiego, Kujawskiego biskupa, i odtąd zaczął pełnić u niego obowiązki dworzanina.

Jak Górnickiemu czas tu upływał i jakim był stosunek jego do nowego zwierzchnika, nie umielibyśmy określić dokładnie, bo milczy o tem wszystkim pamiętnik. Zdaje nam się jednak, że nie cieszył się Zebrzydowski wielkim szacunkiem naszego Łukasza, gdy bowiem wszystkim innym panom swoim tak piękne pomniki pozostawił w pismach swoich, przy tym zaledwie mimochodem dodaje w *Dziurach* wzmiankę, że był u niego. Wniosek ten o tyle nam łatwiej uczynić, że dziś znamy już ten chciwy i przewrotny charakter, który pomimo usilnych starań i przed współczesnymi

¹⁾ Dzieje str. 2 i 105.

²⁾ Zebrzydowski: Korespondencyja str. 275.

³⁾ Dzieje str. 25—27.

⁴⁾ Dzieje str. 32.

⁵⁾ Zebrzydowski: Korespondencyja str. 469.

już nie zdołał się zupełnie zamaskować, o tyle łatwiej, iż zwracając naszą uwagę słowa, jakimi autor zakończył ową osławioną sprawę Krupki. Zajmuje on się nią obszernie, brał bowiem w niej udział; chodził w poselstwie do Marcina Zborowskiego, kasztelana Kaliskiego, aby usprawiedliwić biskupa, iż główną bramę przed nim zamknęto. Kończąc więc to sprawozdanie wyrokiem śmierci, jaki Zebrzydowski na Krupkę wydał, dodaje: „Przy tym wszystkim i ja byłem: i jako po mnie było nieco godnych ludzi, okrom osób duchownych, którzy nie barzo to chwalili księdzu biskupowi, że taki uczynił dekret, wątpiąc, żeby miał mieć swój skutek: a kładąc sobie przed oczy księdza Maciejowskiego, który i biskupem Krakowskim i pieczętarszem i w łasce u króla będąc, jednak takiego dekretu przeciwko onym, które był przed się pozwał o wiarę, uczynić nie śmiał, widząc, że rzeczy tych dopiąć trudno było“¹⁾. Wyrazy te dają dostatecznie poznać, że Górnicki nie pochwalał takiego postępowania Zebrzydowskiego, a mają dla nas o tyle większe znaczenie, że w pamiętniku prawie nigdy otwarcie swego zapatrywania nie wypowiada (zwłaszcza, jeżeli chodzi o naganę), że zawsze, co rzeczą bardzo ważną, jest jak najgorliwszym stronnikiem jurydyki duchownych, że na zniesienie jej w pismach swoich narzeka, że temu przypisuje zepsucie się obyczajów w Polsce i radzi znowu zaprowadzić sądy duchowne²⁾. Nie kryje również tego, że Zebrzydowski był zausznikiem Bony, że za jej wpływem dostał, a raczej kupił sobie biskupstwo Kamienieckie³⁾.

U tego to biskupa przez cały czas swojego pobytu tutaj, żył Górnicki pod jednym dachem z ulubionym sekretarzem Zebrzydowskiego, Andrzejem Nideckim, znanym także pod nazwiskiem Patrycego; późniejszy to biskup Wendejski, jeden z najbardziej

¹⁾ Dzieje str. 31—34.

²⁾ Wybitne na to dowody znajdujemy w „Dworzanie“ str. 6, w „Dziejach“ str. 35, w „Rozmowie o elekeji“ str. 30, 34 i 82, w „Droście do zupełnej wolności“ str. 21.

³⁾ Dzieje str. 91 i 100. Znane są słowa Bony w „Dziejach“, która po mowie Zebrzydowskiego, nakłaniającej ją, aby nie opuszczała Polski, zawołała w gniewie: Ty! ty! któryś biskupstwo kupił, (na co biskup: „iż przedajne było“) i t. d. — W pismach Górnickiego raz tylko znaleźliśmy pochwałę Zebrzydowskiego: w jednym ustępie „Dworzanina“ (str. 133—134) zwie go „barzo ludzkim“. Pochwała ta stoi w każdym razie w sprzeczności do tego, co Górnicki mówi z powodu sprawy Krupki.

wybitnych humanistów polskich, wielki znawca literatury starożytnej: pracy około niej całe życie poświęcał¹⁾.

Zebrzydowskiemu nie długo wysługiwał się Łukasz, bo już w r. 1552 „zalecił“ go tenże Janowi Przerębskiemu, który właśnie w tym roku dostał od króla pieczęć mniejszą; Górnicki został „pisarzem“ przy jego boku²⁾. Znajomość ta pochodziła, jak to widzieliśmy, jeszcze z dworu Maciejowskiego, którego Przerębski pod wielu względami przypominał. Zapisany zaszczytnie na kartach dziejów naszych, również pięknych obyczajów i nieskażonego charakteru, zyskał sobie wielkie uznanie Zygmunta Augusta i często mu oddawał usługi w sprawach publicznych; i on lubował się w towarzystwie uczonem, i on dbał o wykształcenie młodzieży polskiej, dla której sprowadził do Skierniewic uczonego Herbersta z Krakowa. Znowu tedy znalazł Górnicki w swoim panu znakomitego przewodnika.

W tymże roku 1552 odbywał Zygmunt August w towarzystwie Przerębskiego i wielu innych panów podróż do Gdańska, aby zapobiec zbyt niemu wpływowi ze strony Niemiec na to miasto i doprowadzić do skutku ściślejsze połączenie Prus z Polską. Z Przerębskim jechał Górnicki i pozostawił nam z tego powodu szczegółowszy opis świetnego orszaku królewskiego, pobytu króla w Gdańsku, jego tamże czynności, wreszcie zabaw i festynów. Król widocznie chciał jak najlaskawszym okazać się dla Gdańszczan, ci znowu nawzajem oświadczały się ze swą wiernością dla Polski, usiłowali usunąć podejrzenie jakichkolwiek stosunków z Niemcami; stąd szybko nastąpiło porozumienie między królem a miastem, załagodzono małe spory rady miejskiej z ludnością, i Zygmunt August po hucznych i wesołych zabawach udał się dnia 1go września do Malborka, gdzie dalej zajmował się sprawami Pruskiemi³⁾. Lecz opór stanów Pruskich nie wiele pozwolił zdziałać Zygmuntowi, wracał więc na Litwę przez Królewiec, w którym go czekało świetne przyjęcie ze strony księcia Pruskiego Albrechta. Smutny tylko dla wszystkich wypadek zabicia młodego księcia Wiśniowieckiego zakłócił ogólną wesołość. Wreszcie „wyjechał król z Królewca, a już dżdże jesienne następować poczęły: dostatki w drodze wszystkie

¹⁾ Zebrzydowski: Korespondencyja str. VII i VIII.

²⁾ Dzieje str. 38.

³⁾ Zupełnie mylnie powiada Górnicki, że „ruszył się król z Gdańska ku końcowi septembra“, bo już 1 września wyjechał do Malborka, o którym Górnicki wcale nie wspomina. (Lengnich: Geschichte der preuss. Lande II, str. 93).



od książęcia dawano, lecz dwa noclegi były gdzie jedno król sam tylko domek jeden, izbę z komorą dla siebie mieć mógł, a wszyscy na chłodnikach z chrustu przestać musieli". Na takim to noclegu dowiedział się król z wielkiem zmartwieniem, że Mikołaj Sieniawski, hetman polny koronny, na własną rękę zrobił Aleksandra Stolnika wojewodą Mołdawskim: kazał więc zaraz wygotować listy do hetmana, „a iż nie było gdzie pisać — dodaje autor *Dziejów* — pisaliśmy w izbie tej nędznej, w której pokój królewski był, noc całą“¹⁾.

W ten sposób zdążył król powoli do Wilna, a wkrótce potem do Krakowa. Było to już w r. 1553. Książę Mikołaj Radziwiłł wysłany w poselstwie do Wiednia w sprawie Moskiewskiej i w sprawie przyszłego małżeństwa króla, przysyłał do Polski tak pochlebne sprawozdania o przymiotach Katarzyny, córki Ferdynanda, że Zygmunt August postanowił pojąć ją za żonę, pomimo początkowej niechęci do związków z domem Habsburgskim. Już 30 kwietnia tegoż roku²⁾ wyjeżdżał Przerębski z niewielkim orszakiem, w którym i Górnicki się znajdował, do Wiednia, aby prosić o rękę Katarzyny dla króla Polskiego. Tak Ferdynand, jak i Katarzyna przyjęli poselstwo to bardzo uprzejmie, a po kilku dniach spisywali Górnicki i Stanisław Kunicki, późniejszy kanonik Poznański, ugodę małżeńską. W zastępstwie króla Zygmunta książę Radziwiłł stanął u ołtarza z księżną Mantuańską, a potem nastąpiła wspólna wieczerza członków panującej rodziny i poselstwa Polskiego. Były nawet tańce i „insze ceremonie się odprawowały, ale nie z owemi wielkimi, jako u nas bywają, oracyami“. Przerębski wcześniej od królowej opuścił Wiedeń i spieszył do króla w Krakowie. Katarzynie towarzyszył w podróży brat jej, arcyksiążę Ferdynand, Zygmunt August jednak spodziewał się poniekąd, że przybędzie z nią drugi brat, Maksymilian, król Czeski; z tego też powodu prosił Przerębskiego, ażeby przez posłańca dowiedział się, kto właściwie przyjeżdża z królową. Podkanclerzy zlecił to Górnickiemu, który wyjechał do Strumienia, miasteczka Szląskiego i tu otrzymał wiadomość od Wratysława, pana z Perstyna, poprzedzającego królowę, że tylko Ferdynand będzie w Polsce na weselu. Z nowiną tą „bieżałem nocą nazad i nazajutrz rano zastałem księdza w radzie; zakołatałem, puszczono mię i dałem o wszystkim sprawę.

¹⁾ Dzieje str. 36—41.

²⁾ Szujski: Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem Austriackim (Przegląd Polski r. 1869 listopad str. 266).

Z czego król barzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą króla Czeskiego czekał i przeto nie takie chęci znał arcyksiążę Ferdynand, jakich się spodziewał...“ Bankiety, turnieje i maszkarady zakończyły uroczystość zaślubin królewskich; Górnicki musiał mieć wtedy bardzo wiele zajęcia, bo sam mówi, że gdy u Przerębskiego stanął ów pan z Perstyna, Wratysław, a z nim kilku innych panów ze Szląska, „u wszystkich był przystawem“¹⁾.

To jest ostatnia wiadomość o Górnickim, jaką posiadamy z czasu pobytu jego u Przerębskiego, mamy jednak wskazówkę, że pozostawał tu do końca roku 1554²⁾, a i później nie oddalił się bezwątpienia od podkanclerzego przed wyjazdem do Włoch, ciągle bowiem zajmuje się nim w następnych latach *Dziejów* i podaje przytem nieraz szczegóły, które dowodzą bliższych stosunków³⁾; wreszcie nie wspomina Górnicki wcale, aby się w tym czasie gdzie indziej przeniósł. Zupełnie więc bezpodstawnie twierdzą biografowie, jakoby od tego pana przeszedł do Filipa Padniewskiego, nie ma bowiem o tem najmniejszej wzmianki w znanych nam źródłach⁴⁾.

¹⁾ Dzieje str. 41—47.

²⁾ W grudniu r. 1554 nazywa go Zygmunt August „cancellariae nostrae scriba“ (Zobacz dodatek I); wobec jednak tak dobitnych dowodów, jakie posiadamy, iż Górnicki rozpoczął służbę na dworze w roku 1559, nie można tego tytułu inaczej rozumieć, jak, że pracował w kancelarii podkanclerzego.

³⁾ Pod r. 1555 mówi o nuncyuszu Lippomanie, że od nikogo żadnego podarunku niechęciał przyjąć, „okrom gdy mu kiedy książę podkanclerzy Jan Przerębski sarnę, abo co ptaków posłał“. (str. 85). Pod r. 1555 i 1556 Przerębski bardzo gorliwie zajmuje się wyjazdem królowej Bony do Włoch, ma w tym celu mowę do króla, o której Górnicki powiada: „A iż Przerębski, podkanclerzy najbardziej tego wyjazdu królowej bronił, słowa jego zdało mi się tu wypisać...“ (str. 87), nie chce przyłożyć pieczęci na akcie wyjazdu Bony, wymawiając według Górnickiego następujące słowa: „aźby mu zaraz pieczęć z głową zdjęto, tużby jego pieczęcią literas passus królowej pieczętować miano“. (str. 101). Są to szczegóły, które tylko w „Dziejach“ Górnickiego znajdujemy.

⁴⁾ Wiadomość tę mylną podaje pierwszy (o ile nam wiadomo) Friese w przekładzie „Rozmowy o elekcyi“ (wyd. z r. 1762 karta b4 verso), za nim poszli Krasicki: Zbiór wiadomości, Warszawa i Lwów 1781 str. 325 i Bentkowski: Historia literatury I str. 641; dalej powtarzają ją Wiszniewski VII str. 419, ks. Ign. Smoleński: Życiorys (Przegląd naukowy Skimbor. 1848 I str. 121), Maciejowski: Piśmiennictwo I str. 457, Wojciecki w Encyklopedyi Orgelbranda X str. 252 i t. d. Nie zrozumiano oczywiście dobrze, co Górnicki o sobie w „Dzie-

Natomiast wypada nam w tem miejscu opowiedzieć inną rzecz, może niezupełnie zrozumiałą, w każdym jednak razie ciekawą. Stanisław Gąska (Anserinus), proboszcz Wielicki i kościoła św. Stefana w Krakowie, odstąpił w r. 1554 Górnickiemu, „pisarzowi“ kancelaryi królewskiej, probostwo Wielickie, a zarazem wyrobił sobie u króla, jako patrona tego probostwa, list (z Wilna 6 grudnia 1554), który mu zabezpieczał jakąś pensją na tem probostwie i pozwalał mu w razie ustąpienia lub śmierci Górnickiego objąć je znów w swoje posiadanie. Kto był ten Gąska, a przedewszystkiem jakie stosunki łączyły go z naszym Łukaszem, dlaczego odstępował mu probostwo i tę pensją i skąd Górnicki do tego przychodził — wszystko to dla nas bardzo niejasne. Widocznem jest tylko, że Górnicki należał także do zastępu tych ludzi, którzy będąc świeckimi, żywili się — wedle ówczesnego zwyczaju — chlebem duchownym, i że stosunek jego do Gąski był nader bliski i serdeczny¹⁾.

Na rok 1555 przypada owa nieprzyjemna sprawa o szlachetwo, o której mówiliśmy już poprzednio; w r. 1556 przebywał jeszcze Łukasz w kraju²⁾.

Był tedy Górnicki „pisarzem“ u Przerębskiego, a że ten był wówczas podkanclerzem, pracował więc jak i za Maciejowskiego, w kancelaryi królewskiej³⁾; towarzyszył przytem panu we wszystkich podróżach i oddawał mu usługi zwykłego dworzanina. Górnicki miał dlań wielki szacunek. „Przeto i on cnotliwy Przerębski —

jach“ powiada (str. 105); już po powrocie z Włoch przychodzi on jako sługa królewski w odwiedzinach do Padniewskiego i przy tej sposobności dodaje uwagę: „był na mnie łaskaw i byłem z nim w Węgrzech *kosztem swoim*, gdy był posłem do królowej Węgierskiej r. 1548“, ale nie tutaj nie mówi, aby kiedy wysługiwał się Padniewskiemu. A jeśli byśmy przypuścili, że podróż tę w r. 1548 odbywał jako sługa Padniewskiego, to nie wiemy, dlaczego w niej miał się sam utrzymywać.

¹⁾ Dodatek I. — Uderza nas przedewszystkiem w tym liście Zygmunta Augusta to, że Górnickiemu dodaje tytuł „honorabilis“, który przysługiwało zwykle osobom duchownym. Czy król zwie go tak tylko dla tego probostwa, które teraz otrzymywał, lub czy może Górnicki miał jakie święcenie i zamiar przybrania księżej sukienki — zamiar niedoprowadzony później do skutku? Kochanowski, o którym wiemy z pewnością, że nie miał żadnych święceń, zwie się w aktach, jako proboszcz Zwoleński tylko „dominus Joannes Kochanowski“. (Gaeki: O rodzinie Jana Kochanowskiego, str. 63).

²⁾ Porównaj str. 9 uwagę 2 i str. 19 uwagę 3.

³⁾ Dodatek I. Bibliot. Warsz. 1875 IV, 429. Dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej 1872 str. 122 i 173.

mówi o nim — był tak wdzięcznym u ludzi, iż ku wrodzonej enocie swej, ku rozumowi, ku czujności, ku sprawie, która w nim wielką była, i ku innym wielkim przymiotom, przyłączył był niektóre pana swego (Maciejowskiego) obyczaje. I gdzieby był żyw do tych czasów, znałby był mógł miłością tą, którą miał przeciwko Rzeczypospolitej, podeprzeć nieco tych rzeczy, które znacznie a widocznie ku ziemi lecą¹⁾. Stały, niezem nie dający się złać charakter jego, podnosi na wielu miejscach autor *Dziejów*; miłość ojczyzny jedynie kierowała czynami podkanclerzego, wobec niej usuwały się na bok wszystkie inne względy²⁾.

Kiedy Górnicki wyjechał po drugi raz do Włoch, jak długo tu bawił i co porabiał, nie wiadomo — to tylko pewna — że powrócił z drugiej podróży w styczniu lub w lutym r. 1559³⁾. Z niejakiem prawdopodobieństwem śmielibyśmy przypuścić, biorąc za podstawę to, cośmy już poprzednio powiedzieli, że był tutaj przez rok 1557 i 1558⁴⁾, a według Starowskiego (czy według biografa Kochanowskiego) był współcześnie z Kochanowskim, Zamojskim, Andrzejem Nideckim i Stanisławem Fogelwederem, którzy przebywali „w Rzymie i w Padwie“. ⁵⁾ Widzimy stąd, że właściwie brak nam stanowczego świadectwa czy na to, iż Górnicki był w Rzymie, czy na to, iż był w Padwie (mógł bowiem być tylko w jednym z tych miast), a brak ten uczuwalibyśmy nawet wtedy, gdyby Starowski wyraził się więcej jasno, bo jego podania nie zasługują na zupełną wiarę. Co się tyczy Rzymu, niepodobna nam podać żadnych objaśnień — nieco inaczej ma się rzecz z Padwą. Słynęła ona podówczas swoim uniwersytetem i swoimi nauczycielami: Robertellim, Manucyuszem, Antonim z Genui, i jak bezwątpienia wszyscy nasi znajomi w mieście tem najwięcej czasu spędzili, aby pracować nad swoim wykształceniem, tak i Górnicki musiał pójść za ich przykładem. Twierdzimy zaś to tem śміalej, że słowa Starowskiego nie pozostają bez poparcia ze strony innych źródeł. Zamojski był rzeczywiście w tych latach w Padwie, w roku bowiem 1554 został rektorem akademii⁶⁾, a jeszcze

¹⁾ Dworzanin str. 12.

²⁾ Dzieje str. 38, 86, 100—101.

³⁾ Dzieje str. 105.

⁴⁾ Porównaj str. 9 uwagę 2.

⁵⁾ Starowski: Hekatonstas Venetiis 1627 str. 72 (Porównaj Loeuwenfelda: Jan Kochanowski str. 2—3.)

⁶⁾ Przeździecki: O Polakach w Bononii i Padwie str. 10.

w r. 1563 pisał tu przedmowę do dzieła swego: *De senatu romano*¹⁾. Nidecki był również przed r. 1559, powrót zaś jego do Polski tak uderzająco zgadza się z czasem powrotu Górnickiego, a co więcej, nawet czas wyjazdu za granicę z domysłem naszym co do wyjazdu Łukasza, że mimowolnie nasuwa się pytanie, czy podróży tej (znajomi sobie z dworu biskupa Zebrzydowskiego) nie odbywali razem²⁾. O Fogelwederze nic bliższego nie wiemy. Najtrudniej jednak dojść nam, kiedy Górnicki spotkał się z Kochanowskim; wiemy wprawdzie, że w r. 1552 wpisał się nasz poeta do albumu Polaków uniwersytetu Padewskiego, ale już w r. 1557 był w Polsce i przybywał do niej nie z Włoch, ale z Paryża³⁾. Do grona tego należał jeszcze Jan Januszowski⁴⁾. Na tem zakończymy rzecz o Padwie, a zarazem zaprzestaniemy układać dalej tę mozaikę domysłów, do których musieliśmy się uciekać z powodu zupełnego braku pewnych wiadomości; a zestawiliśmy nasze uwagi w tej błogiej nadziei, że może kiedyś posłużą do osiągnięcia lepszych wyników.

Nie możemy wskazać, jakim pracom oddawał się Górnicki w kraju, w którym tylu znakomitych mężów ówczesnych szukało nauki i wykształcenia, lecz wpływ jego aż nazbyt widoczny w późniejszej działalności autora *Dworzanina*. Humanizm, który tu tak świetnie się rozwinął, dał mu poznać skarby starożytnego świata, rozszerzył widnokrąg jego wiedzy; język włoski wprowadził go do literatury włoskiej, która silnie wpłynęła na literackie jego utwory, wreszcie nie małe wrażenie musiały wywrzeć na niego rządy włoskich krajów, a przede wszystkim Wenecyi, kiedy ją tak zawsze wychwala i podaje na wzór ojczyźnie.

Zapewne zaraz po powrocie z Włoch dostał się Górnicki na dwór królewski, bo z początkiem r. 1559, z dniem 23 lutego, zamianował go Zygmunt August sekretarzem swoim, z tym samym jurgieltem, jaki miał poprzednik jego, Stanisław Koszucki (w roku 1550 około 250 złp.)⁵⁾, który niedługo potem, dnia 4go kwietnia, zmarł we Wilnie⁶⁾; równocześnie ze śmiercią Koszuckiego przeszła

¹⁾ Venetiis 1563.

²⁾ Zebrzydowski: Korespondencja nr. 874 str. 548. — Nideckiego widzimy w Krakowie jeszcze 23 kwietnia 1557 (Tamże nr. 868 str. 544), a w początku r. 1559 był już w Polsce.

³⁾ Loewenfeld: Jan Kochanowski str. 10—11, 17.

⁴⁾ Tamże str. 16.

⁵⁾ Około 500 złr.

⁶⁾ Baliński Michał: Pisma historyczne II str. 185 i 241. Dzieje str. 105.

biblioteka króla, której główny zbiór znajdował się w stolicy Litwy, pod zarząd naszego Łukasza, gdyż zajmuje się nią już w sierpniu tegoż roku¹⁾.

Od pierwszej chwili wstąpienia w progi dworskie sprzyjał los Górnickiemu — tak nam przynajmniej sam opowiada. Wtedy to właśnie skradł jakiś chłop podkanclerzemu, Filipowi Padniewskiemu, pieczęś urzędową, a że ten niedawno dopiero zaczął sprawować powyższą godność i miał wielu niechętnych sobie, zgryzł się nie pomału, gdyż się obawiał, ażeby wypadek ten nie pociągnął za sobą jakich nieprzyjemnych skutków. „Nazajutrz przyszedłem ja też do niego, sługą już królewskim: jurgieltnikiem będąc, (iż był na mnie łaskaw i byłem z nim w Węgrzech kosztem swoim, gdy był posłem do królowej Węgierskiej r. 1548) jął się przedemną oskarżać nieszczęścia swego. Jam powiedział, nie frasuj się waszmość, nałoż jedno waszmość z komornemi, da król inszą pieczęć urobić; nie tę trochę srebra, rzekę, waszej mości dano, ale urząd, którego nikt waszej mości wziąć nie może. Na to ksiądz: a jakoż to mnie nakładać z komornemi? a pan Trzebuchowski podkomorzy nie barzo na mnie łaskaw, a kłaniać mi się też jemu nie chce; ktemu jest on wszytek tej tam strony, która królem włada, a mnie tu za pisarza tylko mnieć chcą, iżbych pisał i pieczętował, co oni zjednawszy rozkażą. Jam rzekł: (a widziałem, z Włoch tego roku wtóry kroć przyjechawszy, że pan Trzebuchowski począł wypadać z łaski). Już rzekę mości księżu, kto inszy w łasce, niż pan Trzebuchowski: pyta ksiądz kto; powiedziałem, iż Dulski, którego rzekę, każeszli waszmość wnet go do waszmości przywiodę; (a był mi Dulski wielkim przyjacielem, który potym był kasztelanem Chełmińskim a dalej podskarbis koronnym i tym umarł). Ksiądz rzecze: barzo rad mu będę“. Dulski opowiedział całą rzecz królowi: przedstawił mu, że przyczyną zaginięcia pieczęci są nieprzyjaciele Padniewskiego, którzy mszczą się za to, że podkanclerzy nie chce się łączyć z nimi, jako z ludźmi, którzy nieprzyjaźnie względem króla występują. Cieszyło króla to przywiązanie Padniewskiego, kazał mu być spokojnym i przyrzekł nową pieczęć. „Był ksiądz wielce dobrej myśli, nas obu na wieczrę zadzierzał i ta zguba początkiem była szczęścia nie jedno księdza Padniewskiego, ale i Dulskiego i po części mego“. Jakim sposobem była ta zguba początkiem szczęścia Górnickiego, jakie były jej następstwa, pod tym względem nie objaśnia nas autor, może

¹⁾ Dodatek IV.

król zwrócił odtąd większą uwagę na niego, że wiązał się z osobistościami, sprzyjającymi tronowi, a może przytem i Padniewski, odwiedzając się za przysługę, torował mu swoim wpływem drogę do łask królewskich¹⁾.

Zawód nowy wypadło mu zaraz czynnie rozpocząć, już bowiem w początku marca²⁾ odbył Górnicki podróż z Niepołomic do Lwowa, w sprawie sławnej w owych czasach — Halszki z Ostroga. Zaślubioną już Łukaszowi z Górki, nie chciała stara księżna oddać mężowi, mimo, że król polecił Lwowskiemu staroście, Piotrowi Barzemu, aby starał się wszelkimi środkami przewyciężyć upor matki. Usiłowania starosty nie odnosiły jednak żadnego skutku, musiał więc zawiadomić Zygmunta Augusta o tem, co się działo. „Król, nie barzo tego wdzięcznie przyjąwszy od Barzego, że nie zaraz oddał mężowi żony, kazał pisać instrukcyę, i kredenc do Barzego — a Padniewski, iż na mnie był łaskaw, podał królowi, żeby mnie z tym posłał. Ja wnet nagotowawszy się bieżałem na podwodzie do Lwowa, gdzie padł dnia trzeciego, a gdym odprawił poselstwo i dołożyłem czego było potrzeba, począł starosta większe czynić staranie, żeby się wolej królewskiej dogodziło“. Tymczasem księżna, chcąc podstępnie wywinąć się od spełnienia tej woli, wydała potajemnie córkę za księcia Słuckiego Siemiona. Leez nie na wiele jej się to przydało. Oblężona przez Barzego w klasztorze Dominikanów, w którym mieszkała, pozbawiona wody, zniewolona była wraz z córką błagać listownie króla, aby pozwolił na małżeństwo Halszki z księciem Siemionem. Wtedy „mnie starosta odprawił, a księżna Halszka prosiła mnie, iżbym jej list, który mi sama z ręki swej oddała, królowi doniósł: obiecałem i tak uczyniłem“³⁾. Król prozbę odrzucił i księżniczka musiała wrócić do Łukasza z Górki.

Sprawy inflanckie powoływały króla jeszcze w tym roku (1559) do Litwy — do Wilna, gdzie miał długo potem pozostać, bo aż przez przeciąg trzech lat. Górnickiego wysłał tam król (może z jakim poleceniem) jeszcze przed swoim wyjazdem, 2 czerwca; sam zaś zdążył za nim nieco później. Wedle dostępnych nam dziś wiadomości był król w Wilnie dopiero 10 sierpnia⁴⁾. Odtąd zaj-

¹⁾ Dzieje str. 104—106.

²⁾ Przeździecki: Jagiellonki II str. 127—128.

³⁾ Dzieje str. 110—112.

⁴⁾ Dodatek IV. — Wedle dat kodeksu rękopiśmiennego „Acta legationis Martini Cromeri“ Biblioteki Ossolińskich (Dr. Kętrzyński: Kata-

muja Łukasza w *Dziejach* przeważnie stosunki Litewskie, a pod rokiem 1561 zapisuje wyraźnie obecność swoją przy wykonaniu kary śmierci na Wojciku, który dopuścił się obrazy majestatu¹⁾. Zapewne obok innych obowiązków sekretarza i dworzanina zatrudniała go teraz głównie praca około biblioteki, a szybko musiał pozyskać sobie względy pańskie, staranność około biblioteki królewskiej musiała odpowiedzieć zaufaniu w nim położonemu, kiedy już w rok po wstąpieniu w służbę dworską, 21 czerwca r. 1560, otrzymał pensyą opartą na Wojnicz, ze względu — jak mówi przywilej — „na wierne służby szlachetnego Łukasza Górnickiego, jakie już od wielu lat nam okazywał na pisarstwie w kancelaryi naszej, już to za kancelerstwa Wielebnego niegdyś Samuela Maciejowskiego, biskupa Krakowskiego, jak również Najprzewielebniejszego ojca w Chrystusie, Jana Przerebskiego, areybiskupa Gnieźnieńskiego, legata i prymasa naszej korony, a wreszcie dotąd jeszcze nie przestaje okazywać przy zawiadywaniu naszej biblioteki, którą jemu powierzyliśmy“²⁾. Za trudy tyloletniej służby pod poprzednimi zwierzchnikami, za pracę u swego boku wynagradzał go król pensyą, której wielkości nie określa akt bliżej. A na nowy objaw łaski królewskiej nie długo potrzebował czekać: zaraz w następnym roku, 1561, obdarzył go król aż dwiema pensyami rocznymi, pod dniem 13go lutego 100 złp. (około 200 złr.) ze skarbu³⁾ i pod dniem 15 maja 100 czerw. złot. węgiers. (około 400 złr.)⁴⁾ tytułem stacyi królewskiej od żydów Krakowskich⁵⁾. Wszystkie te pensye wynosiły więc już około 600 złr. naszych, prócz nieznaney pensyi z Wojnicza i prócz początkowego jurgieltu, o którym nie wiemy, czy zatrzymał i nadal.

Tegoż roku i w Wilnie wydał król na prozbę Łukasza ów list, którym zatwierdza wyrok wojewody Myszkowskiego co do szlachectwa i uznaje go tem samem godnym osiągnięcia wszystkich dostojenstw w kraju.

Nietylko jednak uzyskał nagrodę — zdołał on wyrobić sobie nadto u swego pana zupełne zaufanie, jak widzimy z następnego wypadku. Pod koniec r. 1561 wyjechał król do Łomży na zjazd

log rękopisów I str. 244) był król 13go czerwca jeszcze w Krakowie, 11 lipca w Tykocinie, 10 sierpnia we Wilnie.

¹⁾ Dzieje str. 115.

²⁾ Dodatek miesięczny do Gaz. Lwows. 1872, str. 173.

³⁾ Tamże str. 174.

⁴⁾ Licząc 16 złp. na 1 czerw. złoty, złoty po 25 kr.

⁵⁾ Dodatek miesięczny do Gaz. Lwows. 1872 str. 121.

„celniejszych senatorów“. Górnicki nie znajdował się w orszaku królewskim — pozostał zapewne we Wilnie; tymczasem w Łomży „namówił się król z księdzem biskupem Krakowskim (Padniewskim) i z panem kanclerzem Ocieskim, iżby do mnie odsyłali listy swe tajemniejsze: a książd biskup osobiwie przechrzeił pewne pany inakszemi przezwiski, niż je zowią, i ostawił tego regestryk samemu królowi. Ja iżem w Łomży na ten czas nie był, napisali do mnie obydwu, każdy osobno, iż to jest wola królewska, żeby do mnie listy odsyłali, a ja żebych je królowi oddawał i na nie na pokój odpisowałem za dyktowaniem królewskim. Co tak trwało aż do wyjazdu królewskiego na sejm do Piotrkowa: który wyjazd by 28 octobris 1562¹⁾. Tak przypuścił król swego dworzanina do małego koła wybranych, przed którymi nie miał tajemnie, którym powierzał wszystkie swe zamysły.

Odtąd raz jeszcze tylko w czasie bytności u dworu występuje przed nami Górnicki w *Dziejach* — na zaślubinach Katarzyny Jagiellonki w r. 1562: opisuje nam wesele to, opisuje, jak potem odprowadzał z królem młode małżeństwo za Wilno²⁾. W trzy lata później znajdujemy go już w Tykocinie.

Takto płynęło mu życie dworskie. Przyboczny sekretarz, zręczny wykonawca poleceń, niemałe, jak się zdaje, położył zaśluzgi około biblioteki. bo król we wszystkich nadaniach przede wszystkim na zawiadowanie jej kładzie nacisk. A bibliotekarz u króla tego nie nosił tylko czeznego tytułu. Miłośnik nauk i wychowanek postępowych wyobrażeń czasu swego — założył August pierwszą znaczną w Polsce bibliotekę w duchu odrodzenia; od r. 1547 począwszy wzrastała ciągle w nowe dzieła, tak, że w roku 1557 liczyła już 1293 dzieł — ilość naówczas wcale wielką. A i później musiała się stale powiększać, kiedy dowiadujemy się, że w tymże roku 1557 dał król znów Jędrzejowi Tricesiuszowi (Trzycieskiemu?) niemałą kwotę 2520 złp. (około 5640 złr.), aby jak poprzednio jego ojciec (również Jędrzej, z zawodu księgarz), skupował książki w Frankfurcie; że w r. 1559 zajmował się tem samem Niemiec jakiś, Krzysztof Zienaus. Oprawne w deski i skórę ciejącą, z tytułem wytłoczonym na okładce a sygnaturą: Monumentum Sigismundi Augusti, stały obok siebie dzieła Ojców świętych, historyków kościoła, pisarzy starożytnych i pisarzy odrodzenia, wreszcie historyków współczesnych, jak Pawła Jowiusa, Krantza,

¹⁾ Dzieje str. 117.

²⁾ Dzieje str. 120—124.

Herbersteina. Obok św. Bazylego, Cyryla i Grzegorza papieża, a dalej graduatów kościelnych, antyfonarzy, agend, mszałów i wiatyków, znalazł tu światły czytelnik Platona, Arystotelesa, Plutarcha i Cicerona, Justyniana kodex obok Boccaccia i Bembusa. Zbiór ten celował zarówno dobozem, jak pięknnością wydań i opraw¹⁾. I jeśli z jednej strony musiał król cenić w Łukaszu człowieka niepospolicie wykształconego, kiedy mu bibliotekę swoją powierzał, to z drugiej strony miał pod ręką sekretarz królewski prawdziwe skarby, które wzbogacały umysł jego w kierunku we Włoszech już rozpoczętym.

Zresztą nie oddawał królowi usług w ważnych sprawach państwa²⁾, nie odgrywał wybitnej roli w ówczesnych walkach stronnictw religijnych i politycznych, ani nie odbywał poselstw, któreby wymagały wielkich zdolności dyplomatycznych, natura bowiem nie stworzyła go do tych rzeczy; lecz wykształcony bardzo, z umysłem wzbogaconym umiejętnościami, w kraju i za granicą, a przytem domownik tak świetnych dworów, wyrobił sobie wielką łatwość w obejściu towarzyskim, dowcip, okraszony wykształceniem — słowem przymioty, którymi najprędzej zyskać można ludzi. One może nam wyjaśnia, dlaczego cieszył się Łukasz takim zaufaniem Zygmunta Augusta, kiedy w życiu publicznym — o ile nasze wiadomości sięgają — nie odznaczył się żadną ważniejszą czynnością. Byłto człowiek, którego wartość poznajemy więcej w prywatnem życiu, człowiek, jakiego szukamy na przyjaciela, poufnika i miłego towarzysza. Otóż na dworze królewskim musiał znajdować się w swoim żywiole, bo gdzież mógł spotkać więcej znakomitości, więcej uczonych-humanistów, a wreszcie dworaków. Sam przecież mówi o dworze Zygmunta Augusta: „.... Ktoby chciał

¹⁾ J. T. L(ubomirski): O bibliotekach w Polsce (Bibliot. Warszawska 1877 I str. 39), Pamiętnik Warszawski 1815 II str. 152. Dodatek nasz IV. Porównaj także Przeździecki: Jagiellonki III, 248 i Baliński: Pisma historyczne II, 274—275.

²⁾ Aleksander Wejnert (Bibliot. Warszawska 1875 I str. 421 i nast.) podnosi wysoko zasługi Łukasza około przeprowadzenia lustracji królewskiej w latach 1562—1564, twierdzi, że „wielkie to dzieło przy energii Górnickiego, w tak krótkim przeciągu czasu uwieńczone zostało pomyslnym skutkiem“ i że to głównie spowodowało Zygmunta Augusta do wynagrodzenia go starostwami: „Tykocińskim i Wasilkowskim“. Lecz na to, ani Wejnert nie podaje żadnego a żadnego dowodu, ani my nigdzie go nie znajdujemy — nie znajdujemy przede wszystkim o zasługach tego rodzaju w nadaniach króla, któryby z pewnością o nich nie zamilczał.

chwalić dwór dzisiejszego pana króla J. M. (nie wspominając jeszcze samego enót i osobnych a prawie królewskich przymiotów), mógłby to bez pochlebstwa powiedzieć, iż u żadnego chrześcijańskiego króla, tak wiele czystych ludzi na kupie nie najdzie, a którzyby mimo rycerskie główne rzemiosło, tak ćwiczeni w rozmaitych rzeczach byli, jako teraz na dworze pana naszego: a przeto są tego dobrze godni, aby je dworzany zwano¹⁾. A jakby uzupełniając to, dodaje na innym miejscu, gdy opowiada o dowcipnym figlu jednego z dworzan: „Takowych tedy żartów, abo kunsztownych posług (acz nie zawždy tak trefnych) u dworu siła bywa...“²⁾. Jakoż wiele z tych żartów dworskich podał nam w swoim *Dworzaninie*³⁾. Tu przebywał razem z Janem Kochanowskim, poznał, jak mamy na to dowód, niektóre fraszki wieszcza Czarnoleskiego⁴⁾; przebywał według największego prawdopodobieństwa z drugim poetą, Jędrzejem Trzycieskim⁵⁾. Tu miał za towarzyszków Wojciecha Kryskiego i Stanisława Wapowskiego, którzy znów należą do głównych postaci *Dworzanina*, a według jego przedstawienia zbliżają się prawie do tego ideału człowieka bawiącego się służbą dworską, jaki dzieło to nam stwarza. „Abo wiem mimo urodę, kształt, i twarz przyjemną obudwu, były w nich obyczaj polskie chwalebne, były cnoty przedniejsze wszytki, był ostry dowcip, było ćwiczenie, była wiadomość rzeczy swych i postronnych, była biegłość, sprawa, bywałość, była nauka wielka“⁶⁾; wiadomości, jakie skąd inąd o nich mamy, potwierdzają sąd Górnickiego⁷⁾. Kryskiego mianowicie, który był we Włoszech i miał być „powodem do ... jakiejś ... akademii Padewskiej między Po-

¹⁾ Dworzanin str. 21.

²⁾ Tamże str. 155.

³⁾ W księdze drugiej.

⁴⁾ Dworzanin str. 131. Wspomina tu o jednej z fraszek Kochanowskiego: „O kozle“ (Kochanowski: Dzieła wyd. Turows. I, 234). Dworzanin wyszedł z druku w r. 1566, Fraszki w r. 1584.

⁵⁾ Trzycieski w r. 1557 był „na służbie“ u króla we Wilnie (Łukaszewicz: Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Małopolsce str. 182), w r. 1563 jedzie jako poseł królewski do Turcyi (Encyklopedia Orgelbranda XXV, 666 „Trzycieski“), zapewne więc w latach 1557—1563 był na dworze Zygmunta Augusta.

⁶⁾ Dworzanin str. 235.

⁷⁾ Porównaj *Scriptores rerum polonicarum* I, 67—77, Paprocki: *Herby* str. 624, Kochanowski: *Epitaphium Kryskiemu* (Turows I, 227). — Orzechowski: *Dyalog o exekucyi* (wyd. Turows.) str. 88—89, Niesiecki IX str. 223, Starowolski: *Monumenta* str. 433.

laki“¹⁾, znamy z poselstw do papieża Juliusza III i cesarza Karola V. Do bliższych swoich znajomych liczył także Piotra Myszkowskiego, ówczesnego sekretarza królewskiego, a później i podkancelerzego²⁾, jak niemniej i „onego mądrego a nieśmiertelnej sławy godnego“³⁾ Filipa Padniewskiego, który zawsze dla niego był bardzo „łaskawym“; związki zaś przyjaźni łączyły go z Janem Dulskim, od lat młodych chowającym się na dworze Zygmunta Augusta, a potem kasztelanem Chełmińskim i wielkim podskarbisem koronnym⁴⁾.

Przebywanie u samego ogniska wszystkich spraw państwa tak rozliczne stosunki, były powodem, że Górnicki znał niewątpliwie jego stan i położenie, że mógł znać nawet rzeczy nie dla wszystkich dostępne, a iż w swych *Dziejach* nie skorzystał z tego iż bardzo powierzchownie o wszystkim zdawał sprawę, to winą jego usposobienia, które do polityki nie uczuwało wielkich skłonności.

¹⁾ Dworzanin str. 13—14.

²⁾ Dzieje str. 119.

³⁾ Rozmowa o elekcji (Tur.) str. 40.

⁴⁾ Dzieje str. 106, Niesiecki III str. 433.

II.

Nie znamy dotychczas dziejów starostwa Tykocińskiego, jak wogóle o starostwach wiemy bardzo mało. Stanowiło ono dobra stołu królewskiego, nie było wcale starostwem grodowym¹⁾ — starostowie byli tylko zarządcami dóbr królewskich. I tak około roku 1540 był starostą takim Grzegorz Aleksander Chodkiewicz²⁾, około roku 1550 Jan Radziwiłł, krajczy Litewski, za którego Zygmunt August miał zamiar odebrać na swój użytek wszystkie dochody starostwa, zostawiając krajczemu tylko tytuł starosty Tykocińskiego³⁾. Na tem kończą się nasze wiadomości, wprowadza nas bowiem do Tykocina już sam Górnicki, którego znajdujemy tutaj po raz pierwszy w r. 1565, gdy wysłał do króla swego *Dworzanina*⁴⁾. Początkowo był Górnicki i nadal zarządcą biblioteki królewskiej, a w razie potrzeby „sekretarzem“ i „sługą“; jeszcze nawet w r. 1570 występuje tylko jako bibliotekarz Zygmunta⁵⁾. A wiemy skąd inąd, że rzeczywiście bibliotekę króla przeniesiono równocześnie z Wilna do Tykocina, że Górnicki posiadał ją aż do śmierci Augusta⁶⁾,

¹⁾ Że starostwo Tykocińskie nie było grodowym, nie potrzebujemy udowadniać, bo to widać ze wszystkiego. Górnicki nosi tytuł „dzierżawcy“ (tenutarius) (zob. Dodatek VII, a, b, c¹, c², d), już pod sam koniec życia jego starostwo zwie się „dzierżawą“ (tenuta) (Dodatek X, a, b.), Stefan Batory daje mu dochody starostw, nie mających „żadnej jurysdykcji sądowej“ (Dodatek V), w Tykocinie nie było wreszcie żadnego sądu, dopiero bowiem w r. 1581 Stefan Batory ustanowił tu sądy ziemskie (Volumina legum Ohryz. II, 208). Starostwo grodowe, do którego Tykocin należał, było w Brańsku.

²⁾ Niesiecki IX str. 357.

³⁾ Niemcewicz: Zbiór pamiętników I str. 438 i 439.

⁴⁾ Przedmowa „Dworzanina“ str. 2.

⁵⁾ Bibliot. Warszawska 1875 IV str. 429—430, Maciejowski: Piśmiennictwo II, 981, Dodatek nasz III.

⁶⁾ Przeździecki: Jagiellonki III, 382, 388 i 248.

który za troskliwość o nią dodał mu znów do dawnych pensyi 200 złp. (około 400 złr.) — na sejmie walnym w Lublinie, 27 marca 1566 r., „pod warunkiem, iż obowiązany jest w służbie naszej pozostawać“¹⁾. Dochód jego roczny wynosił teraz około 1000 złr. i pensyą na Wojniczu, z tych 600 złr. pobierał wprost ze skarbu nadwornego, resztę zaś stamtąd, gdzie pensye miał wyznaczone²⁾. Wymowne to świadectwo dla nas, że między dworzanami królewskimi zajmował pod tym względem jedno z miejsc wybitniejszych³⁾. — Życie to

¹⁾ Bibliot. Warsz. 1875, IV, 429—430.

²⁾ Maciejowski: Piśmiennictwo II, 981. — Z umieszczonej tu zapiski z rachunków podskarbińskich widzimy, że Górnickiemu płacono ze *skarbu nadwornego* w r. 1568 i 1569 tylko 300 złp. (około 600 złr.) rocznie. Nie umielibyśmy sobie wyjaśnić tego, skoro wiemy, że wszystkie pensye powyższe król mu nadawał dożywotnie, i że one, ogółem wzięwszy, ze cztery razy więcej wynosiły. Wiadomo jednak, że w księgach skarbowych (przynajmniej za Stefana Batorego) zapisywano wydatki tylko gotówką wypłacone, nie wciągano zaś takich, z których ktoś inny w zastępstwie skarbu uiścił się, a do skarbu oddawał tylko kwit na tę kwotę. (Pawiński: Skarbowość za Stefana Batorego. Źródła dziejowe VIII str. 210—211). Podobnie działo się i z pensyami Górnickiego — przynajmniej zestawienie ich zgadza się zupełnie z takim zrozumieniem rzeczy:

I pensya z 21 czerwca 1560 — wypłacało miasto Wojnicz — pensya wynosiła —

II pensya z 13 lutego 1561 — *wypłacał skarb nadworny* — pensya wynosiła 100 złp.

III pensya z 15 maja 1561 — wypłacali żydzi Krakowscy tytułem stacyi królewskiej — pensya wynosiła 100 czerw. zł.

IV pensya z 27 sierpnia 1566 — *wypłacał skarb nadworny* — pensya wynosiła 200 złp.

Skarb więc wypłacał rzeczywiście 300 złp. (około 600 złr.), jak czytamy w zapisce księgi podskarbińskiej.

³⁾ Decyusz, kasyer Zygmunta Augusta miał od r. 1556 500 złp. (około 1000 złr.) rocznie (Pamiętnik Warszawski 1815 II, 154). Co do innych urzędników dworskich przytoczymy kilka przykładów z dworu Stefana Batorego, który *podwyższył* nieco pensye dworskie, to bowiem, co wiemy o pensyach z czasów Zygmunta Augusta (Relacye nuncyuszów I, 140—141 i Moraczewski: Starożytności polskie I, 240) jest bardzo niedokładnem. Najwyżsi już urzędnicy dworu, jak podstoli, brał jurgieltu i strawnego 844 złp. (około 1688 złr.), krajczy 896 złp. (około 1792 złr.), podczaszy nadworny 1000 złp. (około 2000 złr.), podskarbi 1120 złp. (około 2240 złr) i t. d. (Pawiński: Skarbowość str. 213). Zwykli dworzanie mieli za Zygmunta Augusta 20 złp. (około 40 złr.) rocznie na jednego konia, a każdy mógł mieć od 4 do 9ciu (80 złp. — 180 złp., 160 złr. — 360 złr.). Prócz tego mieli strawne, które pensyą zwykle podwajało (Relacye nuncyuszów I, 140).

na ustroniu, w towarzystwie ksiąg, nad pracami literackimi dziwnie pięknem nam się wydaje, dziwnie odpowiedniem dla męża wysoce wykształconego, który przeszedł już lata młodości, zaczął na życie patrzeć z poważniejszej strony i zapragnął pracować dla społeczeństwa. W sile wieku męskiego, oddalony nieco od hałaśliwego zgiełku dworu, ujął za pióro, aby w najznakomitszym dziele swoim — *Dworzaninie*, przeróbce z Castigliona, złożył dowody doświadczenia, nauki i niepospolitego talentu pisarskiego. Wydał je w r. 1566, poświęcając (w r. 1565) Zygmuntowi Augustowi, który roztoczył opiekę swą nad językiem polskim, podniósł go i dał mu pierwszeństwo przed wszechwładnie przedtem panującą łaciną¹⁾.

Lecz tak zawsze nie było. Prawdopodobnie przy końcu roku 1570, a najdalej z początkiem roku 1571²⁾, został Górnicki starostą Tykocińskim; tytuł sekretarza królewskiego zachował natu-

¹⁾ Zobacz przedmowę „Dworzanina“.

²⁾ „A co się tycze wolnego mielcia w młynach JKM. w tym mnie niesłusznie ten X. Gwardyan nieboszczyk do króla JMości odniósł, bo jakom starostą jest, *będzie rychło 32 lecie*, żadnej miarki nigdy od nich nie wzięto.“ Tak pisze Górnicki w liście z d. 28 *czerwca* 1602 r., więc po odjęciu tych 32 lat wypadnie mniej więcej druga połowa roku 1570, lub początek roku 1571. (Dodatek IX. Porównaj także Bibliot. Warsz. 1875 III, 141.) Słowo „rychło“ wskazuje, że Górnicki chciał tu datę dokładnie oznaczyć, zwłaszcza, że nie chodzi tu o liczbę okrągłą, n p. lat 30, lecz o lat 32. Wprawdzie i w roku 1570 występował jeszcze tylko jako „zarządca biblioteki królewskiej“; było to jednak prawdopodobnie zaraz *z jego początkiem*, tak bowiem nazywa go właśnie owa zapiska podskarbińska, która poucza nas o wypłacie pensji za rok 1568 i 1569 (Maciejowski: Piśmiennictwo II, 981).

Tytuł „starosty Tykocińskiego“ znajdujemy pierwszy raz, o ile nam wiadomo, w testamencie Nideckiego z dnia 8 maja r. 1572 (Bibliot. Warszaws. 1858, III, 248), następnie zaś wymienia go z tym tytułem bezimienny autor pamiętnika o bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta aż do wstąpienia na tron Stefana Batorego (Przeździecki: Jagiellonki, III, 388), dodając, że był starostą Tykocińskim właśnie w czasie śmierci Zygmunta Augusta. — Przed Glogerem, który pierwszy datę roku 1570 uzasadnił w ten sposób, jak my powyżej, podał ją *jako stanowczą* już ks. Smoleński (l. c. 121), nie przytaczając źródła, z którego ją wyjmuje. Pod ręką miał te same materiały, co Gloger, mógł ją więc oprzeć na tejże samej podstawie (mieli obydwa protestacyą, którą przytaczamy w dodatku IX, porównaj Smoleńskiego str. 126), lecz nie możemy zapewnić, czy przypadkiem nie znalazł jakiegoś innego świadectwa, któreby rzecz lepiej rozstrzegło.

ralnie na całe już życie, jeszcze bowiem w r. 1572 jest jednym z „dworzan“, wybranych przez znanego nam już Nideckiego na egzekutorów testamentu (obok Kochanowskiego, dra. Stanisława Fogelwedera i dra. Antoniego Laterecyana, którzy wszyscy byli sekretarzami Zygmunta Augusta¹⁾, jeszcze Stefan Batory zwie go swoim sekretarzem²⁾, a nagrobek sekretarzem wszystkich czterech królów³⁾.

„Starostwo Tykocińskie oprócz samego miasta i zamku, składało się (według lustracyi z roku 1576) z 3 folwarków:

I. Stelmachowski obejmował trzy wójtowstwa: 1) Sannickie z wsiami: Sanniki, Sawino i Leśniki 2) Broniszewskie z wsiami: Broniszewo, Radule, Pajewo, Jeżewo 3) Łopuchowskie z wsiami: Łopuchowo, Stalmachowo, Kapicze, Kobyłino i Makowo. Wieś Kapicze król Zygmunt August oddał na dziedzictwo Jaszewskiemu.

II. Lipnicki obejmował wójtowstwo Złotoryjskie z dwiema wsiami Złotorya i Siekierki.

III. Mazury z jednym wójtowstwem Mazurowskiem, które mieściło w sobie cztery wsie: Mazury, Brok, Wólkę i Kalinowo.

W samym Tykocinie było jeszcze kilka wólk za mostem, zwanych Szlagowo, które z rozkazu Stefana Batorego oddano w posiadanie Stanisławowi i Herubinowi Herartowiczom, pod obowiązkiem pełnienia służby puszkarskiej w zamku Tykocińskim. Nadto z 20 wólk odbywano przez osiadłych służbę, tak zwaną putną, których przeznaczeniem było, na każde zawołanie starosty, rozsełać listy i wszelkie korespondencye. Wreszcie z 21 wsi i osad

¹⁾ Bibliot. Warszaws. 1858, III, 248.

²⁾ Bibliot. Warszaws. 1875, IV, 427.

³⁾ Jak widzimy z powyższego, ten sam wypadek co do sekretarstwa zachodzi z Kochanowskim, a pan Loewenfeld w swoim dziełku (str. 27—31) użył właśnie tego ustępu z testamentu Nideckiego, aby udowodnić, że Kochanowski jeszcze nie zupełnie wystąpił ze służby dworskiej, chociaż już znajdował się w Czarnolesiu. Nie będziemy zastanawiali się nad tem, czy Kochanowski w r. 1572 należał jeszcze do dworu, bo to nie należy do rzeczy, lecz że co do Górnickiego znajdujemy się w tem samem położeniu, musimy podnieść, iż nie zgadzamy się na podstawę dowodu pana Loewenfelda. Z tego bowiem, cośmy u góry o Górnickim powiedzieli, wynika widocznie (jest to zresztą całkiem naturalne), że tytuł sekretarza i dworzanina pozostawał na całe życie, więc że kogoś nazywano dworzaninem królewskim, nie wynikało z tego, aby musiał w tym czasie pozostawać jeszcze u dworu.

okolicznych, wymienionych w lustracji, posiadacze obowiązani byli w czasie wojennym dostawiać 28 koni¹⁾.

„Tykocin — pisze Gwagnin w r. 1578 — miasto drzewiane w równinie, nad rzeką Narwią leży. Zamek murowany, naturą i bezpieczeńścią miejsca obronny, basztami, przekopami i wałem wkoło obtoczony, Narwią i błotami zewsząd okrążony, że do niego przystępu niskąd nie masz; w działa i we wszelaką strzelbę dobrze opatrzone; od Bielska dziesięć mil, a od Wilna 42²⁾. Tyle o starostwie i o Tykocinie.

Z objęciem nowej godności przybyły też Górnickiemu nowe obowiązki. Został teraz stróżem i obrońcą zamku królewskiego w Tykocinie (za życia Zygmunta w nim nie mieszkał, ale w mieście w jakimś „dworcu“), a obowiązek ten był dlań tem ważniejszym, że, jak wiadomo, prócz broni i dział, gromadził tutaj Zygmunt August swoje skarby i kosztowności; nad temi ostatnimi mianował król także osobnego nadzorcę, niejakiego Marcina Podgórskiego, późniejszego podskarbiego Anny Jagiellonki, który jeszcze za Batorego spełniał ten obowiązek³⁾. Czuwał dalej Górnicki nad poddanymi swego starostwa, rozsądzał ich spory⁴⁾, a przedewszystkiem musiał mieć baczne oko na gospodarstwo należących do niego folwarków, aby jak największy dochód przynosiły skarbowi królewskiemu; musiał ściągać rozmaite pobory i myta. Jaki dochód miał wówczas Górnicki ze starostwa, nie możemy oznaczyć, wiemy jedynie, że pobierał z „dochodów starostwa Tykocińskiego“ jakieś „roczne pensye“⁵⁾. Dawniejszych pensyi, pensyi dworzanina, za-

¹⁾ Wejnert w Bibl. Warszaws. 1875 I, 430. Szczegóły te podał na podstawie lustracji z r. 1576, znajdującej się w Archiwum Głównym w Warszawie, w księdze lustracji 64 str. 92 i w księdze 11 str. 112. (Porównaj także Bibliot. Warszaws. 1875, IV, 424).

²⁾ Gwagnin: Sarmatiae Europae descriptio. Crac. 1578 fol. 69. Por. Gwagnin: Z kroniki Sarmacyi Europejskiej wydanie Tur. str. 26.

³⁾ Pawiński: Zróżdła dziejowe IV, 263—264. Starowski: Monumenta, 252.

⁴⁾ Starostowie niegrodowi nie mieli właściwie żadnej władzy sądowej, ale w każdym razie sprawowali, że się tak wyrazimy, sądownictwo domowe, mieli władzę zwierzchnią taką, jaką pan ma nad sługami. To też rozumie Anna Jagiellonka, gdy pisze do Górnickiego w r. 1590 o wyłamaniu się mieszkańców wsi Sierków z pod jurysdykcji zamku Tykocińskiego (Bibliot. Warszaws. 1862 II, 103—104), to rozumie i Jakób Kapica, oskarżając naszego starostę o „niewykonywanie jurysdykcji na poddanych swojej dzierżawy“ (Dodatek X, b).

⁵⁾ Dodatek V. Drukował już nadanie to Wejnert w przekładzie polskim (Bibliot. Warszaws. 1875 IV, 428), lecz że jest ono wcale

pewne już teraz nie pobierał, tylko za rok 1570 i 1571 otrzymał jeszcze ze skarbu po 200 złp. (mógł więc mieć w tych dwu latach dawniejsze pensye w całości¹⁾); później ani nie spotykamy już żadnych zapisek w księgach skarbowych, ani nie mówi o nich wcale Stefan Batory. — Z dochodów starostwa miał płacić według rozporządzenia Zygmunta Augusta każdego roku 21 złp. 10 gr. i dawać pewną ilość zboża i soli klasztorowi Bernardynów Tykocińskich, prócz tego utrzymywać zamek w dobrym stanie, opłacać 12stu żołnierzy, dwóch puszkarzy i nadzorcę arsenału²⁾. Cała reszta przechodziła do skarbu nadwornego, gdyż, jak widać z tego, co było powyżej, dostał Górnicki początkowo starostwo, według ówczesnego wyrażenia, „do rąk wiernych“ (*ad manus fideles*), to jest, król nie oddawał starostwa w dzierżawę, ale powierzał je komuś za pewnem wynagrodzeniem w zarząd, pod warunkiem, że cały dochód roczny złoży do skarbu³⁾.

Z Zygmuntem Augustem widywał się i teraz bardzo często, gdyż Tykocin leżał w pobliżu Knyszyna, ulubionej miejscowości króla, w której często przemieszczał i zabawiał się polowaniem. Przeznaczenie chciało, że Knyszyn miał być widownią jego śmierci. Górnicki w zakończeniu swych *Dziejów* opisał ostatnie chwile Zygmunta, a że ustęp to nader piękny i obchodzi nas bliżej ze względu na samego autora, pozwolimy go sobie przytoczyć, mimo, iż jest nieco dłuższy

ważne, i że właśnie co do tej rzeczy, o którą tutaj nam chodzi, popełnił Wejnert znaczną pomyłkę, podajemy je w oryginale. Dokument ten mówi, że Górnicki pobierał dotychczas z dochodów starostwa Tykocińskiego „diaria scilicet pensiones annuas“, Wejnert zaś w przekładzie podaje, to jest *dwie* roczne pensye: słówko „diaria“ zapewne źle odczytał, i stąd wiadomość o *dwóch* pensyach. Zupełnie też mylny jego wniosek, jakoby te dwie pensye, które dalej ogłasza str. 429—430, były z dochodów starostwa, przecież król wyraźnie nadaje Górnickiemu te pensye jako sekretarzowi i bibliotekarzowi, a o starostwie i dochodach z niego nie ma tam mowy.

¹⁾ Dodatek IV. — Tych 200 złp. rocznie nie możemy uważać za pensyą starościńską, chociaż w r. 1571 już był starostą, bo starosta brał ją z dochodów starostwa, a skarb uwzględniał to przy ogólnym obrachunku. Że w r. 1570 i 1571 miał o 100 złp. mniej, niż w roku 1568 i 1569, pochodziło stąd, że tych 100 złp. wypłacał mu teraz nie *skarb*, ale ktoś inny (porównaj str. 31, uwagę 2), albo wypłacano mu mniej dlatego, że miał już dochody ze starostwa.

²⁾ Bibliot. Warsz. 1875 I. 425. Por. także nasz dodatek VIII.

³⁾ Porównaj Pawińskiego: Skarbowość str. 30—34.

Zygmunt złożył sejm w Warszawie, lecz powietrze poczęło się szerzyć tak gwałtownie, że król, chory już wtedy bardzo, postanowił do Knyszyna wyjechać. „Gdy miał przyjeżdżać do Tykocina, z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał z tych, co naprzód jadą. Ja uczyniłem dosyć wolej pańskiej, zacząłem wielki orszak ludzi z wozami, z kolassami stał przed miastem. A kiedy król wjeżdżał we wrota miejskie, jeśli ludzie krzyczeć, prosić, żeby król puścić je do miasta kazał, a Karwicki obożny, do wozu przystąpiwszy, powiedział: miłościwy królu! tu w tym obozie są żony woźnic, masztalerzów: jako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, masztalerze odbiegną od koni do żon, żeby tu u nich jedli — i tak szkoda w koniach być może; przeto każ wasza królewska mość puścić do miasta — i kazał król, żeby wjechali, a za tym obozem ludzi stajennych powietrze do miasta weszło i było barzo wielkie, iż ledwie się, przeszedłszy pół zimy, uspokoiło. Tego dnia król pytał mnie, jeśli się już Bernardyni wyprowadzili z murowanego kościoła do drewnianego w mieście? powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał czemu, abo tamten klasztor jeszcze nie gotów? powiedziałem, iż gotów ze wszystkim, lecz, nie mając ja rozkazania waszej królewskiej mości, żeby się prowadzili, nie śmiałem ruszać ich z miejsca dawnego, ażbych pierwsi dowiedzieli się wolej waszej królewskiej mości. Tu król: idźże do nich i rozkaż im, żeby się prowadzili. Szedłem zaraz i opowiedziałem zakonnikom wolę królewską, którzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić jego królewskiej mości rozkazanie. Nazajutrz król wyjechał do Knyszyna, Bernardyni też w kilka dni tamże jechali, za którymi ksiądz Krasiński, biskup Krakowski i podkanclerzy, przyczynił się do króla, iż król użyzył im czasu do prowadzenia sześć niedziel, które niź wyszły, król Panu Bogu ducha oddał. Przed śmiercią dzień, w niedzielę 6 lipia, gdym przyjechał do Knyszyna i przyszedłem przed króla do łożnicy, spytał mnie, jeśli z sobą przywiózł wizerunki? odpowiedziałem, że ich nie wziął, rozumiejąc, iż wasza królewska mość tego czasu tym bawić się nie miała. Król zatym: jedźże do Tykocina, a bądź u mnie jutro z nimi. Odszedłem zaraz z oczyma zapłakany, a widząc pana zbytnie schorzałego i rozumiejąc, że ledwie jutro doczekać miał, jechałem zaraz na zamek (bo przedtem mieszkanie było moje w mieście w dworcu) i tam przeniosłem się ze wszystkim. Tego dnia gdym ja w Knyszynie był w niedzielę, powiedzieli doktorowie królowi przy księdzu biskupie Krakowskim, iż lepiej, prawi, żebyś wasza królewska mość

z Panem Bogiem się pojednał, bo, acz jeszcze znaków śmiertelnych nie widzimy, jednak od spowiedzi, od przyjęcia naświętszego sakramentu bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuje. Zatem król: powinniście to, prawi, byli dawniej mi powiedzieć, a nie cieszyć mnie niepotrzebną pociechą; a toż jutro księżę biskupie ja to uczynię, a do tego, co należy, żeby gotowo było. Nazajutrz tedy, w poniedziałek 7 lipia, naświętszy sakrament po spowiedzi i olej święty przyjąwszy, rozdzielił się z tym światem z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca. Lat miał, gdy umarł, 52 bez kilka niedziel. Pan to był cnót wielkich, które wyliczać i zdobić słowy mej głowy nie jest, lecz najdzie się ten, kto to uczyni i na przykład inszym królom żywot jego na piśmie poda, iżby umieli inszy królowie wolnym rozkazować ludziom i mieć taką w królowaniu miarę, jaką on miał, iż i ci, którzy kiedy za dekretem jego szli na śmierć, żadnego okrucieństwa jemu nie przypisowali, a wobec wszyscy w koronie ludzie i wielcy i mali tak drogie mieli jego zdrowie, iż każdy za nie żywot swój był położyć gotów. A tu przypatrzeć się każdy może, jako owi monarchowie są nieszczęśliwi, którzy mówią: Oderint dum metuant. Ten pan miłością ku poddanym wszystko był sobie zjednał, i dlatego szczęśliwe było jego królowanie¹⁾.

Tak pisał Górnicki po wielu latach potem, po latach, które zatarły już pierwsze wrażenia. Śmierć Zygmunta musiała być dla niego bardzo bolesną, tracił w nim nie tylko króla dobrego i łaskawego, ale dobroczyńcę i niemal przyjaciela. Tracił króla, pod którym prawie całe dotychczasowe życie swe przepędził, któremu zawdzięczał stanowisko, jakie teraz zajmował, a miał się znaleźć wobec władcy zupełnie mu obcego.

Ze śmiercią ostatniego z Jagiellonów (1572) spadał nań tem większy obowiązek gorliwego strzeżenia zamku, w którym znajdował się skarbiec królewski, mieszczący prócz pieniędzy wiele także kosztowności, zwłaszcza, że po śmierci króla, przywiózł tutaj z Knyszyna sekretarz zmarłego, Stanisław Fogelweder, co cenniejsze przedmioty, i że za nie w osobnym liście uczynili go odpowiedzialnym senatorowie²⁾. Nie długo też potem przywieziono i zwłoki

¹⁾ Dzieje str. 135—137. O przyjeździe króla do Tykocina, o rozmowie jego z Górnickim co do klasztoru Bernardynów, mówi także Bielski (wydanie Turows. II, 1220).

²⁾ Przeździecki: Jagiellonki, III, 381, 387—389.

królewskie, które miały tutaj pozostawać aż do następnego roku. Tykocin stał się teraz ważnym miejscem, o Tykocin troszczył się cały kraj, troszczyła się Anna Jagiellonka, bo tam był jej spadek; z wiosną roku 1573 wyznaczono na załogę 300 strzelców, oprócz strzelców łuczników Smoleńskiego wojewody i Stanisława Trojanowskiego z ziemi Bielskiej¹⁾. Starosta musiał mieć nieraz rozmaite przykrości z powodu wyjątkowego położenia Tykocina. Mimo to Górnicki niknie nam z oczu, nie o nim nie słyszymy, nie nam o nim nie mówią, chociaż tak często znajdujemy wiadomości o Tykocinie. Tak nam mija bezkrólewie po śmierci Zygmunta Augusta²⁾ i następuje obiór Henryka Walezego (1573). We wrześniu wyprowadzał Górnicki, jako dworzanin, ciało Zygmunta z Tykocina w podróż żałobną do stolicy, aby je złożyć w grobowcach królów, i odbył prawdopodobnie całą tę daleką drogę przez Warszawę aż na miejsce przeznaczenia³⁾. Z polecenia nowego króla miał teraz dochody starostwa składać do skarbu królowej Anny, a wkrótce potem, po ucieczce Henryka, na zjeździe Warszawskim (1574), do kilkunastu starostw, folwarków i leśnictw, które wraz z pensją roczną 24 tysięcy złotych polski dano na jej utrzymanie⁴⁾, zaliczono

¹⁾ Orzelski I, 30. — Dziwna rzecz, że Orzelski w swoim obszer-
nem i tak szczegółowem dziele, ani razu nie wspomina po nazwisku
Górnickiego, chociaż o Tykocinie często wypada mu mówić.

²⁾ Nie możemy tu pominąć milczeniem, że Anna Jagiellonka,
pisząc list do Stefana Bielawskiego z Warszawy 23 sierpnia 1573 r.
(Przeździecki: Jagiellonki V, 197), nazywa go starostą *Tykocińskim* i
Goniądzkim. Dziwić nas wprowadzić może, że błąd ten spotykamy
w liście Anny, i to w liście, w którym wzywa go, ażeby dał w Ty-
kocinie utrzymanie jej komisarzom, przybywającym dla zabrania
z zamku niektórych przedmiotów, potrzebnych do pogrzebu Zygmunta
Augusta — a jednak inaczej zdać sobie sprawy z tego nie umiemy, bo
coż w takim razie zrobić z Górnickim. Mamy liczne dowody, że Bie-
lawski od r. 1572 do 1574 r. był starostą Knyszyńskim (Orzelski
I, 35, 77 II, 31, Pamiętnik Sandomierski II, 442-443, Przeździecki:
Jagiellonki, IV, 160-161), potem Kruświckim, Bolimowskim i Gro-
dzieńskim (Kapica: Herbarz str. 10, Pawiński: Źródła dziejowe IX,
część II, 68); nigdy — Tykocińskim.

³⁾ Pamiętnik Sandomierski 1830, II, str. 443.

⁴⁾ W kwiecie Batorego z r. 1578 (Bibliot. Warsz. 1875 IV, 427)
czytamy, że Górnicki „z rozporządzenia niegdyś Najjaśniejszego Hen-
ryka króla“ oddawał dochody do skarbu Anny, a że wiemy, iż dla
królowej dopiero po wyjeździe Henryka obmyślono dostatniejsze zaopa-
trzenie (Heidenstein I, 159, Zakrzewski: Po ucieczce Henryka str. 309),
widocznie więc pobierała już *przedtem* dochody z Tykocina. — Wykaz

także starostwo Tykocińskie. Odtąd Tykocin przez cały szereg lat, bezwątpienia aż do śmierci Anny (w r. 1596)¹⁾, należał do dóbr, których dochody szły na jej użytek, odtąd trzeba było Górnickiemu nieraz porozumiewać się z królową, a później z królową w rozmaitych sprawach²⁾.

Tymczasem tron Polski objął Stefan Batory. Jakie stanowisko zajął Górnicki wobec rozgrywających się wypadków w czasie obu bezkrólewí, do jakiego stronnictwa należał, nie możemy powie-
dzieć, wiadomo nam tylko, że Batory wkrótce po koronacji, dnia
16 lipca r. 1576, zjechał osobiście do Tykocina³⁾, aby rozporzą-
dzić skarbcem Zygmunta Augusta. W pierwszych jednak dniach
pobytu Batorego w zamku Tykocińskim, miała Górnickiego spotkać
mała przykreść. Oto poddani wsi Mazurowa, należące do staro-
stwa Tykocińskiego, skarżyli się przed królem, że ich Łukasz
zbytńio przeciąża robociznami i za wiele od nich wymaga. Batory
odesłał sprawę tę, rozporządzeniem z 18go lipca, do lustratorów
właśnie wtedy lustracją w starostwie odbywających, do nich bo-
wiem właściwie rzecz ta należała. Lustratorowie zajęli się polece-
niem królewskim, a widząc, iż we wsi tej za mało osadników,
aby mogli pracować na tak wielkim folwarku bez krzywdy dla
siebie, uwzględniłi zażalenia wieśniaków i postarali się złagodzić
nieco ich obowiązki pańszczyźniane. W wyroku, który w tym celu
wydali, nie ma jednak żadnej wzmianki o Górnickim, nie ciążyła
na nim snąć żadna wina, bo spełniał tylko rozporządzenia królew-
skie, i nie do niego należało usunięcie tych niedogodnych dla ludu
rozporządzeń, co najwięcej, mogło mu być nieprzyjemnie, że pod-
dani wnoszą na niego skargę przed królem, który go jeszcze nie
znał, który zaledwie kilka miesięcy zasiadał na tronie. Możliwy
wprawdzie zrobić zarzut naszemu staroście, że nie on sam posta-
rał się o przyniesienie pomocy uciśnionym, ale aby obarczać go
taką odpowiedzialnością, musielibyśmy lepiej znać wszystkie oko-
liczności⁴⁾.

dóbr wyznaczonych dla Anny przez zjazd Warszawski podaje Pawiński
(Skarbowość str. 225).

¹⁾ Porównaj to, co mówimy o tem niżej.

²⁾ Tak n. p. w r. 1574 pisał Górnicki do Anny Jagiellonki, że
szczury pogryzły drogie szaty, stroje i siodła (Przeździecki: Jagiellonki
IV, 182).

³⁾ Pawiński: Źródła IX, część I, 58.

⁴⁾ W szczupłej literaturze, odnoszącej się do Górnickiego, wypa-
dek ten zajmuje wcale obszerne miejsce, wywiązał się bowiem o niego
mały spór między Aleksandrem Wejnertem, a p. Zygmunt Glogerem

Z Tykocina pospieszył wkrótce Batory do Warszawy, a potem pod Gdańsk, Górnicki pozostał na swoim starostwie, płacił dalej do skarbu królowej, i to, jak się okazuje z pokwitowania Stefana Batorego za sumienną wypłatę należitości, płacił w roku 1576 i 1577 po 867 złp. 20 groszy (około 1735 złr.) każdego roku, a zresztą obowiązany był do tych samych ciężarów, które nałożył na niego jeszcze Zygmunt August¹⁾. Wiemy, co przynosiło starostwo w r. 1576 i możemy wykazać szczegółowo większą część wydatków, lecz że nie wszystkie z tych ostatnich znamy dokładnie, więc nie dowiemy się, ile mogły wynosić owe pensye Górnickiego ze starostwa²⁾. Za to widzimy, że dwa lata początkowe panowania

(Biblioteka Warszawska 1875, I, III, IV). Wejnert podawszy ów szczegół o skardze wieśniaków na Górnickiego, wnioskuje zaraz, że „położenie jego nie było do zazdrości“, że nagły przyjazd Batorego do Tykocina „zadrażnił go, zmieszał i zadziwił“, że wreszcie król dotknął go „boleśnie“, postępując przeciw niemu „z całą surowością“. Zgadza się w poglądzie na tę rzecz z p. Glogerem i odpowiadamy: Skarga sama przez się (i to w takim wypadku, jak tutaj) nie jest niczem tak nadzwyczajnem, nie przynosi jeszcze nikomu ujemy w dobrem imieniu; przyjazd Batorego nie stoi w żadnym związku z tą sprawą, bo przecież sam Wejnert wykazuje, że skargę wniesiono przed królem już w Tykocinie, zresztą dla Górnickiego nie był on z pewnością niespodzianym, skoro wiemy, że w zamku Tykocińskim był skarbiec Zygmunta Augusta i że dla niego to głównie król tutaj przyjechał; nakoniec Batory nie postąpił z nim „z całą surowością“, ale postąpił tak, jak inaczej nie mógł sprawiedliwy monarcha, to jest, odesłał całą rzecz do tych, do których należało jej załatwienie. — Wogóle, o ile artykuły Wejnerta ważnymi są dla nas, bo mieszczą wypisy z metryki koronnej, o tyle wnioski jego są przesadne, naciągane i bezpodstawne. Pomijając rzeczy, o których powyżej mówiliśmy i szczegóły mniejszej wagi, wspomniemy tylko o niefortunnej chęci udowodnienia, jakoby przytoczone przez niego „Opowiadanie starosty Tykocińskiego“, które jest tylko wyrachowaniem się Górnickiego z dochodów starościńskich, było w związku ze skargą włościan Mazurek.

¹⁾ Bibl. Warsz. 1875 IV, 427.

²⁾ Dochód ogólny w r. 1576 był 5392 złr. (2695 złp. 29 groszy, zob. Bibl. Warsz. 1875, I, 430). Odjąwszy od tego to, co płacił Annie (1735 złr.), kwartę (1078 złr.) i te wydatki, które ponosił wedle własnego zeznania w r. 1576 (razem 1150 złr. Bibl. Warsz. 1875, IV, 427), pozostaje 1427 złr., lecz z tego należy jeszcze potrącić kosztą przebudowania i naprawy budynków starostwa, kosztą przesyłki amunicji do Malborka i pensyą dozorey namiotów, a właśnie wysokości tych ostatnich wydatków nie znamy. Zresztą zestawienie to, chociaż ma za sobą pozory prawdziwości, nie tyle przemawia nam do przekonania, jeśli zestawimy dochód Górnickiego, jako dworzanina, z dochodem terazniejszym. Miałoby być teraz mniejszym lub takim samym?

Stefana Batorego wywołały nadzwyczajne wydatki i przyczyniły Górnickiemu większej pracy. Z powodu oblężenia Gdańska w roku 1576 i 1577 często słał król posłańców i listy do Tykocina, a starosta wyprawiał od czasu do czasu z weale zapaśnego arsenału swojego zamku działa, broń, proch, kule i inne przyrządy wojenne, dostarczał nawet żywności: to też było tu dosyć ruchu, widzimy coraz to nowe osobistości przyjeżdżające lub wyjeżdżające, król nie rzadko płacił rzemieślników za rozmaite roboty w Tykocinie sporządzone, nawet ranni (zapewne z pod Gdańska) tutaj się leczyli kosztem królewskim¹⁾.

Lecz w dochodach Górnickiego ze starostwa miała nastąpić zmiana. Z powodu urzędzeń, jakie zaprowadzili lustratorowie w województwie Podlaskiem podczas sejmu koronacyjnego (1576), nie mógł pobierać już owych pensyi, wyznaczonych mu ze starostwa Tykocińskiego przez Zygmunta Augusta: „dlatego zdało się nam — pisał Batory w nadaniu ze Lwowa, pod dniem 10 czerwca 1578 r. — abyśmy jemu pewne i godne opatrzenie wyznaczili, zanim coś znamienitszego obmyślimy. Z tych powodów niniejszym przywilejem udzielamy mu, dajemy i hojnie wyznaczamy te dochody, jakie starostwie mają pobierać podług rozporządzenia Najjaśniejszego króla Henryka z tych starostw, gdzie nie ma żadnej jurysdykcji sądowej“²⁾. Dostawał więc teraz Górnicki wynagrodzenie starostów tak zwanych niegrodowych czyli trzydzieści złotych od każdego stu dochodu starostwa³⁾, a słowa króla Stefana wskazują nam wy-

Dochody obliczamy zawsze w największem tylko przybliżeniu, biorąc wartość pieniędzy za króla Stefana z nieocenionego dzieła prof. Pawińskiego: Skarbowość za Stefana Batorego, który podał tabliczkę porównawczą w rublach i kopiejkach (str. 457); zaznaczyć musimy tu jeszcze i to, że przyjęliśmy wartość rubla nominalną bez względu na jego kurs chwilowy. Tak tedy 1 złp. = mniej więcej 2 złr., 1 grosz = 7½ centa. Dokładne to obliczenie wartości pieniędzy za Batorego spowodowało nas, że zastosowywaliśmy je do czasów Zygmunta Augusta i Zygmunta III, te bowiem nie doczekały się jeszcze tak dokładnych obliczeń.

¹⁾ Porównaj Pawiński: Źródła IX, część I, 23, 49, 73, 82, 85, 129, część II, 162, 169, 170.

²⁾ Dodatek V. Porównaj także Bibl. Warsz. 1875, IV, 428.

³⁾ Ze starostw niegrodowych należała się według owego rozporządzenia Henryka, połowa dochodu do skarbu królewskiego, $\frac{3}{10}$ części starości, a $\frac{2}{10}$ na „kwartę“. Zob. Pawiński: Skarbowość str. 22 i Źródła tom IX „Sprostowania“ na samym początku. Przywilej ten Batorego dla naszego Łukasza może posłużyć jako przyczynek do odpowiedzi na pytanie, o ile rozporządzenie Henryka co do starostw weszło w życie.

rażnie, że przychody jego z tem nadaniem powiększyły się znacznie¹⁾. Nie koniec na tej jednej tylko zmianie. Mamy wszelkie powody twierdzić, że od Batorego w ostatnich czterech miesiącach jego życia (od początku sierpnia do 12go grudnia 1586) otrzymał Górnicki w dodatku do starostwa Tykocińskiego także Wasilkowskie²⁾. Była to mała królewszczyzna, która przynosiła staroście bardzo szczupły dochód³⁾. Dopiero bowiem w r. 1567 polecił Zygmunt August komisarzom swoim „osadzić miasto na gruncie królewskim nad rzeką Supraślą, pod puszcza Kryńska, w uroczyszczy Wasilków“, polecił, aby tam zbudowali kościół i postarali się o plebana, „dobrego, uczonego człowieka“. A kiedy starostwo

¹⁾ Gdybyśmy przyjęli dochód starostwa z roku 1580, 4526 złr. (2263 złp. Pawiński: Źródła IX, część II, str. 267: dochód tego roku jest o 866 złr. mniejszy, niż w r. 1576, już tedy sam wybór dochodu z r. 1576 lub z r. 1580 stanowi dość znaczną różnicę), to wedle powyższej uwagi, połowa przypada dla królowej (2263 złr.), piąta część na kwartę (905 złr.), a reszta (to jest 30 złr. od każdej setki) dla starosty, więc 1358 złr., lecz w takim razie musiał starosta z swojej części pokrywać wszelkie wydatki starostwa. Zapewne więc i Górnicki nie stanowił pod tym względem wyjątku, zwłaszcza, że Batory nie mówi nic o tem w swoim nadaniu. Chcąc tedy znać to, co pozostawało na użytek starosty, trzeba by mieć *dokładny* wykaz *wszystkich* wydatków z każdego roku, a przynajmniej pewną ilość przeciętną, a to zaliczyć należy tylko do zakresu naszych życzeń.

²⁾ Tytuł ten po raz pierwszy znajdujemy przy nazwisku zmarłej 28 lutego 1587 r. żony, której wspomnieniu Górnicki tron poświęcił. Poniżej podajemy go w całości, wraz z owym napisem. Dotychczas nie zwrócono na to uwagi, kiedy Górnicki mógł zostać starostą Wasilkowskim, stąd też w biografiach można się spotkać co do starostw jego z najrozmaitszemi twierdzeniami. Sądźmy, że dzisiaj można stanowczo rzecz tę tak przedstawić, jak podajemy powyżej. Batory umarł 12 grudnia 1586 r., a Zygmunt III koronował się dopiero 27 grudnia 1587 r. Ponieważ już w lutym r. 1587 był Górnicki starostą Wasilkowskim, więc musiał mu je nadać jeszcze Batory, rozdzielanie bowiem królewszczyzn należało jedynie do króla. Z drugiej strony posiadamy wyroki lubelskie z lipca r. 1586 (Zobacz Dodatek VII, a, b, c¹, d), jeden nawet z 31 lipca (Dodatek VII c²), a w żadnym z nich mimo regularnego wyliczania tytułów ani razu nie znajdujemy tytułu starosty Wasilkowskiego. Widocznie jeszcze nim nie był.

³⁾ Według Wejnerta (Bibliot. Warszaws. 1875 I, 423) składało się starostwo Wasilkowskie z miasteczka Wasilków i jednej wsi z folwarkiem. Wiadomość tę podajemy tylko w przypisku, bo Wejnert, na którego nie zawsze można się spuścić, nie mówi nic o jej źródle, — i owszem nieco dalej dowiadujemy się, że nie widział żadnej lustracji tego starostwa (Tamże, 430).

to po raz pierwszy Górnicki otrzymał, „to tak mały folwark był, pisze on sam w liście z 1 listopada 1602 r., iż tylko półtory beczki (6 korey zboża) z folwarku Wasilkowskiego namierzono“¹⁾. Mówiąc zaś o starostwach, a więc i dochodach Górnickiego, winniśmy dodać, że pod koniec panowania Stefana, spotykamy go dziedzicem jakiejś części wioski Tokowiska czyli Stokowiska, nabytej od Zygmunta z Czeladek, od którego to nazwiska miejscowość powyższa nazywała się także Czeladkami. W r. 1579 jeszcze jej nie posiadał²⁾, lecz miał ją już na pewne od r. 1583 począwszy, aż po sam koniec życia³⁾; obok królewszczyzn i ta własność niosła mu jakiś dochód.

Tak z łaski króla nieźle się działo teraz Górnickiemu. I na tych też oznakach łaskawości Batorego względem Tykocińskiego starosty, kończą się nasze wiadomości o stosunku Łukasza do króla Stefana. Jest jednak wskazówka, że Górnickiego uważano na dworze jako stronnika królewskiego i tego koła, na którego czele stał król i Zamojski, bo Batory wyznacza go w r. 1581 jako posła swego na sejmik przed sejmem z r. 1582, a więc w czasie, kiedy z powodu wojny Moskiewskiej trzeba było poborów, i uspokojenia wzbudzonych z tego powodu umysłów⁴⁾. Wysłannik królewski miał na sejmiku wpływać na szlachtę, aby uchwały o ile możliwości w myśl rządu zapadały.... Górnicki rzeczywiście nie inne miał wyobrażenie o tym znakomitym monarsze, niż miało o nim wielu ze współczesnych, niż my dzisiaj o nim posiadamy. Z największem uwielbieniem wspomina go kilka razy w dziełku *Rozmowa o elekcyi*, zwie go „godnym wiecznej pamięci“, „dzielnym“ i „mądrym“ królem, wymyka mu się z ust skarga, że zbyt „krótko dla Polski dzierżył berło w swej silnej prawicy“⁵⁾.

¹⁾ Trębicki: Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łuk. Górn. (Bibliot. Warszaws. 1843 III, 82—86).

²⁾ Zobacz Dodatek VI, w której to skardze z roku 1579 mówi oskarżyciel o Górnickim: „nullamque possessionem suam in ipsa terra Podlachiae habens“.

³⁾ Dodatek VII a, b, c¹, c², d. Dodatek X a, b, c, e. Twierdzimy, że Górnicki był właścicielem tylko jakiejś części Tokowiska, w roku bowiem 1592 występuje jako „dziedzie na Tokowisku“ także Jan Łazowski (Bibl. Warsz. 1862, II. 104), a w roku 1600 Floryan Czelatka „de Czelatki Stokowisko haeres“ (Kapica: Herbarz str. 180).

⁴⁾ Pawiński: Źródła IX, część II, 52.

⁵⁾ Str. 7—8, 35—36, 108—109.

Za Stefana Batorego, w r. 1579, wystąpił Grzegorz Brzoska, notaryusz ziemi Bielskiej ze skargą przeciw Górnickiemu, że jako starosta niegrodowy, a więc bez żadnej władzy sądowniczej, nieprawnie sądził i wydał wyrok w sprawie jego z szlachetnym Janem Łazowskim, że później nie pozwolił nawet odwołać się do sądów wyższych. Rzec poszła pod rozstrzągnięcie trybunału Lubelskiego, a potem króla, na sejmie Warszawskim z r. 1585. Król uwolnił starostę od oskarżenia, Brzoska bowiem nie stanął przed sądem sejmowym¹⁾. W Tykocinie nie było wówczas jeszcze żadnych sądów, dopiero bowiem w r. 1581 zaprowadzono tu sądy ziemskie²⁾, które zresztą do starosty nie należały. Prócz sprawy Brzoski wiemy jeszcze o kilku innych. Pominawszy jakiś spór z Maciejem Żędzianowskim³⁾, miał Górnicki ciągłe zatargi z sekretarzem królewskim i kanclerzem królowej Anny, Stanisławem Fogelwederem, który piastując wiele innych godności duchownych, był także plebanem w Tykocinie. Ten to właśnie Fogelweder należał według Starowolskiego do owych towarzyszy Łukasza we Włoszech! Byłoż to tylko zupełnie przypadkowe, czy tkwiły w tem może głębsze przyczyny, wynikające ze stosunku dwóch tych mężów do siebie? Dość, że starosta i pleban bardzo nieprzyjaźnie wobec siebie występowali. I tak w r. 1584 pisze do Górnickiego królowa Anna, iż wysłała do Tykocina komisarzy, aby zajęli się gruntem, który starosta odebrał plebanowi; nie wiadomo nam, jak się to potem skończyło⁴⁾. W r. 1586 przed trybunałem Lubelskim znów kilka spraw, a wszystkie stoja w bliższym lub dalszym związku z Fogelwederem. Oskarża pleban Górnickiego o niepłacenie przez trzy lata dziesięciny ze wsi Czeladek czyli Tokowiska, o której wyżej wspominaliśmy⁵⁾; potem zabrał starosta poddanym księdza jakieś siano⁶⁾. Woźny Machowicz, poddany Fogelwедера, obwinia starostę, że nie chce uczynić zadość sprawiedliwości i ukarać swoje sługi, które go wypędzały, biły i kaleczyły. Trybunał potwierdził wyrok sądu Surazskiego, uwalniający Górnickiego od odpowiedzialności, ów woźny bowiem wniósł skargę nie według obowiązujących przepisów⁷⁾. W końcu znów poddany Fogelwедера, Grzegorz

¹⁾ Dodatek VI.

²⁾ Volumina legum (Ohryz. II, 208).

³⁾ Kapica: Herbarz str. 501.

⁴⁾ Bibliot. Warszaws. 1862 II, 102—103.

⁵⁾ Dodatek VII, a.

⁶⁾ Dodatek VII, b.

⁷⁾ Dodatek VII. c¹ i c².

z Popowlan, staje przed sądem z swoim panem z tego powodu, że Górnicki nie chciał wypuścić, mimo danego zakładu, konia, którego zajął w Lipnikach Mikołaj Kapica, rzecznik (*factor*) starosty, — „i owszem upominany i proszony przez woźnego, Macieja Machowicza i kilku ze szlachty, obrzucił wyż wymienionego woźnego nieprzyzwoitymi wyrazy, a gdy przytem wstrząsał pięści i posługiwał się wielu innemi groźbami, jakoteż strzelał z rusznic, zmusił i tego woźnego i szlachtę do ucieczki i wypędził przez swoje sługi... z dworu Lipnickiego....“ Trybunał zatwierdził wyrok pierwotny, zdaje się nieprzychylny dla Górnickiego¹⁾.

Nie można zaiste z tych jednostronnych i niezupełnych sprawozdań sądowych wyciągać ważniejszych wniosków. Prawdę bądź widzimy, że między starostą a Fogelwederem panowały nie najlepsze stosunki sąsiedzkie, że, jak ostatnia sprawa nam wskazuje, Górnicki nie był człowiekiem, który tylko piórem władać umiał: potrafił także słowem, a nawet i czynem okazać się człowiekiem prędkim i popędliwym.

Wypadnie nam teraz wspomnieć, iż Górnicki odwiedził dawnego znajomego z królewskiego dworu, Jana Kochanowskiego, w spokojnem Czarnolesiu. Trudno nam niestety oznaczyć bliżej czas tych odwiedzin, możemy zaledwie wskazać długi przeciąg lat piętnastu (między r. 1569 a 1584), w ciągu których stać się to mogło²⁾. Ucieszony był wieszcz przybyciem gościa, wesoło się zrobiło w cichym domku, tem weselej, że ponura zima rozciągała w okół swoje panowanie:

Gdy mój przybył Górnicki, lutnia ucieszona,
Sama wdzięczny głos dała, palcem nie trącona;
Gracye za nim weszły, muz orszak radosny,
Błada zima uciekła i błysnął dzień wiosny.³⁾

¹⁾ Dodatek VII, d.

²⁾ Kochanowski opuścił dwór około r. 1569 (Loewenfeld str. 26), umarł zaś 22 sierpnia 1584.

³⁾ Kochanowski: Elegiarum libri IV ejusdem foricoenia. Cracoviae 1584 str. 159—160. (Jest to *pierwsze wydanie*).

Ad Lucam Gornicium.

Gornicio veniente me, lira pollice nullo
Jeta dedit dulces exhilarata sonos
Riserunt Charites, doctae cecinere sorores
Quin et ver rediit, canaque fugit hiems.

Czuć w tym wierszyku jakąś serdeczność, jakiś stosunek więcej zażyły, wita w nim Kochanowski brata po lutni, lecz wita także miłego towarzysza, który wnosi w dom wesołość i zabawę. Takim to towarzyszem był według naszego wyobrażenia autor *Dworzanina*. Poznali się oni, jak wiemy, na dworze Zygmunta Augusta, jeśli nie Włoszech jeszcze, cenili siebie i poważali nawzajem, bo Górnicki już w *Dworzaninie* (1566) wspomina po trzykroć o Kochanowskim, jako o sławnym poecie¹⁾, a Kochanowski w jednej z swoich elegii, którą pisał w r. 1568²⁾, powiada, że chce iść w poezji za śladem Reja, Trzykieskiego i Górnickiego:

I Górnicki mojego nie ujdzie wspomnienia,
On, co wytwarza godne Orfeusza pienia,
On, co do spraw marsowych nawiązując stronę,
Opiewa ciężką walką Niemce poskromione.
I mnie też idącemu zdaleka za wami,
Da miejsce Sarmacya pomiędzy wieszczami,
Gdy zazdrości ni dumy niemam w obyczaju,
Lecz pierśią włada tylko wdzięczna miłość kraju³⁾.

Dziwna rzecz, że Górnicki słynął już prawdopodobnie na dworze Zygmunta Augusta jako poeta, że Kochanowski pozdrawia go u siebie poeta, że bezimienny pamiętnikarz bezkrólewia po Zygmuncie każe mu z „pindarycznym wdziękiem składać wiersze“⁴⁾, że Starowolski wreszcie wiedział (przynajmniej tak pisze) o rękopisie poezji jego w bibliotece akademii Krakowskiej⁵⁾, my zaś ich

¹⁾ Str. 9, 105, 131.

²⁾ Loewenfeld str. 119—120.

³⁾ Kochanowski: *Elegiarum libri* str. 88 (liber III elegia XIII):

Laude sua neque Gornicium fraudavero: namque hic
Orphaea fingit carmina digna lira
Germanosque canit magno certamine victos,
Committens liricis Martia bella modis.
Me quoque paulatim vestigia vestra sequutum
Vatibus annumeret Sarmatis ora suis,
Si mea nec livor, levis aut fiducia pennae,
Sed patriae dulcis pectora versat amor.

U góry przekłady Brodzińskiego.

⁴⁾ Przeddzieki: Jagiellonki III, 388.

⁵⁾ Hekatontas. Venetiis 1627 str. 68. — Dr. Wisłocki w Katalogu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej (Część I str. XXVI) podaje, że już w r. 1777, to jest w czasie spisywania pierwszego katalogu rękopisów (tak zwanego „Repertorium“), nie było już „Zbioru wierszy

prawie zupełnie nie znamy, nie umiemy nawet wymienić tytułu owego poematu historycznego, który Kochanowski wychwala; bez śladu jednak nie pozostał zawód poetyczny Łukasza — pod r. 1587 spotykamy się z jego trenem na śmierć żony.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Górnicki był już za panowania Stefana Batorego żonatym, że cieszył się wtedy dość licznym gronem działek: trzech synów i pięciu córek. Kiedy mógł zawrzeć związku małżeńskie, brak nam pewnych wskazówek, w każdym razie najpóźniej w trzech pierwszych latach panowania Batorego (1576—1579)¹⁾, nie jest jednak niepodobieństwem, ażeby to nie było nastąpiło jeszcze wcześniej. Pojął sobie za towarzyszkę dożgonną Barbarę Broniewską, córkę Stanisława z Biedziedze Broniewskiego, dworzanina obu Zygmunatów, sławnego orężem i zdolnościami umysłowymi; dla znajomości języków obcych używanego do wielu poselstw zagranicznych. Była to już cała taka rodzina; przodkowie i bracia Barbary mieli sławę nie tylko dobrych wojowników, ale i ludzi, którym nauki nie obce, służywali prawie wszyscy po dworach królów polskich, a nawet i zagranicznych, lubili dalekie podróże, sprawowali w kraju różne godności. Ojciec Barbary znany był nadto z wielkiej swojej pobożności, z licznych pobożnych fundacji, które po sobie pozostawił, nie żył już bowiem od r. 1582²⁾. Żona Górnickiego była więc latoroślą z dobrego szczepu, była „białogłową (jak mąż ją nazywa) bojaźnią bożą i wielkimi enotami ozdobioną“, wniosła miłość do domu, stała się dla męża ukochaną współtowarzyszką, dla dzieci najtroskliwszą matką. Lecz jak Kochanowskiemu przyszło zapłakać nad trumienką małej Urszulki, tak i Górnickiego opuszczała żona już w trzydziestym roku życia swego, zostawiając mu drobne dziatki, między nimi nawet potrzebujące jeszcze „piersi“ matczynej. Umarła 28 lutego 1587 r., a mąż stroskany napisał jej tren (nie bez wpływu *Trenów* Kochanowskiego³⁾), tren pełen uczucia i żalu, który tutaj w całości podajemy.

polskich“ Górnickiego, i z tego wnosi, że Starowolski swoim zwyczajem mógł podać bałamutną wiadomość o poezjach, których nigdy nie było w bibliotece Krakowskiej.

¹⁾ Można by to po części wywnioskować z tego, że miał już ośmioro dzieci w r. 1587.

²⁾ Paprocki: *Herby* str. 574—576 i 523. Niesiecki II, str. 307—308.

³⁾ Pierwsze wydanie „*Trenów*“ Kochanowskiego wyszło w r. 1580.

„Barbarze Górnickiej z Biezdiede, Tykocińskiej i Wasilkowskiej starościnie, białejgłowie bojaźnią Bożą i wielkimi cnotami ozdobionej, którą w młodych latach od męża, od synów trzech, a pięciu córek nad nadzieję śmierć porwała; i (jej) Łukasz Górnicki S. T. smutny mąż nie bez płaczu napisał. Żyła lat 29, miesięcy trzy, umarła roku 1587, dnia ostatniego Lutego“.

„By płacz najmilsza moja mógł mi cię powrócić¹⁾,
A to co się już stało chciał Bóg nazad wrócić,
Wylałbym wszystkie me łzy, aby się zmiłował
Bóg, a żywotem ciebie, mnie tobą darował.
Ale cóż ja to mówię! a więc już mej drogiej
Nie płakać? iż nie może zbyć rąk śmierci srogiej.
Płakać i nader płakać, płaczem nieskończonym,
Jako Niobe dziatek płakała swych onym.
Bo dla tego w żywocie Pan Bóg mnie zachował,
Żebym twych postradanych cnot znacznie żałował.
O! moja droga żono, wierz mi żeć dbam mało,
O ten opłakany świat, gdy mi cię nie stało.
Jakaś ty mnie po sobie tęskność zostawiła,
Że ta słoneczna światłość najmniej mi niemiła.
Kto me maluczkie dziatki do cnoty powiedzie?
Gdyż młodość jest podobna chodowi po ledzie.
Kto tak będzie dozorny, kto pilny, kto dbały?
Żeby me dziatki jako ty nie próżnowały.
A tym, co są u piersi, twą jedną osobą,
Znikło wszystko. — By mogły biegleby za tobą.
Wiek niedojrzałyś miała, lecz dojrzałą cnotę,
I co do tego trzeba, ku Bogu ochotę.
Nie było nic, czego bym w tobie nie miłował,
Przeto żaden mąż bardziej żony nie żałował.
Wiemei, iż nie przyszło nic na cię miła złego,
Śmiercią owszem dostałaś żywota lepszego.

¹⁾ Pierwszy raz ukazał się ten tren w Pamiętniku Warszawskim z r. 1802 (tom VIII, 374—375), później w r. 1843 podał go Trębicki w Bibliotece Warszawskiej (1843 III, 80—81), przepisawszy go z jakichś silva rerum, jako „oryginalny, dotąd nieznany wiersz Górnickiego“, wreszcie z rękopisu, należącego do Ign. Kapicy, ogłosił go ks. Smoleński (l. c., str. 123—124), i według tego ostatniego brzmienia (z małemi poprawkami) podajemy go powyżej. Pamiętnik Warszawski posiadał go prawdopodobnie z tego samego źródła, co ks. Smoleński, bo teksty zgadzają się ze sobą. W rękopisie znajduje się jeszcze tren ów w kronice klasztoru Bernardynów Tykocińskich. Co się tyczy rękopisu Kapicy († 1817), musimy dodać, że tren sam nie jest pisany ręką Kapicy, on odpisał tylko pod trenem nagłówek Górnickiego, który potem przedrukowali Smoleński i Gloger (Porównaj Bibl. Warsz. 1875 III, 143—144, 1877 I, 491).

Ale ja, gdy na twoje wspomnę piękne sprawy,
Żal nieznośny z mych oczu wyciska płacz krwawy.
O! śmierci krwie niesyta, czemuś nie zabiła
Mnie? abym dał swój żywot za tę, co mi miła.
I podobniej mnie było w latach podeszłego,
Wziąć, niż tę, co nie miała roku trzydziestego.
Aleś i tak złośliwa mnie nie ominęła,
Bo w ciele mojej lubej, mnieś większą część wzięła.
Dokonaj już bezecna, a tem mnie przeprosisz,
Gdy tak mnie, jako żonę, twą ostrą pokosisz“.

III.

Zygmunt III zasiadł już na tronie polskim. Czwartemu monarsze z rządu miał Górnicki służyć jako starosta, trzeciej elekeji przypatrywał się własnymi oczyma — przypatrywał się i bolał nad swoją ojczyzną. Należał do tych wybranych umysłów w ówczesnej Polsce, którym jasno przedstawiał się stan kraju, którzy przewidywali, do czego w przyszłości przyjść może, jeśli tak dalej potrwą bez zmiany na lepsze; należał do zastępu tych, którzy myśleli o zasadniczej poprawie rządu i wszelkich innych stosunków Rzeczypospolitej. Dwie pierwsze elekcyje bardzo burzliwe, trzecia sprawująca rzeczywistą wojnę domową, przekonywały aż nadto poważniejsze i głębsze umysły o zgubności elekeji w ten sposób odbywanej. Widział Górnicki, jak niepodobieństwem jest, aby tak olbrzymiej liczby tłum, pod względem politycznym z niewielu wyjątkami mało rozwinięty, zdobył się na jedną myśl, aby zgodnie dążył do jednego, najodpowiedniejszego w tym czasie celu; widział, że tłumy te muszą iść na oślep za możnowładzcami, głowami różnych stronnictw, które gwałtownie ścierały się z sobą; widział wreszcie, że przez elekeję mają sposobność obce mocarstwa mieszać się ciągle w sprawy państwa i wyzyskiwać je na swoją korzyść. Stanęły mu żywo w umyśle i inne i to najbardziej wybitne wady swego czasu. Przesadne i błędne wyobrażenia o wolności, zupełne „wiązananie rąk“ królowi, brak dobrze zaopatrzonego publicznego skarbu, brak ofiarności dla ojczyzny, nieściganie przestępców szlacheckich, aż przekonanych prawem, niekaranie zbrodni bez poprzedniego oskarżenia przez osobę prywatną, wady wielkie sądownictwa, kara pieniężna za zabójstwo — oto główne braki i wady ustroju społecznego, przeciw którym postanowił wystąpić w roli oskarżyciela. To też po groźnej elekeji Zygmunta III, prawdopodobnie w r. 1588, a w każdym

razie między r. 1587 a pierwszą połową r. 1589¹⁾, napisał dziełko p. t. *Rozmowa o elekceji, o wolności, o prawie i obyczajach polskich podczas elekceji króla Jego Mci Zygmunta III czyniona*, w którym, dotykając wszystkich wymienionych zagadnień, przestrzega w bezwzględnych wyrazach ziomek przed grożącym niebezpieczeństwem, wygłasza nieraz jakby w wieszczem przeczuciu przyszłych losów przepowiednie, które niestety okazały się prawdziwie proroczymi. „Sądy boże pędzą was jako wiatry na morzu okręt. a co wiedzieć, jeśli ku portowi, czy ku zginieniu? W czym sami sobie będziecie winni“²⁾. „Taka wolność jest, jakoby napój jaki, którego wszyscy nader pragniecie. Więc żeście dostali do tego trunku hojnych cześników, dobrotliwych podczaszów, popiliście się tą wolnością i już brykać poczynacie na te, którzy was poili; i kto wam wszystkiego nie dozwala, co jedno chcecie, macie go za złego człowieka, za nieprzyjaciela Rzeczypospolitej“³⁾. Lecz „Rzeczpospolita póki jest wcale, póty każdy swoje mieć może spełna; ale jeśli ona zginie, niechaj się tego nie nadziewa żaden, żeby co swego cało zachować mógł“⁴⁾. — Po wykończeniu tego dziełka wziął się do pisania drugiego: *Drogi do zupełnej wolności*⁵⁾, które co do przedmiotu łączy się ściśle z poprzednim i uzupełnia je niejako, a w którym, zapatrzonemu w niedościgniony wedle jego zapatrywania wzór doskonałości — w Rzeczpospolitą Wenecką, podaje w krótkości rady, w jaki sposób zapobiec wadom urzędnictwa rodzinnego kraju. Za życia jednak nie oddał starosta Tykociński społeczeństwu swemu tych surowych uwag, nie przedłożył mu leków na jego rany, bo nim miał w świat wypuścić dziełko powyższe, dał wprzód *Rozmowę* do przeczytania i do ocenienia przyjaciółom i znajomym: Księciu

¹⁾ Tytuł wskazuje, że powodem do napisania dziełka tego była elekcyja Zygmunta III i rzecz sama dzieje się podczas tej elekeji (str. 7); zresztą wspomina o „St. fanie, panu zmarłym“ (str. 7). Na stronie zaś 32 pisze, że „czułością hetmana dzielnego koronnego, Jana Zamojskiego, dawno już u nas Tatarowie nie szkodzili“: ostatni napad Tatarów był w r. 1575 (Heidenstein: *Dzieje I*, 178—181), a potem był aż w sierpniu r. 1589 (tamże II, 284—285).

²⁾ Str. 110—111.

³⁾ Str. 37.

⁴⁾ Str. 76.

⁵⁾ Że „Droga“ powstała równocześnie z „Rozmową“, a więc już po śmierci Batorego, wskazują, prócz widocznego związku między temi pismami, słowa na str. 10 (Turows.): „wielekroć przypatrzyłem się temu za niedawnych trzech panów (Zygmunta Augusta, Walezego i Batorego).....“

Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi, wojewodzie Wileńskiemu, Janowi Zamojskiemu, kanclerzowi i hetmanowi koronnemu, Markowi Sobieskiemu, wojewodzie Lubelskiemu, Eustachemu Wołowiczowi, późniejszemu biskupowi Wileńskiemu, Piotrowi Wiesiołowskiemu, późniejszemu marszałkowi wielkiemu Litewskiemu i wreszcie Hieronimowi Wołowiczowi, późniejszemu podskarbiemu Litewskiemu. „Pochwalona (*Rozmowa*) od Ich Mei była — pisał synowie, wydając ją drukiem — jako ta, która od żadnego człowieka, który się w enocie, rządzie i sprawiedliwości kocha, poganiona być nie może. Lecz — iż w niej wszystko się to prawie gani, co u nas ludziom najbardziej smakuje, niektóre rzeczy mogłyby być podobno przeciwnymi wolności rozumiane, choć nie są — rada Ich Mei była: nie podawać na świat tego pisma; raczej czekać, ażby naród nasz sam przez się rząd sobie zasmakował. Do czego gdyby przyszło, dopieroby te rzeczy sprawić co dobrego mogły. I tak za radą Ich Mei leżał ten traktat odłogiem lat siła i leżałby był dłużej, gdyby go był w tych dniach (1616) jeden szlachcic z przemyskiej ziemi, którego mianować nie chcę, za swój wydrukować nie kazał...“¹⁾ „Rozmowa“ ta więc musiała krążyć w odpisach po kraju, kiedy mógł ją wydać nieprawnie jakiś szlachcic aż „z przemyskiej ziemi“ (według Niesieckiego, Piotr Suski, pisarz grodzki Przemyski²⁾); widocznie rozchodziła się po całej Polsce i miała czytelników. Ale sam Górnicki nie miał niestety odwagi stanąć śmiało z wyrzutami wobec ziomków, uląkł się nieprzyjemności, jakie zawsze i wszędzie spotykają tego, który prawdę głosi, i idąc za radą najbliższych znajomych poprzestał na tem, że ich tylko zapoznał ze swojemi zapatrywaniami.

Tak więc pierwsze chwile panowania Zygmunta III zastały go nad temi pracami. Bez wątpienia z ciekawością każdy zapytał, co Górnicki sądził o nowym swoim królu, czy był jego zwolennikiem czy też był mu niechętnym, co sądził o wypadkach, które rozgrywały się przed jego oczami w pierwszej połowie rządów Zygmunta? Pytanie to rzeczywiście nader zajmujące: byłże po stronie Zygmunta III, czy po stronie Zamojskiego, którego liczył do grona bliższych swoich znajomych, jakto widzieliśmy powyżej? Jak się zapatrywał na zabiegi Zygmunta, aby wszelkimi środkami, nawet mniej dozwolonymi torować drogę katolicyzmowi i zapewnić mu

¹⁾ „Rozmowa“ str. 2.

²⁾ Niesiecki VIII, str. 570.

wszędzie przewagę; jak się zapatrywał na jego dążności absolutystyczne, a dalej na konszachty z Austryą i na politykę Szwedzką. Nie w naszej mocy zaspokoić ciekawość pod tym względem, bo i tym razem, jak zawsze, nie szukać Górnickiego na szerokiem przestworzu publicznego życia, ani też znaleźć można w jego pozostałości literackiej jakieś zdanie, jakieś zapatrywanie na króla samego lub też na jego czasy i ich zdarzenia. Podniesiemy tylko, że człowiek, który uwielbiał Stefana Batorego, który napisał *Rozmowę o elekcyi* i dał ją do ocenienia Zamojskiemu — chyba stać musiał po stronie kanclerza i podzielać jego wyobrażenia. Nawet z kilku listów Górnickiego do Radziwiłła, mimo iż mieszczą w sobie także i nowiny polityczne, niczego się nie dowiemy, są to bowiem krótkie i zupełnie przedmiotowe wzmianki bez żadnych uwag i objaśnień. Jeden tylko list, późno już pisany (28 października r. 1601), wskazuje nam, że czasy to były dla niego smutne, że były niejako karą, którą Opatrzność zesłała dla wypróbowania narodu. „Dał nam był Pan Bóg wesołe czasy, czemuż i smętnych przyjmować wdzięcznie nie mamy? I Job on po weselu miał smutek, a po smętku miał zaś wesele. A czemu i my nie mamy tego *sperare* od Pana Boga? Wszytko on uczynić mocen“. Prawda, że Górnicki pisał te słowa pod wrażeniem wypadku, który go osobiście dotknął i wpłynął może na silniejszy ton przedstawienia. Właśnie bowiem w tym czasie trzech rotmistrzów, „każdy po 200 człowieka mając, i mieszkając obecnie niedziel 8, wygolili tak Tykocin, Wasilkow, że ludzie znędzeni, nadzy, szli szukać gdzie indziej mieszkania sobie. I zażby to nie mogło być, żebyśmy z powinności żołnierza doma mieli, na którego żeby się zbierać nie było potrzeba a o wszelaką krzywdę żeby zaraz był praw? Iście to być może, a byłaby to taka gotowość, że lepsza byłaby nie mogła. Lecz podobno nie dokaże tego jedno ten, kto niekiedy będzie u nas miał absolutam potestatem, abo że kiedyś będzie miał siła synów, iż z tej wielkości, jaka jest teraz, ziemie, rozdzieli się na wiele części“. Oddziały wojska, na które starosta tak bardzo narzeka, bez wątpienia zatrzymały się tutaj w przechodzie do Inflant, gdzie Zamojski walczył ze Szwedami. Klęska ta szczególnie dotknęła Litwę, wszystkie województwa tamtejsze ogołociły wojska z zapasów żywności, w skutek czego pojawił się głód, a potem i zaraza¹⁾. Wypadki te więc przedewszystkiem wywołały ów ustęp

¹⁾ Piasecki: Kronika. Kraków 1870, str. 164—165.

w liście Górnickiego, lecz z drugiej strony wiedzieć trzeba, że list ten jest odpowiedzią na list Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, wojewody Trockiego, który widocznie wyrażał w nim swoje ubolewanie nad smutnym stanem teraźniejszej Rzeczypospolitej, kiedy Górnicki mu odpowiada: „Do tego Miłościwe Książę, iż W. K. M. lepiej niż kto inszy widzisz, co się złego w naszej R. P. dzieje, nie dziw, że W. M. schniesz¹⁾ patrząc na to, a jeszcze barziej z tej miary, iż podobno W. M. wątpisz o lepszych czasach, żeby ich Pan Bóg do nas miał posłać. Lecz Miłościwe Książę, iż *non nobis solum nati sumus*. Winienes W. K. M. choć *satur* jesteś latami swemi, starać się o dalszy żywot, i o to, żeby w R. P. naszej był rząd lepszy, niż był do tych czasów“²⁾. Jednakowo więc przedstawiały się dwom tym bliskim znajomym współczesne stosunki, obydwaj byli z nich w wysokim stopniu niezadowoleni. List ten świadczy zarazem, że Górnicki aż do końca życia pozostał przy tych samych zapatrywaniach, które wyjawiał w dziełkach, napisanych na wstępie panowania Zygmunta III: żądał jakiegoś takiego stałego wojska i większej władzy dla panującego. Wszystko to jednak jest zbyt ogólne, ażebyśmy mogli nabrać stąd jaśniejszego wyobrażenia o jego poglądzie na czasy Zygmunta III.

Jeszcze w gorszym znajdujemy się położeniu, gdy chcemy odpowiedzieć, jaki stosunek był starosty do samego króla. Jako starosta, a więc bardziej zawisły od króla niż inny obywatel, nie mógł zapewne Górnicki występować przeciw niemu, nie mógł sądzić jawnie jego postępowania, ale nie spotkamy się także w jego pismach — a powstały wszystkie prócz *Dworzanina* za panowania tego króla — z żadną pochwałą, z żadnem uznaniem, nie spotkamy ani odgłosu tego przywiązania głębokiego, jakie przechował w dziełach swoich dla Zygmunta Augusta, ani tego uwielbienia, jakie czuł dla Batorego. Wprawdzie przypisał Zygmuntowi (9go kwietnia 1591) swoją *Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wziętą*, lecz w długiej przedmowie mowa tylko o pożytku filozofii, a iż „filozofia nikomu lepiej nieprzystoi, jako wielkim królom“, skłoniło go to więc, „żebych to Waszej Kro: Mił. Panu swemu, Panu wielkich cnót, a któremu jestem wszystko powinien, ofiarował, i oddał, jako rzecz tę, która W. K. M. szafarzowi darów Bożych, a dobrodziejstw dawcy najlepiej służy; jakoż ofiaruję i oddaję,

¹⁾ W oryginale ma być, zapewne przez pomyłkę, „schmiesz“.

²⁾ Maciejowski: Piśmiennictwo I, Dodatki str. 166—169.

prosząc, iżbyś W. K. M. tę pracę moję wdzięcznie przyjąwszy, pokazał to światu. iż takie pisma są W. K. M. kmyśli“¹⁾. Tyle tylko w całej przedmowie o samym królu — reszta ogólniki o filozofii. Jakże inaczej pisał do Zygmunta Augusta na czele *Dworzanina*, jak tam wszystko do niego się odnosiło i o nim mówiło.

Zygmunt III, jak wprzód panujący królowie, uznawał, że starosta „działalność całego swojego życia poświęca ku ozdobie Rzeczypospolitej naszej i ku pozyskaniu sławy najlepszego obywatela, i tak znakomicie zasłużył się względem nas i poprzedników naszych, względem Rzeczypospolitej i wszystkich wogóle, tak w życiu publicznem, jak i prywatnem, (że) sądziliśmy, iż należy nam jego zasługi jakimś wybitnym dowodem królewskiej naszej szczodroblewości uczcić i odznaczyć“. Dlatego też nadaje mu na sejmie Warszawskim, 27 lutego 1597 — wszystkie dochody ze starostwa Tykocińskiego, to jest nawet te, które przedtem musiał oddawać do skarbu królowej Anny (zmarła właśnie poprzedniego roku), pod warunkiem, aby jak dawniej — jeszcze za Zygmunta Augusta, płacił 200 złp. rocznie na poprawę zamku Tykocińskiego, 50 złp. dla dozorczy zbrojowni i wreszcie dla klasztoru Bernardynów Tykocińskich 21 złp. 10 groszy²⁾. Było to więc tak zwane „dożywocie gołe“, najkorzystniejsze posiadanie starostwa, bo starosta płacił według brzmienia konstytucji z r. 1563 tylko kwartę, czyli jedną piątą dochodu, do skarbu Rawskiego, całą zaś pozostałość zatrzymywał dla siebie³⁾. Wielka to była łaska ze strony króla, nadzwyczajne powiększenie dochodów Górnickiego. Obliczając w przybliżeniu dochód ze starostwa, poczynając od tego nadania królewskiego, i przyjmując za podstawę ogólny dochód z roku 1580 w kwocie 2263 złp., bo ten tylko znamy, otrzymalibyśmy po odjęciu kwarty i ciężarów, które powyżej wyliczyliśmy, 1539 złp., czyli według naszej rachuby mniej więcej 3078 złr. dochodu dla starosty⁴⁾. Liczba ta musiała być już wtedy daleko wyższą, ale i tak już jest znaczną, gdy porównamy ją z pensjami pierwszych urzędników dworu Zygmunta III.⁵⁾ Ze statystycznego

¹⁾ W Krakowie 1593, str. 8—9.

²⁾ Dodatek VIII.

³⁾ Pawiński: Skarbowość str. 11—14.

⁴⁾ Pawiński: Zródła IX, część II, str. 267.

⁵⁾ Księga rachunków dworu Zygmunta III z roku 1590 poucza: Marszałek, najwyższy urzędnik dworu, miał około 11 tys. złr. pensji i służbę na 24 koni, podskarbi około 4270 złr. i służbę na 20 koni, podczaszy około 3040 złr. i służbę na 8 koni. (Gołębiowski: Domy i

zestawienia dochodów starostw (z r. 1580) okazuje się nawet, że starostwo Tykocińskie należało w każdym razie do bogatszych, starostów bowiem z dochodem dwóch do trzech tysięcy, naliczyliśmy tylko dwudziestu kilku, a starostwa z większymi dochodami należały już do więcej wyjątkowych, do takich, które były celem bardzo usilnych pragnień i zabiegów¹⁾. Dodajmyż do tego dochód zupełnie nam nieznany z części wioski Tokowiska, i dochód, aczkolwiek niewielki, ze starostwa Wasilkowskiego, które nie mogło jeszcze znaleźć pomieszczenia w wykazie z r. 1580; dodajmy dalej, że dziś nie mamy prawie wyobrażenia, jak wielką była wówczas taniość przedmiotów do życia i do użytku codziennego, a może znajdziemy pewną miarę do oznaczenia stosunków majątkowych naszego starosty²⁾. Jakoż są okoliczności, które wskazują, iż rzeczywiście stosunki te były pomyślne: wiemy, że miał swego podstarościego, Macieja Komorowskiego, szlacheńca³⁾, miał swego podskarbiego „nadwornego“⁴⁾, a przedewszystkiem wiemy, że zostawić musiał po sobie znaczny majątek, kiedy córka jego Zofia, wychodząca za mąż już po śmierci ojca, dostaje 6400 złp.

dwory, str. 193). — Trzeba nam jednak zawsze pamiętać, że urzędnicy ci mieli prócz tego własne posiadłości, z których płynęły im zyski.

¹⁾ Zobacz wykaz królewskich z r. 1580 w Pawińskiego Źródłach IX, cz. II, 259—268. Pominąwszy mnóstwo starostw, których dochód liczył się tylko na setki złotych polskich, podajemy dla porównania, że starostw z dochodem 1—2 tys. było przeszło 40, z dochodem 2—3 tys., 26, 3—4 tys. już tylko 15, 4—5 tys., 6, 5—6 tys., 5, 6—7 tys., 7, 7—8 tys., 4, 8—9 tys., 5. Zwracamy przytem uwagę, że wykaz — ułożony porządkiem województw — przeprowadzono tak, iż jeżeli starosta jakiś posiadał kilka królewskich w jednym województwie, to dochód wszystkich tych królewskich jedną ogólną sumą oznaczony; możnaby to więc nazwać wykazem dochodów starostów, gdyby nie ta znów okoliczność, że jeden starosta — lecz to należało już do wypadków wyjątkowych — miał w kilku województwach starostwa.

²⁾ Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy podajemy kilka przykładów znów wedle pracy Pawińskiego (Skarbowość str. 463), postępując w ten sam sposób, jak wyżej (porównaj str. 40, uw. 2). — Korzec przenicy kosztował około 1 złr. 5 kr., żyta 53 kr.; wół na zabicie 13 złr. 87 kr., wół na stół królewski 18 złr., koń folwarkowy 30 złr., koń na wojnę 44 złr., kura 11 kr.; robotnik dzienny 22½ kr., para butów 1 złr. 42 kr. i t. d.

³⁾ Dodatek X, d.

⁴⁾ Maciejowski: Piśmiennictwo I, Dodatki str. 162, 164, 168.

(około 12800 złr.) posagu¹⁾. W sędziwym wieku znalazł się Górnicki widocznie w dostatku.

Starostwo, jak przedtem, należało do dóbr, z których dochody pobierała królowa Anna (do r. 1596)²⁾, z nią też wypadło nieraz Górnickiemu się znosić, jak w r. 1590, gdy włościanie wsi Sierków skarżyli się na krzywdy ze strony starosty i wyrobili sobie list od Anny, ażeby nie Górnicki pobór od nich odbierał, lecz poborey. Okazało się jednak wkrótce, że nie krzywdy starosty były powodem tej skargi, włościanie chcieli tylko przy tej sposobności usunąć się z pod jurysdykcji zamku Tykocińskiego, a przejść pod zwierzchnictwo Bielskiego grodu, i w tym celu wniesli już protestacyą do akt Wizkich przeciw Górnickiemu. Oburzyła się na to królowa, poleciła staroście, aby postarał się o zniesienie tej protestacyi, zabroniła składania poborów w inne ręce, wreszcie kazała wypędzić ze wsi tych, którzyby się sprzeciwiali³⁾. A było więcej takich wypadków. Dziś znamy wcale znaczną ilość różnego rodzaju spraw, odnoszących się do ostatnich lat życia Górnickiego, które dostatecznie objaśniają nam, jak w przykrem nieraz położeniu mógł się znaleźć starosta. Raz chodziło o myta, które starosta miał kiedyś nieprawnie pobierać, drugi raz sam musiał o toż oskarżać innych; to znowu w r. 1592 wnosił oskarżenie na jakiegoś szlacheńca Pogorzelskiego o to, że już po piąty raz napada na Jeżewo, wieś należącą do starostwa Tykocińskiego, niszcząc wszystko i rabując; to wreszcie w roku 1599 wypadło mu toczyć walkę z panią Katarzyną Pilchowską, leśniczyną Tykocińską, która w czasie jego bytności w ziemi Sandomierskiej nie chciała wydać drzewa z puszczy Tykocińskiej na budowę zamkowe i folwarczne, mimo że uwiadomiony o tem król, posłał do niej list swój własny, i mimo, że sam starosta powrócił do domu⁴⁾. Są jednak i więcej dla nas ciekawe, więcej ważne, a rzucające światło na charakter autora *Dwo-rzanina* z tej strony, na którą już przedtem nieco wskazać mieliśmy sposobność. Dziwnem jest, że było to pod sam koniec życia sędziwego starca, że załatwiano te sprawy na sejmie Krakowskim z r. 1603, dnia 5 lutego, prawie już w przededniu jego śmierci. Górnicki nie przybył ani osobiście do Krakowa, ani nie wysłał

¹⁾ Porównaj niżej.

²⁾ Ze Anna aż do śmierci musiała mieć starostwo, dowodziłoby to, że tuż po niej, w pół roku, dostaje Górnicki od Zygmunta III wszystkie jego dochody.

³⁾ Bibliot. Warszawska 1863, II, 103—104.

⁴⁾ Bibliot. Warsz. 1862, 104—106.

zastępcy. I tak oskarżono go w r. 1596 w Surazu, że gwałtownie z mieszkańcami Tykocina i z poddanymi swojego starostwa najechał i skosił łąkę Sebastjana Hermana z Hermanów¹⁾ (Sebastiani Hermani de Hermani), a samego właściciela zranił. Rzecz ta poszła pod sąd trybunału Lubelskiego, a stamtąd odesłano ją na sejm Krakowski, gdzie Górnickiego uznano niewinnym z powodu nieprzybycia oskarżyciela²⁾. Tą samą drogą sądową poszło inne oskarżenie, wniesione w Surazu w r. 1597. Niejaki Jakób Kapica wniósł skargę przeciw „staroście Tykocińskiemu i Wasilkowskiemu, dziedzicowi Czeladek, Tokowiska“, że jako starosta nie wymierzał sprawiedliwości poddanym swoim we wsi Jeżewie; mowa tu widocznie o obowiązkach każdego dzierżawcy dóbr królewskich względem poddanych, starostowie bowiem niegrodowi nie mieli w rękach swoich rzeczywistego sądownictwa. Nie posiadamy bliższego objaśnienia do tego wypadku, zwłaszcza, że wyrok uwolnił znów Górnickiego, nie było bowiem i tą razą oskarżyciela przy rozprawie³⁾. Lecz w innym wypadku z powodu swej nieobecności, przegrał Górnicki, obwiniony w tym już roku (1603), iż wysłał podstarościego swego, Macieja Komorowskiego, wraz z wójtem, z wszystkimi poddanymi, sługami i „hajdukami wybrańcami“ do dóbr Białobrzegów, należących do Cherubinów, i tam kazał zabrać wiele owiec i bydła, nie oddawszy ich nawet do publicznej, królewskiej zagrody⁴⁾. Wreszcie przed sądem królewskim znalazła się sprawa z trybunału Lubelskiego, której treść nie najlepsze na nas sprawia wrażenie, bo obwinia Górnickiego o zbrodnię ciężką — o zabójstwo człowieka. Stało się to prawdopodobnie w r. 1597, gdyż z tego roku posiadamy wyciąg z aktów Brańskich, w którym czytamy zeznanie (manifest) o tem zdarzeniu. Miał Górnicki tak ciężko ranić szlachcica Jana Żędzianowskiego, że wskutek ran tych później śmierć nastąpiła. Król przesłuchał obie strony, a potem odłożył wyrok do następującego sejmku, którego nie dożył już oskarżony⁵⁾. Tyle tylko wiemy o rzeczy, której bliższe szczegóły byłyby dla nas nieocenione, którą radziłyśmy jak najlepiej rozpatrzeć. Czy istotnie Górnicki był przyczyną śmierci Żędzianowskiego, a jeśli nie, ile w tem wszystkim mają oskarżyciele słuszności, dlaczego król odłożył wydanie wyroku, czy aby prze-

1) Wieś w dzisiejszej gubernii Łomżyńskiej.

2) Dodatek X, a, e.

3) Dodatek X, b.

4) Dodatek X, d.

5) Kapica: Herbarz str. 502—503 i dodatek X, c.

wlec sprawę mniej korzystną dla starosty — oto pytania, które sobie zadajemy z pewnym niepokojem.

Przykreść wielką sprawia nam rzeczywiście ta okoliczność, iż wszystkie wypadki, o których mówiliśmy, prawie żadnej nie dają nam podstawy do wniosków i sądów, tak zawsze rzecz przedstawiają z jednej strony, tak brak im dokładności i po największej części ostatniego wyniku. Wspominaliśmy o nich z obowiązku zestawienia wszystkiego, co tylko wchodzić może w zakres biograficznego materiału, lecz do charakterystyki Górnickiego, o którą nam przedewszystkiem chodzi, zaledwie rys jaki drobny przybywa. W każdym razie jednak spotykamy go tutaj w życiu czynnem, wśród obowiązków swojego urzędu i wśród rozlicznych przykrości, jakie urząd ten pociągał za sobą.

Czas wolny od urzędowych zajęć dzielił nasz starosta między stosunki z znajomymi, między sprawy rodzinne, a wreszcie prace literackie. Wyliczyliśmy powyżej, mówiąc o dziełku *Rozmowa o elekcyi*, znajomych Górnickiego z ostatniego okresu jego życia. Prócz tej jednej okoliczności, że uczynił wszystkich tych mężów powiernikami myśli, wypowiedzianych w pismach ku poprawie społeczeństwa swojego przeznaczonych, nie umiemy wskazać innego ogniwa, łączącego ich z naszym Łukaszem. Wszyscy oni są znakomitemi postaciami w ówczesnej Polsce, lecz ani słówkiem nie możemy określić stosunku jego do Marka Sobieskiego, wojewody Lubelskiego¹⁾, ulubieńca Batorego i Zygmunta III, jednego z najwaleczniejszych ludzi, lub do słynącego z uczoności, powagi i pobożności biskupa Wileńskiego, Eustachego Wołowicza²⁾ lub wreszcie do brata tego ostatniego, Hieronima, podskarbiego Litewskiego, towarzysza Zygmunta III w podróży do Szwecyi, niezałującego majątku ani dla Rzeczypospolitej, ani dla celów dobroczynnych³⁾. Z Zamojskim łączyły go bez wątpienia, jak to już widzieliśmy, jednakie zapatrywania i zasady polityczne, wiemy także, że bywał u niego w domu i mamy podstawę domyślać się, że słowa jego nie były bez wagi u wielkiego kanclerza⁴⁾. Nierównie wyraziściej zarysowuje się stosunek do Piotra Wiesiołowskiego, królewskiego

1) Niesiecki, VIII str. 429—430.

2) Niesiecki IX str. 417—418. Przyałgowski: Żywoty biskupów Wileńskich II, 72—102.

3) Niesiecki IX str. 416—417.

4) Zobacz wyjątek z listu Górnickiego do Januszowskiego, który niżej przytaczamy.

sekretarza, później marszałka nadwornego Litewskiego i następcy Górnickiego na starostwie Tykocińskim¹⁾. Nazywa go Górnicki w dedykacji przekładu tragedii Seneki *Troas* „wielkim przyjacielem swoim“, przyznaje, że ma „przyrodzony rozsądek dobry“ i „w naukach nie podle ćwiczony, a w końcu dodaje, iż czytali tragedią tę w oryginale, jadąc na wozie od Wiesiołowskiego z Kamiennej do Grodna. A dalej, dzięki zachowaniu się kilku listów Górnickiego z r. 1594 i 1595 (ostatni z r. 1601), możemy powiedzieć parę słów o znajomości jego z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, księciem na Ołyce i Nieświeżu, wojewodą Trockim, później (od r. 1603) wojewodą Wileńskim. Ten to sam Radziwiłł, którego sąd o czasie sobie współczesnym, zgodny z sądem Górnickiego, poznaliśmy wyżej. Znany z przydomka Sierotki, zaciekle innowierca w latach pierwszej młodości, potem najgorliwszy katolik, tępicieł biblii ojcowskiej i książek heretyckich; z Stefanem Batorym wyrusza pod Gdańsk i na wyprawę Moskiewską, podróżuje następnie do grobu Zbawiciela, jest autorem znanej powszechnie *Peregrynacyi do Ziemi Świętej*, a po powrocie do kraju poświęca olbrzymie sumy na pobożne cele. „Był w geografii i w medycynie znacznej umiejętności, w księgach się kochający, w językach cudzoziemskich dobrze biegły, w gospodarstwie przemyślny“, stąd drogi budował, osadzał drzewami, sprowadzał rzemieślników z cudzych krajów, przyozdabiał swoje miasta²⁾.

Był to niewątpliwie stosunek szlachcica do wielkiego pana, powiedzmy wyraźniej, stosunek szlachcica, który liczy w razie potrzeby na opiekę i podporę u swojego znakomitego dobrodzieja i ceni wysoko każdy objaw jego względów i łaski — lecz we wzajemnem ich pożyciu przebija się również niemała zażyłość i poufałość. Daleko lepiej, niż nasze słowa, okaże to następujący charakterystyczny wyjątek z listu Górnickiego (z 28 października 1601): „Co to M. P. Podskarbi nadworny tknął w liście swym do W. K. M. o bojaźni mojej, żeby kto *sinistre* nie udał mnie do Wa. Ks. Mei, jako teraz ludzie są. Tak jest M. Książę, iż *non nihil subverebar*, niestąd, iż się W. K. M. do mnie nie dawno niepisał (bo ja z tego W. K. M. dawnom wypuścił, wiedząc słabe W. K. M. zdrowie a *curas infinitas*, owszem proszę, żebyś W. Ks. M. zaniechał pisania, zwłaszcza swą ręką do mnie), ale stąd, iż widząc

¹⁾ Archiwum Warszawskie: Metr. 148 fol. 149: „1603 Cracoviae 1 september. Capitaneatus post obitum Lucae Gorniczki, Petro Wiesiołowski, marsaleo curiae M. D. Lithuaniae confertur“.

²⁾ Niesiecki, VIII str. 69—73.

te ludzi, do których pisywać W. K. M. raczysz, i te też, którzy od W. K. M. z Nieświeża przyjeżdżali, nikt się nie ozwał, ktoby mi był co pociesznego o łasce W. K. M. powiedział. A wiesz W. K. M., mój M. pan, iż *amor* ciągnie za sobą i suspicią i zelotypią. Jeślim tedy w tym zgrzeszył, jakoż znam w tej mierze grzech swój, proszę M. Książę, żeby mi to odpuszczono było. Zawdym ja był pewien M. Książę łaski W. K. Mei, ale siła ludzi zawistnych na świecie, których to boli, gdyś W. Ks. M. na kogo łaskaw, a łaska W. K. Mei droga jest, i słusznie. A tu oż, chociażbych też nie był pierwiej pewien łaski W. Ks. Mei, tedy ten terażniejszy list W. K. M. tak mnie o łasce W. K. M. utwierdził i upewnił, że zostałem *contentissimus*, a na się gniewam się, że kiedy *subvereri* począł o tym, o czym nigdy wątpić nie było trzeba, a list W. K. M. ucałowawszy, tamem położył, gdzie często nań miło będzie patrzeć, i Pana Boga wzywając prosić, żeby WKMsć długo na świecie zdrowego chował“. Posyła księciu (2 marca 1594) „Senekę swego polskiego“, ponieważ „W. K. M. Miłościwy Pan nie zwykłeś gardzić jako chudą osobą moją, tak i pisma memi“... „Niechaj się komu chce niepodoba, ale gdy się W. K. M. ostrego dowcipu i rozumu podobać będzie, tedy ja też mogę ono powiedzieć, co ktoś w Grecyji wyrzekł, *Plato mihi instar omnium*“.

W r. 1594, w maju, wydawał Górnicki córkę Annę za Mikołaja Strzembosza, dziedzica na Woli Domajewskiej w województwie Sandomierskiem, dając jej w posagu 1500 złp. (około 3 tysiące zlr), które zaraz wypłacił¹⁾. Na wesele Anny przysłał książę Radziwiłł posła swego, Klukowskiego, z weselnym „upominkiem bogatym“, wymawiając się, że z powodu słabości osobiście przybyć nie może. Pisał Górnicki z „zamku Tykocińskiego“ list pełen wdzięczności za tę łaskę nadzwyczajną Księcia, która dla niego „zawdy była i jest droga, tak i teraz nietelko w przednim jest u mnie poważeniu, ale też i częś mi wielką przynosi i w mniemanie mnie dobre do ludzi wprawuje“... Nie umiał też znaleźć słów podziękii w imieniu swoim, córki i gości u niego zebranych, którym dostało się w udziale również pozdrowienie Radziwiłła. Dla tego to zięcia swego prosił starosta o jaką dzierżawę u księcia, albo, żeby mu przynajmniej co odsprzedał. „...I da Pan Bóg, co W. K. M. dla P. Strzembosza (sic) uczynić będziesz raczył, to dla mnie uczyniono będzie wiecznego W. K. M. sługi“.

¹⁾ Bibliot. Warsz. 1862 II, 107. Kapica: Herbarz, 131—132.

Znajdujemy tu dalej miejsca wybitniej wskazujące na poufalsze stosunki, spotkamy się i z przepisem lekarskim, udzielonym księciu przez naszego Łukasza przeciw dolegliwościom, na które snąć skarżył się Radziwiłł; spotkamy się z nowinkami politycznymi z Polski i zagranicy, którymi prawie w każdym liście dzielili się ze sobą, otrzymawszy je z rozmaitych stron i od różnych znajomych. Widać z wszystkiego, że i książę słowem i czynem starał się dowieść, jak ceni starostę; bywali u siebie nieraz w gościnie i rozprawiali z całą szczerością czy to o sprawach politycznych, czy o prywatnych.

Listy do Radziwiłła są to listy człowieka poważnego wiekiem i zapatrywaniemi, który śledzi z zajęciem rozwój wypadków politycznych, lecz nie bierze w nich udziału; zdradzają zarazem w niektórych ustępach pisarza wykształconego, odstepującego od wiadomości potocznych, ażeby dotknąć przedmiotów ogólniejszego znaczenia¹⁾.

Z bratem Pawłem, kanonikiem Warmińskim, porozumiewali się za pomocą korespondencji, skoro w liście jednym pisze Górnicki, że otrzymał od niego „z Prus artykuły, które Lutrowie w Szwecyji królowi Jgmości (Zygmuntowi III) podali“. Co do synów, to Jana nie znamy, młodszy zaś Łukasz, liczący w roku śmierci ojcowskiej lat 18, musiał jeszcze za jego życia uczyć się w jakichś szkołach, a może nawet służył już na dworze królewskim; z córek Anna była towarzyszką starosty do r. 1594, Zofia aż do jego zgonu, o Katarzynie nie stanowczego powiedzieć nie można.

Zamek Tykociński był naturalnie rezydencją starosty, lecz od r. 1591 (według naszych zbyt szczupłych źródeł) znajdujemy go prawie zawsze we wsi Lipnikach; przynajmniej tam pisze przedmowę do Zygmunta III, dołączonej do przekładu Seneki: *Rzecz o do-*

¹⁾ Wszystkie te wiadomości o stosunku Górnickiego do księcia Radziwiłła wzięte są z pięciu listów znajdujących się w Kurniku i Sieniawie (teraz zapewne w bibliotece Czartoryskich w Krakowie), a przedrukowanych u Maciejowskiego: Piśmiennictwo I, Dodatki 159—169: 3 listy z roku 1594 (2 z Lipnik, 1 z Tykocina), 1 z 27 stycznia 1595 r. z Lipnik, a 1 z Lipnik 28 października 1601 r. — Z powodu równoczesnej restauracji obu bibliotek, nie możemy na razie podać bliższych szczegółów o tych listach. Niewiadomo o nich nie Wmu Bentkowskiemu, kustoszowi zbiorów Czartoryskich, aby się więc przekonać, czy są one tutaj, trzeba by przejrzeć wszystkie zbiory listów tego archiwum. Za uprzejmą odpowiedź na nasze zapytanie w tym względzie, składamy chociaż w tym zakresie serdeczne podziękowanie Wmu Leonowi Bentkowskiemu, Dr. Władysławowi Wisłockiemu i Dr. Zygmuntowi Celichowskiemu, Dyrektorowi biblioteki w Kurniku.

brodziejstwach, stamtąd pisane są prawie wszystkie listy, jakie posiadamy; we wsi tej, należącej do starostwa Tykocińskiego, miał Górnicki swój dwór¹⁾, w którym nie tylko przemieszkiwał, ale pracował nawet nad swojemi pismami. Zresztą jako starostę spotykamy go w różnych miejscowościach starostwa, robił i dalsze wycieczki, jak do Krakowa (w r. 1593 lub 1594)²⁾, do ziemi Sandomierskiej (1599) — prawdopodobnie do córki swojej Strzemboszewej³⁾; w r. 1601, już 74letni starzec, prowadzi jeszcze działa do Infant⁴⁾, gdzie właśnie wrzała wojna ze Szwedami.

Wśród tego wszystkiego rozwinał Górnicki za Zygmunta III największą działalność na polu literatury. Ze znanych nam rzeczy napisał dotąd tylko *Dworzanina*, teraz po szóstym już krzyżku pracuje nad wszystkiemi innemi pismami, które z pod pióra jego wyszły. Mówiliśmy już o *Rozmowie o elekcji* i *Drodze do zupełnej wolności*, one też były początkiem dalszego szeregu. Tuż po tych pracach wyszedł już w r. 1589 w Krakowie przekład tragedyi Seneki *Troas*, na której czele tłumacz pisze do Piotra Wiesiołowskiego: „Ja tedy Polakiem będąc, życzyłbym tego narodowi swemu, żeby między temi ludźmi co je Barbaros zowią, poczytan nie był naród polski: i dla tego, gdzie mogę, podaję tego ludziom, żeby polskim językiem rzeczy te pisali, które są albo w greckim albo w łacińskim języku. A iż uszy nasze lubią pisanie poetów, a ci nie podleć iście niż filozofowie o przystojnym na świecie życiu rozprawiają, w powinnościach naszych nas napominają, i do miłości, cnoty wiedzą, przeto onę tragedya Seneki... posyłam W. M. po polsku, iżbyś W. M... przypatrzył się, mogli tym kształtem w polszczyznę wchodzić rzeczy językiem greckim albo łacińskim pisane.....“ Po roku 1589⁵⁾ rozpoczął dalej spisywanie wypadków z czasu panowania Zygmunta Augusta, aby nie zaginęło dla potomności to, na co własnymi oczami patrzył lub co się działo za jego czasów — i tak powstały: *Dzieje w Koronie Polskiej od r. 1538—1572*, które pojawiły się z druku dopiero w 34 lat po śmierci autora Tymczasem na początku roku 1591 miał już gotowy przekład, a raczej dość dowolną przeróbkę Seneki: *Rzecz o dobrodziejstwach*, jak sam to zresztą dokładnie objaśnił w przedmowie; księgi te Seneki „w polszczyznę włożył, dogadzając w tym

¹⁾ Dodatek VII, d.

²⁾ Zobacz poniżej.

³⁾ Bibliot. Warsz. 1862, II, 106.

⁴⁾ Bibliot. Warsz. 1843, III, 85.

⁵⁾ Bliżej o tem pomówimy na innem miejscu.

wyrozumieniu łatwemu, a nie rzeczam, obyczajom i ludziom Rzymskim czasów onych, a i tu i owdzie przydawając nieco swego; a niektórych rzeczy dla pewnych i ważnych przyczyn nietykając, i niektóre też odmieniając....“ A mając zawsze i wszędzie jeden wzgląd na myśli, dodaje: „A zatem znajdują się ci, którzy i insze rzeczy do pocziwego życia należące, za szczęśliwego panowania W. K. Mił. podadzą ludziom językiem polskim“. Drukował *Rzecz* tę dopiero w r. 1593 u Łazarza w Krakowie. — Równocześnie zajmował się również pracą nad ortografią polską, nad którą wówczas przemyślali i inni, jak Kochanowski, który jej rękopis zostawił wedle Januszowskiego kancelarzowi Zamojskiemu, jak tenże sam Januszowski, pragnący gorąco przyczynić się do załatwienia tej sprawy zebraniem i ogłoszeniem zdań najznakomitszych powag ówczesnych. Oto, co pisze Januszowski, podając drukiem do szerszej wiadomości swoje, Kochanowskiego i Górnickiego uwagi o ortografii polskiej: „Je^o M. zaś pan Łukasz Górnicki, starosta Tykociński i Wasilkowski etc., niemniej godnością, jako zacnością u swych i u postronnych także zawołany, bywszy nie dawno w Krakowie, i mówiąc także ze mną o tejże ortografii, i o polszczyźnie nowej dosyć szeroko, i widząc intencją moją, powiadał mi także o swej ortografii, którąm (sic) już przed tym w pisanych księgach jego widział: Tęż potym po swym do domu odjeżdżcie na piśmie posłał: napisawszy te słowa w liście swoim:

Co się tycze charakterów nowych polskich a zatem i ortografii polskiej, byłaby to rzecz chwały godna i tuszę ja, żeby Je^o M. P. Kancelarz (Zamojski) nie żałował na to nałożyć. Byś W. M. przy mnie to Je^o M. przełożył, przymówiłbym się i ja do tego, żeby Je^o M. tym to uczynił ochotniej. Teraz jeszcze posyłam W. M. swe obiecadio, jeśli co do przedsięwzięcia W. M. pomoc może. To przecie W. M. odemnie wiedz, iż tem obiecadio moim, każdy na świecie język wypisać się może i wymówić. Bułgarski, Słowański (sic) język, Turecki, Ormiański, Niemiecki, Łaciński i insze, Tatarski na ostatek wypisać i wymówić dobrze się może. Czego niewiem dokażeli tego jakie insze obiecadio. I chceszli W. M. pošlę W. M. kilka psalmów Dawidowych Słowańskim językiem a pisanych moim obecadio, tak iż kiedy Rusin abo Słowak czytając je usłyszy, przysięgłby, iż to Słowańskimi literami pisano. Z Lipnik 13 Febr. 1594“¹⁾. Weielił Janu-

¹⁾ Januszowski: Nowy Karakter polski 1594, D + 2 verso - D + 3.

szowski uwagi Górnickiego do swojego dziełka, a przy końcu wydrukował rzeczywiście tych kilka psalmów, które mu starosta w liście obiecał. Widzimy stąd, że Górnickiemu chodziło o to, aby pisownią polską przyprowadzić do jakiegoś porządku, że będąc w Krakowie (w r. 1593 lub 1594), rozmawiał o tem „dosyć szeroko“ z Januszowskim, i że używał swojej własnej, odmiennej pisowni. I rzeczywiście listy, jakie przechowały się, są pisane tem abecadłem, które Januszowski umieścił w części dziełka dla Górnickiego przeznaczonej.

W latach więc 1587—1594 poświęcił Łukasz najwięcej czasu pióru swojemu i pracował wtedy w dziedzinach polityki, poezji, historii, filozofii i pisowni — później wydał już tylko humorystyczną broszurkę przeciw przesadnemu używaniu słowa „raczył“ p. t. *Raczył Łukasza Górnickiego*. W Krakowie, w drukarni Łazarzowej 1598“ — i znów broszurkę, tonem humorystyczną, w całości jednak, podobnie coś, jak dialogi Platona, przeprowadzającą myśl poważniejszą: *Demon Socratis albo rozmowa złodzieja z czarciem*, której czasu powstania nie możemy oznaczyć, a którą wydrukowano dopiero po śmierci autora, w r. 1626.

Zbliżyamy się do chwili, kiedy Górnicki miał pożegnać świat doczesny. Czerstwem zdrowiem mimo podeszłego wieku cieszył się widocznie, kiedy do samego końca życia widzimy go zajmującego się żywo sprawami swego starostwa, kiedy, mając już lat 74, wyprowadza się sam z działami do Infant. Jeszcze w r. 1602 musiał z rozkazu królewskiego zająć się lepszym wyposażeniem plebana Wasilkowskiego, księdza Grzymały, który skarżył się o to przed królem; starosta powiększył nieco jego dochody¹⁾. W tymże samym

¹⁾ Bibliot. Warsz. 1843, III, 84—86. — Podaje tu Trębicki list Zygmunta III według własnoręcznej kopii Łukasza, a zarazem odpowiedź na ten list; przy końcu zamieszcza podobiznę podpisu Górnickiego, która się tak przedstawia:

*Łukasz górnicki
Starosta Tykociński
i Wasilkowski
Tęka Swą*

roku miał również kłopot z zakonem Bernardynów Tykocińskich. Gwardyan ich Erazm doniósł Zygmuntowi III, że w młynach dzierżawy Tykocińskiej pobierają od klasztoru zapłatę za mielenie zboża, król więc prócz innych łask dla klasztoru, polecał w swoim liście (1601) Górnickiemu, aby odtąd zakon nie potrzebował opłacać młyna. Starosta nasz starał się, o ile mógł, wprowadzić rozporządzenia królewskie w życie, a z powodu młynów pisał do króla w roku 1602 owe ważne dla nas, chociaż z innego względu, słowa: „A co się tycze wolnego mielecia w młynach J^o K. Mei, w tym mnie nie słuśnie ten X. Gardyan nieboszczyk do Króla J^o Mei odniósł, bo jakom starosta jest, będzie rychło 32 lecie, żadnej miarki nigdy od nich nie wzięto“¹⁾. W ostatnich już miesiącach życia, na sejmie z r. 1603, w początku lutego, sądził król owe cztery jego sprawy, o których mówiliśmy przedtem, a w sześć miesięcy potem, nie było go już na świecie. Umarł 22go lipca 1603 r., według ks. Smoleńskiego we wsi Lipnikach²⁾, gdzie tak często w ostatnich latach przebywał; miał wówczas lat 76.

Pochowano go w Tykocinie obok żony i dzieci, w kościele OO. Bernardynów, który znajdował się na wyspie rzeki Narwi, sąsiadującej z wyspą zamkową, a pochowano go po lewej stronie, „pod ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego“. Kronika klasztoru w opisie grobów tak się wyraża: „Zatym po tejże stronie (lewej) jest grób J. m. p. Górnickiego, Starosty Tykoc., którego drzwi poczynają się przed gradusem trzecim przeciw Epitaphium jegoż, gdzie leży sam z żoną i dziećmi“. Synowie Jan i Łukasz wystawili ojcu w tymże kościele nagrobek, z następującym napisem łacińskim:

„Łukaszowi Górnickiemu, Tykocińskiemu i Wasilkowskiemu staroście, czterech królów Polski: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego, Zygmunta III sekretarzowi, wielkiemu na dworze królewskim i w Rzeczypospolitej mężowi, mały tem pomnik, Jan i Łukasz, synowie, ojcu postavili. On rozumem, zdolnościami, pismami, obyczajami, większy sobie i wieczny w pamięci ludzi zostawił. Zszedł z tego świata roku pańskiego 1603 dnia 22 lipca, wieku swego życia 76“³⁾.

¹⁾ Dodatek IX. Porównaj także Bibiot. Warsz. 1875 III, 141.

²⁾ Nie podajemy tej wiadomości w zupełną wątpliwość, chociaż Smoleński nie przytacza źródła, miał bowiem pod ręką akty i kronikę klasztoru Bernardyńskiego i akty seminarium XX. Misjonarzy; z drugiej strony musimy przyznać, że nigdzie jej więcej nie znajdujemy.

³⁾ Oryginalny napis był: Lucae Górnicki, Tykocinensi et Wasilkowiensi Capitaneo, quatuor Regum Poloniae, Sigismundi Augusti, Hen-

„Dziś z świątyni tej — pisze Zygmunt Gloger — zaledwie ślad poznać można, a podziemne jej groby z tłumem panów i szlachty, z prochami Górnickiego i Sebastjana Sobieskiego (pradziada króla), porastają dzikim chwastem, nie doczekawszy się nawet skromnego krzyża: *Sic transit gloria mundi!*“ Przed kilku laty powstała myśl między obywatelami okolicznymi Tykocina, aby Górnickiego pamięć uczcić pomnikiem, dotychczas jednak nie o nim nie słyszeliśmy¹⁾.

Z trzech synów Górnickiego starszy, Jan²⁾, o którym w dziwny sposób nie wiemy i stąd wnosimy, że nie musiał zajmować wybitniejszego stanowiska w społeczeństwie, miał za pierwszą żonę Annę Ligęziankę, córkę Zbożnego Ligęzy, bezpotomną, i drugą Przerebską, która mu pozostawiła synów Jędrzeja i Jana³⁾.

Syn młodszy, Łukasz, urodzony w r. 1585⁴⁾, rozpoczął, podobnie jak autor *Dworzanina*, zawód obywatelski od służby u dworu — był sekretarzem Zygmunta III⁵⁾, któremu musiał go ojciec polecić. Na dworze przebywał zapewne już jako duchowny.

rici Valesii, Stephani Bathory, Sigismundi tertii secretario, magno in aula et Republica viro, parvum hoc monumentum Joannes et Lucas filii. Patri. Ipse animo, ingenio, scriptis, moribus majus sibi aeternumque in memoria hominum reliquit. Obiit Anno Domini 1603. Die 22 mensis Julii, aetatis suae anno 76to“.

¹⁾ Smoleński l. c. 125—126. Gloger Zygmunt: Korespondencya do Bibliot. Warszawskiej (1875, III, 143—144 i 1877 I, 49). Że Smoleński i Gloger odpisali nagrobek z własnoręcznej kopii Ignacego Kapięcy, autora Herbarza, o tem już wspominaliśmy (Porównaj str. 48, uwagę 1).

²⁾ Imię tego Jana występuje trzy razy bez żadnego dodatku, któryby mógł nas choć nieco co do niego objaśnić: raz przy urzędowym zaświadczaniu wiana siostry Zofii (Bibliot. Warsz. 1862, II, 107), drugi raz w przedmowie do „Rozmowy o elekeyi“, a trzeci w nagrobku ojca, zawsze zaś wymieniony przed bratem Łukaszem, chociaż powyższą przedmowę pisał zapewne, jak i inne do pośmiertnych dzieł ojcowskich, tylko sam Łukasz. Na tej podstawie uważamy Jana za starszego. — Że przedmowa wyszła z pod pióra Łukasza, dowodziłaby i ta okoliczność, że to, co mówi o łacińskim wyrażeniu „liberi et libri“ (Tur. str. 3), powtarza na samem czele przedmowy do „Drogi do zupełnej wolności“ (Turows. str. 3), jak i ta, że użył w niej raz nawet liczby pojedynczej, („którego mianować nie chcę“ str. 2).

³⁾ Niesiecki IV str. 211 i VI str. 99.

⁴⁾ Przedmowa do „Drogi do zupełnej wolności“ str. 3. — Tar-nowski: Z Prus Królewskich w Przeglądzie polskim r. 1882, tom 63 str. 53 (podaje daty z jego pomnika).

⁵⁾ „Droga“ str. 4.

Potem, o ile wiemy, został kanonikiem Wileńskim¹⁾, za czasów biskupstwa Eustachego Wołowicza (1616—1630), znajomego jeszcze ojca, z którym musiały łączyć kanonika serdeczne stosunki, skoro będąc już cztery lata w Warmii, poświęca biskupowi swój przekład: Jana Barklajusza *Paraenesis to jest napominania nowowiernych ksiąg dwoje*. Przez X. Łukasza Górnickiego, Kanonika Wileńskiego, Warmieńskiego, Proboszcza Xieźkiego²⁾, Sekret: J. K. M. W Krakowie 1628". Podjąwszy się z polecenia Wołowicza tego przekładu, mówi w przedmowie o jego zaletach z największym uwielbieniem, zowie go nawet dobrodziejem swoim. Dnia 31go maja 1624 roku mianowany został kanonikiem Warmińskim. Tutaj — w Warmii, (gdzie przyjemnie mu było powitać stryja swego Pawła, z którym przez osiem lat jeszcze miał przebywać przy tym samym kościele), zyskał sobie swoimi przymiotami i uzdolnieniem ogólne poważanie, kapituła poruczała mu najważniejsze czynności i obdarzyła go najwyższymi dostojenstwami. Był to — mówi Eichhorn — „pełen godności i zasług prałat“. Kilka szczegółów z czasu kanonikatu Warmińskiego posłuży za dowód słów powyższych. W roku 1632, po spustoszeniu Warmii przez Szwedów, udaje się z polecenia kapituły do ówczesnego biskupa Warmińskiego, Jana Alberta, i do nuncjusza apostolskiego, Honorata Visconti, ażeby utrzymać w całości prawa i przywileje kapituły i aby zabezpieczyć, o ile możności, dycezyą od podobnych klęsk, jakich teraz właśnie doznała. Od tegoż Jana Alberta odbiera wraz z kanonikiem Rudnickim inwentarz kapituły, gdy biskup ten przenosił się na stolicę biskupstwa Krakowskiego, a potem jedzie do nowoobranego biskupa Szyszkowskiego, aby go zapoznać ze stosunkami nowej dycezyi, a wjeżdżającego w jej granice wita wraz z trzema innymi prałatami. W nagrodę swoich zasług zostaje w r. 1638 dziekanem kapituły, w nieobecności proboszcza przewodniczy w r. 1643 wyborowi biskupa, udaje się nakoniec z kanonikiem Marquartem w roku 1644 do króla Władysława IV, do Wilna, z wieścią o śmierci biskupa Konopackiego. Od r. 1646 aż do swej śmierci jest oficjałem biskupa Leszczyńskiego i zastępcą, jeśli go w miejscu nie było, wreszcie od r. 1651 proboszczem kapituły, czyli jej przewodniczącym. Był jednak nim tylko miesiąc, od 15 czerwca do

¹⁾ Tak się podpisał na przedmowach do przekładu Barklaja i „Drogi“

²⁾ Posiadał Górnicki i ten tytuł, ale kiedy został tym proboszczem i w którym Książu, nie możemy dociec.

15 lipca, bo w tym dniu właśnie umarł, w 66 roku życia¹⁾. W katedrze Frauenburgskiej przechował się do dziś dnia pomnik jego, podobnie jak stryja Pawła.

Książ Górnicki obchodzi nas jednak nietylko jako członek kapituły, obchodzi nas także jego czynność literacka. Oprócz przekładu Barklaja, wydał w r. 1616 wspólnie z bratem Janem ojca *Rozmowę o elekcyi* (przedmowa podpisana przez obu w Głowie 20 sierpnia), a później już sam dzieła ojcowskie *Dzieje w koronie Polskiej*, w Krakowie r. 1637, w r. zaś 1650, w Elblągu: *Droge do zupełnej wolności*. Wszystkie trzy zaopatrzył dedykacjami, w których wyraża się ze czcią synowską o pismach ojca i zdaje się być spadkobiercą politycznych jego przekonań²⁾. Śmierć kanonika wywołała mowę Fryderyka Meibohma, proboszcza Elbląskiego, która chociaż zanadto ma cechę kazania żałobnego, abyśmy się z niej coś więcej o Górnickim dowiedzieć mogli, aniżeli skąd inąd, przecież tak ona, jak przedewszystkiem przedmowa do niej, jest dla nas miarą rozgłosu imienia Górnickiego za życia w kołach bliżej go znających³⁾.

Trzeci syn zmarł w młodych latach, nie bowiem o nim nie słyszymy. Z pięciu córek, Anna, jak wiemy, wyszła za mąż za życia ojca, Zofia zaś w siedem tygodni (w początku września) po jego śmierci, za Maksymiliana Mężeńskiego, kasztelanica Wizkiego pana na Mężeninie, Rutkach i ośmiu innych włościach, który dostał od braci Łukasza i Jana 6400 złp. (około 12800 złr) w posagu, „w gotowiznie, złocie, srebrze i w innych kosztownościach“⁴⁾. Jeśli więc Zofia zrobiła według wszelkiego prawdopodobieństwa świetny los ze względu na majątkowe stosunki męża, to i sama wniosła również wielki posag; mógłby on nas zadziwić, skoro wiemy, iż Anna dostała mniej niż czwartą część tej sumy. Rzecz tę jednak w ten sposób wyjaśniłoby można, że wskutek śmierci ojca nastąpił bez wątpienia podział majątku między synów, którzy

¹⁾ Eichhorn: Die Prälaten des ermländischen Domcapitels (Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands str. 326—328). Ciekawy czytelnik znajdzie tu bardziej szczegółowe przedstawienie działalności Górnickiego jako Kanonika Warmińskiego.

²⁾ Rozmowa str. 2.

³⁾ Fridericus Meibohm: Meta vitae humanae seu concio funebris in laudem et memoriam... Dn. Lucae Górnicki etc. Elbingae 1651. Porównaj także przedmowę do Górnickiego w broszurze Kretzmera: Oratio de annuciatione Virginis Deiparae Brunsberg 1646.

⁴⁾ Bibliot. Warsz. 1862 II, 107.

byli obowiązani wyposażyć siostry stosownie do wielkości całej spuścizny. Posag ten więc był zarazem niejako częścią spadkową Zofii po ojcu, siostry zaś zamężne mogły również otrzymać jakieś dodatki do tego, co dostały pierwotnie ¹⁾). Trzecia córka, Katarzyna, była żoną Piotra Grajewskiego, podsędka ziemi Bielskiej, i owdowiała w r. 1619 ²⁾); nie wiadomo nam jednak, czy za życia ojca, czy już po śmierci, zawarła związek małżeński. Dwie ostatnie wreszcie, nieznane, wyprzedziły zapewne ojca swym zgonem.

¹⁾ Porównaj Burzyński: Prawo polskie II. 241—249.

²⁾ Kapica: Herbarz str. 132.

IV.

Śledziliśmy, o ile źródła nasze starczyły, żywot Górnickiego od kolebki do trumny i stajemy wobec zapytania: jakim był człowiekiem i jakim obywatelem? W odpowiedzi na nie możemy tylko zebrać w jaką taką całość pojedyncze rysy, rozrzucone po całej opowieści o życiu Łukasza i uzupełnić je kilku nieodzownymi dodatkami z jego pism — ocenę działalności literackiej, nie należącą tutaj, pozostawiamy na uboczu. Charakterystyka Górnickiego jako człowieka i obywatela dziś jeszcze — mimo wszystkiego, cośmy do jego życia zebrać zdołali — nie może być pełną lub chociażby w części zadowalającą. Postać ta nie wynurza się jeszcze dostatecznie z mglistej pomroki, która ją otacza, znamy daty i wypadki, ale w nich brak właśnie tego, coby nam przedstawiło Górnickiego jako człowieka z krwi i kości, nie zaś istotę, którą dopiero odgadywać musimy. O życiu prywatnem Górnickiego, o jego usposobieniu i charakterze nie dowiemy się ani od współczesnych, ani od niego samego, chociaż w *Dziejach* niejednokrotnie o sobie wspomina. Takie same trudności zachodzą i przy charakteryzowaniu zawodu jego obywatelskiego; cokolwiek o nim tu powiemy, będzie tylko zestawieniem dzisiejszych wiadomości o Górnickim ¹⁾).

Pochodząc z nieznakomitej rodziny, od dziecka prawie przez połowę życia przebywał Górnicki na dworach panów i króla Zygmunta Augusta. Wiele to musiało wpłynąć na jego usposobienie. Wyrobił sobie przedewszystkiem przymioty, które dworzaninowi

¹⁾ W rozprawie Stanisława hr. Tarnowskiego „Łukasza Górnickiego pisma polityczne“ znajdujemy ładną i wogólności bardzo trafną charakterystykę Górnickiego na podstawie jego *literackiej pozostałości* (Przegląd polski 1868, październik str. 80—85).

najbardziej potrzebne: układność, zręczność w spełnianiu poleceń, wysoce rozwiniętą towarzyskość i dowcip. Że takim był Górnicki, nie mamy wprawdzie bezpośredniego świadectwa, za to nie brak nam wielu pośrednich. Przemawiają za tem słowa, któremi go wita Kochanowski u progu swego domu, przemawia i to, że bierze go w służbę jeden pan po drugim: po śmierci Maciejowskiego Zebrzydowski, potem zaraz Przerębski, wreszcie Zygmunt August, u którego najdłuższy czas pozostawał. Przyjemnem i dogodnem musiało być jego towarzystwo, kiedy Padniewski bierze go ze sobą w podróż do Węgier, Przerębski do Gdańska i do Wiednia po królową Katarzynę, kiedy do niego należy usługiwanie znakomitym gościom, którzy towarzyszyli Katarzynie do Polski; a zgrabnie umiał się wywiązać z swojego zadania, gdy mu król powierza poselstwo do Halszki z Ostroga, wymagające niemałej oględności. I jako sekretarz musiał być również bardzo dogodnym, kiedy ciągle pracował w kancelaryi królewskiej. Dowcip wyrabia się sam przez się w takim życiu i wśród takiego otoczenia, jakie się spotyka na wielkich dworach; *Dworzanin* jednak, a przynajmniej niektóre jego części nie pozwalają wątpić, że Górnicki nie tylko znał zasady uprzyjemnienia towarzystwa sobie i drugim, ale mógł i umiał zasady te w rzeczywistości zastosować. W księdze jego drugiej pomieścił cały zbiór anegdot i dowcipnych opowiadań, przeważnie z życia polskiego, co świadczy najlepiej, jak zajmował się takimi rzeczami i jak je znał doskonale; ze świetnym humorem umie wszystko to powtórzyć czytelnikowi, przed jego oczami przeprowadza całą galerią osób ze współczesnego sobie społeczeństwa. Za takie zalety lubić go musieli panowie jego, a chociaż nie pozostawili nam świadectwa o nim ani Maciejowski, ani Przerębski (Zebrzydowski nieco wyjątkowe zajmuje tu stanowisko), to sam szacunek, jaki Górnicki ma dla tych osób, rzewne i pełne miłości wspomnienia o ich zaletach publicznych i domowych, wskazują jasno, że dobrze mu było u nich, że byli dlań łaskawi. Najwyraźniej przedstawia się nam stosunek do Zygmunta Augusta, sądzić o nim możemy nie tylko ze słów Górnickiego o królu, ale i z dowodów dobroci monarszej dla swego dworzanina, sekretarza i bibliotekarza. Wymienimy naprzód słowa uznania, kiedy mu pensye nadaje i chwali jego gorliwą pracę około biblioteki, potem to zaufanie, jakim go obdarzył, przypuszczając do wiadomości tego, co pozostawało tylko między królem, kancelerzem Ocieskim i biskupem Myszkowskim, a wreszcie zaopatrzenie go na całe życie starostwem. Dobrych i łaskawych panów miał Górnicki, lecz i on umiał również

należycie ocenić ich względy. Wdzięczność, aż po koniec życia nie wygasła wdzięczność, to jedna z uderzających cech jego charakteru; widzieliśmy, jaką serdecznością zaprawia pióro, kiedy o nich pisze, z jaką lubością rozwodzi się nad ich przysługami. Łatwo teraz zrozumiemy, że i wskutek usposobienia i wskutek życia, jakie musiał prowadzić, znał nieskończenie wiele ludzi, rozmaitych godności i rozmaitego stanu, i że między nimi nie mało było takich, z którymi zawiązywał bardzo bliską znajomość lub nawet żył w przyjaźni. Dziś jednak, po trzech wiekach, wobec wielkiej szczupłości źródeł, wobec braku prawie zupełnego korespondencyi Górnickiego, któż ułoży dokładny obraz tych stosunków i znajomości? Co za szkoda — przedstawienie Górnickiego na tle barwnego towarzystwa szesnastego stulecia byłoby nadzwyczaj wdzięcznem zadaniem! Mimo to przecież wiemy już, że do bliskich, do więcej poufanych znajomych należeli: Kochanowski, Zamojski, sekretarz królewski, później biskup Myszkowski, biskup Padniewski i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, wojewoda Trocki, później Wileński; przyjaciółmi zaś swymi, „wielkimi“ przyjaciółmi, nazywa Górnicki Jana Dulskiego, podskarbiego koronnego i Piotra Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego Litewskiego. A chociaż nie możemy zebrać więcej pod tym względem szczegółów, to i to kółko daje nam poznać, jak znakomitych godnościami, nauką i wykształceniem mężów liczył do swoich najlepszych znajomych. „Miłym był królowi (Zygmuntowi Augustowi) — powiada współczesny — i wielu sławnym senatorom“¹⁾.

Zmieniło się położenie Łukasza, kiedy został starostą i pojął małżonkę. Jakim był starostą, jaką była działalność jego na tem nowem stanowisku, można mieć dziś wyobrażenie z tych szczupłych okruszyn, jakie się nam dostały.²⁾ To pewna, że królowie go wynagradzali, że po Zygmuncie Augustcie, które mu nadał starostwo, Batory dał mu większe dochody i dołączył drugie, a Zygmunt III pozostawił dla niego wszystkie dochody starostwa. Znajdujemy go teraz w rozmaitych sprawach sądowych, w które wpłatywał go urząd starościński, lecz te — jak wykazywaliśmy — po

¹⁾ Przeździecki: Jagiellonki III, 388.

²⁾ Starowolski (Hekatontas str. 67) chwali Górnickiego jako nadzwyczaj sprawiedliwego sędziego, jako „kapłana sprawiedliwości“ w powierzonym jego pieczy starostwie. Ponieważ jednak Górnicki nie był starostą grodowym, a więc nie miał w swem ręku właściwego sądownictwa, więc i ta pochwała nie opiera się na rzeczywistych stosunkach.

największej części nie nam nie wyjaśniają. Jakże wnioski robie z tego rodzaju spraw, kiedy ich samych dobrze nie znamy? Wiemy, że wiele miał zatargów z księdzem Fogelwederem, możnaż jednak z tego wnosić, że był niezgodnym i dokuczliwym sąsiadem, kiedy nie znając wszystkich okoliczności, nie możemy sprawdzić, kto dawał pierwszy do nich powód? Niepodobna nam jednak pominąć milezieniem, że aż w trzech wypadkach oskarżają Górnickiego o zbytnią popędlivość; raz wypędza w gwałtowny sposób z dworu w Lipnikach woźnego i towarzyszącą mu szlachtę, potem rani własną ręką niejakiego Hermana, a narescie przyprawia o śmierć Żędzianowskiego. Wprawdzie w drugim wypadku wygrał Górnicki sprawę, chociaż tylko z powodów formalnych, trzeciego, największej doniosłości, bliżej nie znamy; wszystkie jednak razem, każą nam się przecież domyślać, że Górnicki musiał należeć do ludzi popędliwego usposobienia. Na tem poprzestajemy — pozostawiając przyszłości dokładniejsze rozwinięcie tego zagadnienia.

Domowy przybytek Górnickiego dla nas zamknięty. Tren na śmierć żony wskazuje, że ją serdecznie kochał i że bardzo jej żałował. Troszczy się w nim o małe dziatki, których śmierć matki pozbawiła, zajmuje się odtąd ich wychowaniem i zabezpieczeniem losu; dla zięcia swego Strzembosza stara się bardzo gorliwie o jaką dzierżawę u księcia Radziwiłła.

Nigdy nie znajdujemy Górnickiego wśród wiru wypadków politycznych, wśród walk stronnictw współczesnych. Dworzaninem i sekretarzem podręcznym był wybornym, lecz nie posiadał przymiotów potrzebnych mężom stanu. To też nie odbywał nigdy ważnych poselstw politycznych, nie powierzano mu zleceń, do których trzeba dyplomatycznych zdolności. Widać to zresztą i z jego *Dziejów*, iż był to umysł, którego zawsze więcej zajmowała zewnętrzna szata zdarzeń dziejowych, niż ich głębsze motywa i bardziej ukryte czynniki, iż mimo to, że miał wyborną sposobność dowiedzenia się o wielu rzeczach innym niedostępnym, opowiadał o czasach Zygmunta Augusta pobieżnie i powierzchownie, jakby nie był w kancelaryi królewskiej już od czasu przyjęcia służby u Maciejowskiego i nie znał bliżej jej stosunków i dążeń wobec kraju i państw sąsiednich. Tak przedstawiał Górnicki dzieje sobie współczesne; nie wynika stąd jednak, aby nie znał położenia swego kraju — owszem, *Rozmowa o elekcji*, *Droga do zupełnej wolności* dowodzą wymownie, że posiadał w wysokim stopniu znajomość swojego społeczeństwa i jego słabych stron. Z wielką

trafnością umiał wykryć to, co było przyczyną największych klęsk ojezyny, przepowiadał złe skutki na przyszłość, a czasem rzucił uwagi, których słuszności dziwić się nieraz potrzeba, widząc, jak rozgrywały się później losy Polski. Tak uderzają nas w *Rozmowie* zapatrywania jego na stosunek Kozaków do Polski, Kozaków, których dopiero przed kilku laty Batory powołał do życia.... „Wasi Kozackowie niżowi — powiada w jednym miejscu — ci wam to pięknie zjednąją. A są ci, którzy powiadają, iż z nimi bardzo dobrze i są potrzebni koronie. Da się to widzieć potem. lecz ja teraz mówię niechęć, jako z nich wielką szkodę ma korona polska“.... „Niż — dodaje gdzie indziej — wielki niekiedy koronie upadek przyniesie“¹⁾. Górnicki wytykał nietylko błędy, ale wołał o poprawę i starał się tak w swojej *Rozmowie*, jak przedewszystkiem w *Drodze* podać środki ku temu. Należał więc do stronnictwa, pragnącego zmiany stosunków. Co do czasów Zygmunta Augusta, brak nam do tego dostatecznych podstaw, ażeby dać ogólny pogląd na stosunek jego wyobrażeń do najważniejszych zagadnień ówczesnych; przypuścić należy, że znajdując się ciągle na dworze, doświadczając dobrodziejstw króla, pozostawał do pewnego stopnia pod wpływem jego przekonań, dziś jeszcze niestety dokładnie nieznanych. Niepodobna zaś mówić tutaj o wszystkich szczegółach, które nasuwają się przy czytaniu *Dziejów*. Wobec walki gwałtownej stanu świeckiego z duchowieństwem, Górnicki, początkowo sługa księzych dworów, pozostał wiernym katolicyzmowi i najgorliwszym stronnikiem stanu duchownego. Każdą sposobność chwycił, ażeby z największą żarliwością wykazywać, jakie złe skutki dla państwa pociągnęło za sobą zniesienie sądownictwa duchownych, i przemawiać za jego przywróceniem²⁾. Chwali nadzwyczaj nuncjusza Lippomaniego, który taką burzę wywołał w Polsce zbyt stanowczem występowaniem przeciw wszystkiemu, co nie było katolickiem³⁾, za *Quincunxem* Orzechowskiego przyznaje nawet arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i papieżowi zwierzchnictwo nad królem⁴⁾. Lecz nigdy nie wypowiada swego zdania o samej reformacyi, nigdy nie toczy przeciw niej walki⁵⁾, a jeśli dotknie w pa-

¹⁾ „Rozmowa“ str. 68 i 110.

²⁾ Wszystkie odnośne miejsca z pism Górnickiego zestawiliśmy już powyżej (zobacz str. 16 uw. 2).

³⁾ *Dzieje* str. 85—86.

⁴⁾ *Rozmowa o elekcji* str. 25.

⁵⁾ Porów. Szujski: *Odrodzenie i reformacya w Polsce*. Kraków 1881 str. 119—120.

miętniku wypadku jakiegoś z jej dziejów, zdaje z niego sprawę zupełnie przedmiotowo, bez żadnych omówień i wycieczek. I owszem, katolicyzm nie przytłumia w nim sprawiedliwości względem różnowierców wtedy, gdy mu się niepodoba postępowanie Zebrzydowskiego z Krupką, gdy nazywa „ludźmi zacnymi“ Oleśnickiego, Reja i Chełmskiego, którzy stają w obronie Walentego, Krzeczowskiego plebana, oskarżonego o pojęcie żony¹⁾. Wielkie i bardzo widoczne wrażenie wywarł jednak na Górnickim Stefan Batory. Dla Zygmunta Augusta okazuje więcej synowskie przywiązanie, sądu jego o Zygmuncie III i jego rządach nie znamy; nie był zresztą, jak się zdaje, zbyt korzystnym. Siła woli, dzielność i mądrość Batorego, zbawienny wpływ, jakie przymioty te wywarły na Polskę, wszystko to przekonywało trzeźwy umysł Górnickiego, że takich królów trzeba było Polsce. Pisma polityczne i stosunek do Zamojskiego już po śmierci wielkiego Stefana świadczą, że Górnicki pozostał przy tych zapatrywaniach aż do śmierci; wszakże te myśli, których w pismach swoich był najgorliwszym apostołem, starał się Batory w czyn wprowadzić, poświęcił temu całe panowanie! Stąd też słusznie Bobrzyński mówi, że Górnicki w *Rozmowie* i w *Drodze* jest „reprezentantem“ tej szlachty nowej, która wyszła ze szkoły Batorego²⁾. Zresztą, jak na współczesnych

¹⁾ Dzieje str. 23.

²⁾ Dzieje Polski II, 144. — Dodaje dalej Dr. Bobrzyński, że przemawiał „za wzmocnieniem rządu królewskiego i oparciem go na szlacheie“. Co do pierwszego podnosimy i my myśl tę, jako jedną z najpiękniejszych Górnickiego, chociaż nie trzeba zapominać, że w „Drodze“ do zupełnej wolności „usunął na bok władzę królewską, że jej powagę bardzo umniejszył. (Porównaj także Tarnowskiego: Łukasza Górnickiego Pisma polityczne Przegląd polski 1868 październik str. 66). Jest to tem dziwniejsze, iż dziełka te napisał równocześnie: nie pochodziło to jednak z przekonania, lecz z powodu czysto zewnętrznego. Górnicki w „Drodze“ urządził wszystko na wzór rządu Weneckiego, i stąd królowi musiała przypaść taka, a nie inna rola. Przecież w jednym z listów, pisanych pod koniec życia, Górnicki podnosi znów myśl „absolutae potestatis“ panującego w Polsce (Por. str. 53—54). — Co do drugiego, to ani nie wyjaśnił nam bliżej swego twierdzenia Dr. Bobrzyński, ani nie poparł dowodami. Dążności oparcia rządu na szlacheie nie dostrzegamy w Górnickim, nie wygłasza przynajmniej zapatrywań, któreby wyznaczały jej większą rolę w państwie, aniżeli miała dotychczas. Jeśli bowiem senat będziemy uważali za pierwiastek głównie magnacki, a izbę poselską za pierwiastek szlachecki, to pominąwszy już, że Górnicki w „Rozmowie o elekeyi“ (str. 113) żąda, ażeby senat zachował całą swoją „powagę“, pominąwszy już to, znajdujemy u niego

wogóle, podobnie i na niego oddziaływała nader silnie ta tak odmiennie od innych państw urządzona, a tak wówczas potężna Rzeczpospolita Wenecka. Contarini — autor dzieła: *De magistratibus et republica Venetorum* (Paryż 1543), ów bezwzględny wielbiciel ustawodawstwa swojej ojczyzny, może aż nazbyt przemówił do przekonania Górnickiego, bo on to był bezpośrednim wzorem, wedle którego chciałby nasz pisarz ukształtować w *Drodze* przyszłą, lepiej już urządzoną Polskę. Napominał więc Górnicki ziomków i dawał im rady — na papierze: nie miał odwagi śmiało odchylić przyłbicę i stanąć przed nimi z otwartym czołem, pism, w których napomnienia i rady się mieściły, nie wydał drukiem, bał się, jak widzieliśmy, opinii publicznej. Brak ten odwagi nie może przemawiać na korzyść naszego Łukasza. Leżało to już w jego usposobieniu, ten sam objaw śledzić możemy w *Dziejach*. Nie chce w nich nikomu się narazić, stara się widocznie o to, aby ukrył swoje zdanie, aby rzeczy dla historyka najdrażliwsze, jak najwięcej bezbarwnie przedstawił. Czasem wymknie mu się mimowoli sąd jakiś, lecz jest tak niewyraźnym, wypowiedzianym z takimi ogródkami, że można go się prawie tylko domyślić. A mamy jeszcze jeden zarzut dla Górnickiego. Ucisk i niewola ludu, płacenie tylko kary pieniężnej za zabicie wieśniaka, porusza Górnicki z pewnem, że się tak wyrazimy, lekceważeniem, daje wprost poznać, że uważa je wobec innych złych stron Rzeczypospolitej za rzeczy mniejszej wagi, aczkolwiek za złe uważa je stanowczo¹⁾. Nie przywiązałibyśmy do tego wielkiego znaczenia, gdyby już współcześnie z nim nie występował cały zastęp mężów, którzy z zapałem walczyli przeciw uprzedzeniom i zakorzenionym nałogom współobywateli, gdyby nie miał przed sobą tak dzielnego

rzeczy, któreby za tem wcale nie przemawiały. I tak doradza połączenie izby poselskiej z senatem, gdyż w takim razie posłowie nie będą radzili osobno — bez żadnego zwierzchnictwa, ale pod przewodnictwem króla i w obecności senatorów (str. 113—114). Następnie w „Drodze“ (str. 13), mówiąc o wyborze posłów, chce, aby wybierano ich nie z powiatów, jak dotychczas, lecz tylko z województw, a więc ilość daleko mniejszą; przy wspólnych zaś obradach z senatem ma zawsze nadwyżka posłów opuszczać izbę, bo inaczej nie byłaby równa ilość senatorów i posłów (Porównaj także Tarnowskiego: Łukasza Górnickiego Pisma polityczne Przegląd polski z r. 1868 październik str. 55—57, 65—66). Miejsce takich znalazłoby się więcej (n. p. „Droga“ str. 6).

¹⁾ Rozmowa str. 14 i 15.

szermierza w obronie biednego ludu, jakim był prawie przed pół wiekiem jeszcze — Modrzewski¹⁾).

Górnicki nie tylko jako człowiek, ale także jako pisarz i uczony cieszył się zawsze wielkiem uznaniem u współczesnych. Znamy już pochwały Kochanowskiego, a możemy ich i więcej przytoczyć. Bezimienny autor o śmierci Zygmunta Augusta i bezkrólewiu po nim, pisze o Górnickim, że „z powodu wytwornego wykształcenia i szczególnej łatwości w składaniu polskiego wiersza, przypominającego dziwnie Pindara, miłym był królowi i wielu znakomitym senatorom²⁾“. Solikowski w mowie pogrzebowej na cześć Zygmunta Augusta, wymienia go między najślawniejszymi ludźmi, zdobiącymi panowanie tego króla³⁾. Paprocki w swych *Herbach* (1584) zwie go „człowiekiem uczonym“, a Januszowski, gdy opowiada, jak żywo krzątał się około sprawy ortografii polskiej, dodaje: „Niemniej godnością, jako zacnością u swych i u postronnych także zawołany“. Daleko więc i szeroko znano w Polsce imię autora *Dworzanina*, znano je i szanowano. Miał mir u dworów, miał go i w szerszych kołach i to, jak widzimy, już wtedy, kiedy jako pisarz mógł się wykazać tylko *Dworzaninem* i swojemi poezjami. Jakoż Górnicki należał bez wątpienia do najbardziej wykształconych ludzi w Polsce szesnastego wieku, wiadomościami swojemi i czytaniem stał na wysokości czasu, w którym żył i działał. Wszakże pióro jego dotykało najrozmaitszych przedmiotów! Nie brakło mu sposobności do nabywania wiedzy, podawały ją i dwory, na których służył, i obcowanie z najlepszą warstwą towarzystwa, i biblioteka króla u dworu, a potem w Tykocinie, przede wszystkim zaś podróż dwukrotna do Włoch. Był to czas najwyższego rozkwitu humanizmu w całej Europie, czas, w którym literatura starożytnego świata wszechmocnie zawładnęła umysłami. Górnicki, dziecko swego czasu, rozwijał się pod tym samym wpływem, pod tym samym wpływem pracował jako pisarz, wyrażał się, jak wszyscy wówczas, o literaturze klasycznej z bezwzględnem uwielbieniem. „Te dwie mowie (łacińska i grecka) — mówi na jednym miejscu — są i piękne, i obfite i dawne; a pisano niemi takie

¹⁾ Porównaj Tarnowskiego, tamże r. 1868 wrzesień str. 522—524.

²⁾ Przeździecki: Jagiellonki III, 388 „... qui ob elegans ingenium, eruditionemque singularem in pangendis polonicis carminibus Pindaricum nescio quid sonantem, principi multisque claris senatoribus charus extitit“.

³⁾ Solikowski: In funere Domini Sigismundi Augusti. Cracoviae 1574 Gverso.

rzeczy, których kto nie wie, nędznie a mizernie żywie na świecie: w tych jest filozofia, w tych prawo, podług rozumu a przyrodzenia pisane, w tych inne nauki, które błogosławiony czynią żywot nasz⁴⁾“. Znał też nie tylko literaturę rzymską, z której przełożył na język polski Seneki-filozofa: *Rzecz o dobrodziejstwach* i Seneki-poety tragedią *Thoas*, ale czytał też, co było rzeczą bardziej rzadką, po grecku, a co więcej, w dziełach jego spotykamy się częściej z greckimi pisarzami, aniżeli z rzymskimi. Spotykamy mianowicie Platona, Arystotelesa, Plutarcha, Demostenesa i Xenofonta⁵⁾. Literatura włoska, która przodowała całemu ruchowi humanistycznemu i zajmowała naczelne miejsce w rzędzie literatur europejskich, budziła w nim wielkie zajęcie, wpłynęła nawet bardzo na jego działalność literacką. Dowodem najlepszym stosunek *Dworzanina* do Castigliona, stosunek *Drogi do zupełnej wolności* do Contariniego. Z dawniejszych autorów włoskich wspomina Górnicki Bocca-cia⁶⁾, z nowszych już, znanego tłumacza i komentatora Platona, Marsilia Ficina⁷⁾. Lecz Włochy nie zmieniły całkowicie syna północy, aczkolwiek poznał i podziwiał niezawodnie wspaniały rozwój wszystkich gałęzi sztuk pięknych, aczkolwiek zasmakować musiał w życiu towarzyskiem, któremu ogólne wykształcenie nadawało wykwinny polor, a żywy udział kobiet nie tylko w zwykłych po-

¹⁾ Dworzanin str. 49. W Castiglione nie ma tych słów; trzeba bowiem wiedzieć, że Górnicki przerabiając włoskiego pisarza, całe ustępy przekłada dosłownie.

²⁾ Najwięcej przytoczeń z autorów klasycznych zawiera „Dworzanin“, lecz tutaj trzeba być ostrożnym, ponieważ Górnicki *prawie zawsze* umieszcza te same cytaty, które znajdują się w Castiglione. W przedmowie jednak do „Dworzanina“ zapewnia nas bardzo wyraźnie, że miejsca wypisane przez Castigliona, wyszukiwał w oryginałach i tak je przekładał (a więc czytał i *greckich* autorów), aby jak najwięcej odpowiadały wyobrażeniom polskiego czytelnika (str. 7); stąd też można i z „Dworzanina“ korzystać, z wyjątkiem miejsc, które przedstawiają pod tym względem wątpliwość, jak z greckich pisarzy Demokryt (Dworzanin str. 115), Homer (str. 282), z rzymskich Caesar (str. 54), Ovidius (str. 228), Horatius (str. 78). Nie twierdzimy, iż ich nie znał, ale nie możemy o tem wnosić na podstawie „Dworzanina“. Z rzymskich autorów występuje u Górnickiego tylko Cicero. — Co do Platona porównaj także „Rozmowę“ str. 28, 47, 55, 84, 90, 115, co do Arystotelesa, tamże str. 17, 18, 79, co do Demostenesa str. 41.

³⁾ Dworzanin str. 6.

⁴⁾ Tamże str. 7 i 208 (w Castiglione cytatów tych nie ma).

gadankach, ale i w najpoważniejszych rozprawach z zakresu literatury, sztuki lub nawet filozofii odrębny, a silny urok, chociaż inne nieco pojęcia o moralności, więcej wolne obyczaje, wydawały mu z innej znów strony silnie różnicę między kobietą we Włoszech, a kobietą w surowej pod tym względem Polsce. Niektóre rzeczy uważał za zbyt podrzędnej wagi, ażeby je warto było wprowadzać do ojczyzniego kraju — inne wydawały mu się wprost szkodliwe i niebezpieczne. Sztuka malarska „widzi mu się rzeczą mało potrzebną“ dla szlachcica polskiego, tem bardziej rzeźba¹⁾; muzyki każe wprowadzić uczyć się dworzaninowi i powtarza to, co Castiglione powiedział o jej błogim wpływie i zaletach, a jednak nie wynika to prawdopodobnie z głębokiego przekonania Łukasza — i ona zdaje się być dla niego czemś więcej zbyt cennym²⁾. Również nie widzi nie bardzo godnego uwagi w przedstawieniach scenicznych, dlatego też postanowił opuścić w *Dworzaninie* ustęp, w którym Castiglione o nich opowiada³⁾. Prawda, że sztuki włoskie zbyt często mogły razić Górnickiego śliskimi dowcipami i drażliwą treścią! A wiemy, że zważał na to, i że przerabiając Castigliona usuwał wiele rzeczy, które „pocziwe uszy obrazić mogły“⁴⁾. Od kobiet wymaga za Castiglione nie tylko zwykłych przymiotów cnotliwej i dobrze ułożonej niewiasty, ale także wszechstronnego wykształcenia humanistycznego, jakim się we Włoszech odznaczały; za to występuje, jak się można spodziewać, przeciw wszelkiej swobodzie obyczajów, a nawet widocznie chce kobietę pozostawić na tem przeznaczeniu acz skromnym stanowisku, które w Polsce zajmowała, jako cicha kapłanka domowego ogniska. Nie podoba mu się zalotne nadskakiwanie kobietom zamężnym ze strony mężczyzn, współzawodnictwo płci pięknej we wszystkim z drugą, przez długi wieki uprzywilejowaną połowę rodzaju ludzkiego, wyrywanie się jej na arenę życia publicznego. Stąd też nie wprowadza kobiet do *Dworzanina*, nie przypuszcza do udziału w rozmowach, „bo ani nasze Polki są tak uczone, jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które owdzie są, cierpiećby ich uszy mogły“. Zwyczaj i pojęcia polskie wzięły tu stanowczo przewagę, a i my przyznajemy, że z niejednego powodu bardzo słusznie⁵⁾. Górnicki brał z Włoch tylko to, co wziąć uznał za stosowne, i opowiadał o tem

¹⁾ Dworzanin: str. 4 i 5.

²⁾ Tamże str. 61—63 i 5.

³⁾ Tamże str. 5.

⁴⁾ Tamże str. 6.

⁵⁾ Tamże Księga druga; dalej str. 4 i 6.

ziomkom swoim ich ojczyznym językiem. Miłość ta dla języka polskiego, troskliwość serdeczna, aby jak najwięcej się rozpowszechnił i rozwinął, to także jedna z charakterystycznych stron Górnickiego; dowiemy się o tem ze wstępu do każdego prawie dzieła, a w każdej przedmowie do jego przekładów z obcych języków wyczytamy życzenie, aby jak największą ilość cennych dzieł innych literatur, a więc wówczas przede wszystkim greckiej, rzymskiej i włoskiej, dostarczono ogółowi polskiemu w szacie języka rodzinnego.

„*Gornicius facundus erat, quando ipse doceret,
Qua ratione foret lingua diserta Lechis*“.

mówi słusznie Jakób Vitellius, doktor teologii i profesor akademii Krakowskiej, dodając ten epigram z polecenia Starowolskiego do ustępu o Górnickim w *Hekatontas*. Nie nadaremnie władał nim tak mistrzowsko i pisał nim wedle potrzeby o rozmaitych rzeczach, mając zawsze w pamięci własne słowa: „.... A mądrymu zasię to należy, iżby obmyślał dobre pospolite, a odnosząc za pocziwe sprawy sławę i pochwałę, nie zszedł mileżkiem z świata, jako nieme zwierzęta zchodzą“¹⁾.

¹⁾ Dworzanin str. 3. — Starowolski (*Hekatontas* str. 67—68) sławi wymowę Górnickiego i zalicza go w dziełku: „*De claris oratoribus*“ (*Varsaviae* 1758 str. 28) do sławnych mowców polskich. Prócz Starowolskiego nigdzie nie znajdujemy śladu podobnej zalety, a co dziwne, że o wymowie tej każe nam się przekonać autor „*Hekatontas*“ z jego przekładu Seneki: „O dobrodziejstwach“.

D O D A T K I

I.

Pensione certa in praepositura Vieliciensi honorabilis Stanislaus Anserinus sibi reservata, de ea honorabili Lucae Gornicki cessit.

Sigismundus Augustus etc. Significamus etc. Quod cum honorabilis Stanislaus Anserinus a Bochnia, Vieliciensis praepositus et sancti Stephani Cracoviae plebanus, praepositura sua Vieliciensi iurispatronatus nostri, *honorabili* Lucae Gornicki, *cancellariae nostrae scribae*, cedere instituisset, certamque pensionem in ea ipsa praepositura atque ad eandem regressum, si eo adhuc vivente per cessum vel decessum eiusdem honorabilis Lucae Gornicki vacare illam contigerit, sibi reservare deliberasset; supplex a nobis petiit, et pro eo quidam consilarii nostri, ut nos tanquam eius praepositurae patronus tam in pensionis quam regressus reservationem consentire dignaremur, uti quidem et eius precibus et certorum consiliariorum nostrorum intercessionibus adducti consentimus eamque pensionis et regressus reservationem in iudicio quocunque spirituali seu coram notario publico, sive etiam in curia Romana, modo quocunque faciendam ratam et gratam habituros, nos praesentibus pollicemur, ita quod ab eodem honorabili Luca Gornicki pensionem libere percipiendi habeat facultatem, et si ei supervixerit, ad eandem praeposituram modo quocunque vacantem regrediendi omnimodam habeat potestatem, nullis a nobis aliis expectatis literis; vel si ei ad eum regressum praesentatione nostra opus fuerit, eam nos illi et non cuiquam alteri dare debebimus. Quodsi cui-

piam alteri eam dederimus nullius roboris et momenti eam esse volumus et decernimus praesentibus literis. Quibus in fidem et testimonium manu nostra praesentibus subscripsimus etc. Datum Vilnae VI die mensis Decembris anno Domini MDLIV^o, regni vero nostri anno XXV.

Sigismundus Augustus rex subscripsit.

Archiwum Warszawskie. Metr. kor. Ks. 85 f. 31 ver. — 32 r. 1554.

II.

Actum in iudicio terrestri Cracov. 2 Junii 1561. Oblata.

Sigismundus Augustus, Dei gratia rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. dominus et heres. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest, universis et singulis, exhibitas esse nobis litteras magis olim Nicolai Myszkowski de Myrow, castellani Woynicensis et ducatum Ozwianczimensis Zathoriensisque ac Miedzirzecensis capitanei, per nobilem Lucam Gorniczki de armis Ogończik, praefectum bibliothecae nostrae, quae litterae testabantur, comparuisse coram praedicto magnifico castellano Woynicensi, cum esset in ducatu Zathoriensi tempore pestilentiae anni millesimi quingentesimi quinquagesimi quinti, certos nobiles possessionatos deposuisse iuridice in forma plenissima, praefatum nobilem Lucam Gorniczki (qui tum de nobilitate a quodam nobili Luca Oliesznicki inculpatus erat) esse ex genere verum et indubitatum nobilem. Quo testimonio tametsi satisfecerit tum de nobilitate sua inculpata, — tamen ne postea quispiam audeat genus et nobilitatem suam laedere, petiit a nobis, ut illud revidentes, sitne abunde de nobilitate inculpata adversario satisfactum, nos ipsi cognosceremus, nos visis litteris testimonii eiusdem iuridice facti, diligenterque examinatis illis cognovimus cognoscimusque praesentibus litteris ac declaramus, praefatum nobilem Lucam Gorniczki esse verum et indubitatum nobilem paremque unicuique nobili in regno nostro ac ubicunque locorum, tum autem aptum ac idoneum ad omnes honores in regno ac dominiis nostris capiendos, ita quod eae litterae nostrae instar firmissimi testimonii coram quocunque iudicio praedicto nobili Lucae Gorniczki sint futurae. In cuius rei fidem ac evidens testimonium praesentes manu nostra subscripsimus ac sigillum nostrum illis appendi iussimus. Datum Vilnae die VI Maji anno Domini mille-

simo quingentesimo sexagesimo primo, regni vero nostri trigesimo secundo. Sigismundus Augustus Rex subscripsit.

Archiwum aktów ziemskich i grodzkich w Krakowie. Lib. Act. terr. Cracov. T. 21 pag. 863.

III.

Magnifico Hyeronimo Buzynski, Regni nostri Thesaurario, Zuppario Cracoviensi ac Krzeczoviensi Brzesnicensique Capitaneo sincere nobis dilecto.

Sigismundus Augustus, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogithiae etc. dominus et heres.

Generose fidelis nobis dilecte. Jest zatrzyman Łukaszowi Gornickiemu, sekretarzowi naszemu, jorgelt, który miał naznaczony w skarbie naszym, a iż nam jest sługa potrzebny, rozkazujemy, abyś W. M. obliczył wszystko, co mu do tego czasu winno i zapłacił, tak, jakoby dla przedłużenia tej zapłaty, służby naszej, na który jest ustawicznie, omieszkiwać nie potrzebował, bo nam na tym należy a my to W. M. za kwitem jego na liczbie przeimiemy (przeimiemy). Datum in Lubotin die XIII Decembris anno Domini MDLXIX, regni vero nostri XXXX.

Sigismundus Augustus, Rex subscripsit.

Archiwum główne Warszawskie.

IV.

Die 2 Junii p. Lucassowi Gornickiemu, jurgieltnikowi króla JM. do Wilna naprzd z Krakowa jadącemu z rozkazania JKMei dati fl. 20.

Die 8 Augusti, Christophero Zienao Almano, który księgi skupuje do biblioteki KJMści z łaski jego Kr. M. przez p. Łukasza Gornickiego dati flor. 60.

Archiwum Warszawskie. Księga skarbową 60 r. 1559.

Lucae Gorniczki pensionis illius pro anno 1571 — exsolvitur flor. 200. (Eidem) ratione illius pensionis annuae anno 1570 datur flor. 200.

Tamże. Księga skarbową 235 r. 1572.

V.

Literae pro generoso Luca Gorniczki, Capitaneo
Tykoczinensi.

Stephanus, Dei gratia Rex Poloniae etc. Significamus etc. Cum generosus Lucas Gorniczki, Capitaneus noster Tykoczinensis, capitaneatum Tykoczinensem ita hactenus obtinuerit, ut nullam aliam provisionem in capitaneatu Tykoczinensi haberet, nisi eam, quae illi a Divo Sigismundo Augusto, antecessore nostro ex proventibus capitaneatus praedicti Tykoczinensis assignata fuerat, *diaria* scilicet pensiones annuas et reliqua ad sustentationem familiae essent, quae nunc multa in illo capitaneatu per revisores nostros ex conventionem felicis coronationis nostrae in Podlachiam missos, ita immutata, ut iam amplius provisionem hanc habere, et ea, quae quotannis ad hoc usque tempus percipiebat, et de quibus eum thesaurus noster et nos in perpetuum quietavimus, percipere non possit. Visum est nobis, ut illi certam et honestam provisionem, deinceps quoad illi a nobis melius consultum fuerit assignaremus, proinde assignamus illi, damus et largimur praesentibus literis nostris eos fructus, quos secundum ordinationem Serenissimi Henrici Regis, capitanei, *ubi nulla est iurisdictio publicorum iudiciorum*, percipere debent; quod omnibus et singulis, quibus munus exigendae pecuniae ex praefecturis rationumque suscipiendarum demandatum est: praesertim vero Magnifico Hieronimo Buzensky de Buzenin, regni nostri moderno, et aliis pro tempore existentibus thesaurariis, tum etiam ceteris quibuscunque a nobis vel a Serenissima Regina, coniuge nostra charissima, ad hoc negotium deputatis et deputandis, denunciante mandamus, ut ne praefatum generosum Lucam Gorniczky, capitaneum Tykoczinensem, ad ullas deinceps rationes cogant, sed secundum ordinationem Henrici Regis, pecuniam ab eo, uti superius descriptum est, exigentes (visis tamen antea regestris revisorum nostrorum) illum conservent conservarique curent. In quorum omnium praesentes manu nostra subscripsimus et sigillum nostrum illis appendi iussimus. Datum Leopoli die decima mensis Junii, anno Domini MDLXX octavo. Regni nostri anno tertio.

Stephanus Rex subscripsit.

Archiwum Warszawskie. Metr. kor. Księga 118 fol. 475.

VI.

Actum Warschowiae in conventionem generali feria 5ta ipso die et festo S. Valentini (14 februarii) 1585 coram S. R. Mte.

Evasio Brzoska Gorniczki.

Quemadmodum causa et actio coram iudicio tribunali regni Lublinensi celebrato mota erat et vertebatur inter generosum Georgium Brzoska, notarium terrestrem Belsezenssem, heredem de Brzoski et Lazy, actorem ex una, et generosum Lucam Gorniczky, tenutarium Tykoczinensem, ex officio ipsius et de persona ac de omnibus bonis illius citatum parte ex altera. Quia ipse existens incompetens iudex, neque officium iuratum super iudicia exercenda *nullamque possessionem suam in ipsa terra Podlachiae habens*, quadam privata autoritate sua, ex quadam citatione ad instantiam nobilis Joannis Lazowsky, filii olim Martini dicti Sytle, occasione cuiusdam violentae expulsionis de bonis Lazy et dominorum (decretorum?) ad satisfaciendum adita, ausus est ipsum iudicare et decreta contra iusticiam et contra dispositionem statuti facere, a decretisque suis iniquis et iniustis in causa praesenti contra ipsum latis motionibus seu appellationibus per plenipotentes praefati Georgii Brzoska intraposis differre noluit, nec easdem motiones seu appellationes ad tribunal S. R. M. admisit, existensque in priori instantia causae praesentis per interpositam motionem seu appellationem a priori decreto ipsius seu termino et aliis decretis redargutus facere in causa ipsa supersedere noluit, neque allegationes seu deductiones ipsius ex parte eius pro subsidio causae inductis notario suo in acta inscribere non iussit alias prout citatio recensita actoris praefati praemissorum omnium vim et effectum latiorum in se continet. In qua causa iudicium illud ordinarium tribunalis regni Lublini celebratum ex controversiis partium, ex quo agitur de libertate nobilitatis et de iurisdictione capitanei Tykoczinensis, causam praesentem cum toto ipsius effectu ad conventionem regni generalem pro decisione eiusdem causae remiserat terminumque partis utriusque in conventionem eadem regni generali ubicunque celebrata conservaverat, prout actus remissionis suo in tenore praemissa latius disponit, vigore cuius remissionis causa praesens pro conventionem moderna legitime est devoluta et inedit. In termino itaque hodierno debite proveniente pars ipsa citata Lucas Gorniczki coram Sacra Majestate Regia per suum plenipotentem legitimum comparens, eundem actorem ad iudicia S. M. R.

per ministerialem regni generalem nobilem Nicolaum Pielaskowski ter et ultra iuris formam quater vicibus acclamare procuravit, prout idem ministerialis in restitutione iuris sui eundem actorem modo praemisso ad instantiam praefati Lucae Gorniczki clamasse, contumacem tamen esse in restitutione iuris sui attestatus est, in cuius contumaciam praenominatus citatus contra eundem actorem in contumaciam procedi a S. M. R. experiit, cui per S. M. R. est admissum. Itaque praedictus generosus Lucas Gorniczki eundem actorem nec per se nec per suum procuratorem ponendum iure iudicialiter evasit et in evasione perpetua citationis ipsius et causae condemnavit iuxta citationem eiusdem actoris tenoris talis:

Stephanus, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. nec non princeps Transilvaniae. Tibi generoso Lucae Gorniczky, tenutario in Tykoczin, de bonis regalibus Tykoczinensibus et de omnibus bonis suis mobilibus et immobilibus ubicunque iure ac titulo habitis et possessis in regno Poloniae mandamus, ut coram nobis et iudicio nostro ordinario tribunali in Lublin compareas feria sexta ab inceptione terrae seu palatinatus Podlachiae, dum iudicabuntur iuxta praefixionem et assignatum diem, peremptorie ac legitime personaliterque compareas ad instantiam generosi Georgii Brzoska, vexilliferis (?) terrae Bielscensis, heredis de Brzoski, Lazy, Cziesymy, Fafranki et Hwoyna etc., qui te citat seu potius adeitat tanquam ad terminum peremptorium tribunal nostrum iudicium videlicet pro eo, quia tu existens incompetens iudex in ipsis bonis in terra Podlachiae regalibus et nullam possessionem habens, non attentis poenis in statutis et constitutionibus sancitis, ausus es quadam aserta auctoritate tua iudicari et compelli ad officium suum Tykoczinense nobilem ac generosum Georgium Brzoska, vexilliferum terrae Bielscensis, de bonis eius pertinentibus ad iudicium terrestre sive castrum Branscense proprii districtus terrae Bielscensis, quae bona habet iuxta iura naturalia ex antiquo acquisita ad districtum Bielscensem et iudicem competentem; praefatum actorem et principales eius pertinentes ausus es iudicare et compelli ipsum contra nobilem Joannem olim Martini Syle, heredem de Lazy terrae Bielscensis, quod ipse praefatus Joannes pro quadam aserta violenta expulsionem citaverat de bonis mobilibus et immobilibus in bonis Lazy, in terra Bielscensi, tanquam ad incompetentem te iudicem evocaverat, prout ipse praefatus actor salva et seorsiva citatione praefatum Joannem citavit. Praefatus Georgius cum suis istis allegationibus ad nostrum tribunal appellaverat, tanquam ab

illegitimo iudice, et quamvis motio sive appellatio a tuo decreto non est admissa, tamen ipse de ea ministeriali terrestri Stanislae Myslek et nobilibus protestatus est, allegationes et deductiones praefati actoris inscribere derogasti et extradere rescriptum huiusmodi, ea, quae sunt ad acta tua acticanda, noluisti, quid ipse actor cum suis allegatis de facto praevie ad acta Branscensia sui proprii districtus inscripsit, prout ipsa protestatio et cum allegatis ac processus latius in se testatur et obloquitur, non suscipiendo decretum tuum. Ab iniquo et iniusto decreto tuo non pertinente ad iudicandum et ad exequendum appellationem non admisisti neque motionem suscepisti, desuper pro decreto tuo iniquo de gravamine contra te solenniter protestaverunt et nihilominus citaris ad iudicium et audiendum decretum sive lucrum indebite et istum processum per te et officium tuum erronee factis per nos cassari et annihilari et post cassacionem, quod iustitiae erit, decerni, quae omnia et singula contra te pensat sibi ad viginti millium florenorum et totidem habere damni se praetendit. Quod si comparueris sive non, nos sive iudicium nostrum tribunale non obstante tua contumacia in nullo, — procedemus et ut habeat actor praefatus in quo te condemnaverit, ut tibi in termino futuro latius declarabitur et deducetur, quod iudiciale sis terminum peremptorium attentaturus et si tibi de iure venerit responsurus. Datum in Lublin ex tribunali nostro feria secunda ante festum ascensionis Domini millesimo quingentesimo septuagesimo nono.

Archiwum Warszawskie. Conventionalia 4 fol. 532 verso.

VII.

Acta iudiciorum gen. ord. tribunalis regni palatinatus Podlachiae, w lipcu 1586 (Archiwum Warszawskie).

a.

„Inter reverendum Stanislaum Fogielweder, archidiaconum Warszawien., Wilnen. et canonicum, actorem, et generosum Lucam Gorniczki, tenutarium bonorum regalium in Tykoczin et in Czeladki, iure quaesito heredem, citatum — pro eo, quia..... ipse existens successor olim Sigismundi de Czeladki.... non vult dare decimam manipularem ex antiquo datam et inscriptam.... pro annis tribus videlicet 1583 et 1584 nec non 1585“.

Sprawa z sądu Surazskiego, ziemi Bielskiej, przeszła drogą apelacyi pod rozpatrzenie trybunału, który apelacyą uchylił.

Wyroki Lubelskie Ks. 31 fol. 6 verso.

b.

„Inter.... subditos reverendi Stanislai Fugielweder, archidiaconi Warszawien., Vilm., Plocen. canonici, plebani Tikoczinensis, cum assistentia domini sui.... actores et generosum Lucam Gorniczki, tenutarium bonorum regalium Tikoczin in Tokowisko heredem citatum“ pro eo, quia fenum in elibanis proprio actorum labore exacerbatum et iis iure pertinens correcepit valore ducentarum marcarum grossorum et totidem damni. Actio ex iudicio Surazensi in tribunal Lublinense delata.

Trybunał wyznaczył wizyą.

Wyr. Lub. Ks. 31. fol. 72.

c.¹

„Inter honestum Mathiam Machowicz de Grochowo a Warszawia, ministerialem generalem regni Poloniae, actorem, et generosum Lucam Gorniczki, tenutarium bonorum regalium Tikoczin, in Tokowiestco heredem citatum“ pro eo, quia.... „actori non vult facere seu administrare iustitiam cum servis et famulis suis, qui apud ipsum arrestati sunt occasione verberationis, vulnerationis sive percussionis eiusdem per illos....“

Z tegoż sądu do trybunału Lubelskiego, który akcyą uchylił.

Wyr. Lub. Ks. 31. fol. 428.

c.²

Actum Lublini in iudiciis ordinariis generalibus regni tribunalis feria quinta post festum Sancti Jacobi Apostoli (31 lipca) anno Domini 1586.

Inter Mathiam Machowic, ministerialem generalem, et capitaneum Thikoczinensem Gornicki.

Quemadmodum causa et actio infrascripta coram iudicio terrestri Surazensi iudicialiter vertebatur et mota exstitit. Inter honestum Mathiam Machowicz de Grochow a Warszawia, subditum

reverendi Stanislai Fugielweder, archidiaconi Warschaviensis, canonici Plocensis etc., ministerialem generalem regni, actorem ex una, et generosum Lucam Gorniczki, tenutarium bonorum regalium Thikoczin, in Czeladki sive Thokowisko heredem, citatum ex altera partibus citatione secunda post poenam contumaciae extradita videlicet pro eo, quia ipse citatus nuliter contra ipsum in contumaciam obtinuit decretum coram magnifico Nicolao Kisszka, palatino Podlachiae, quo illum ex officio deposuit, cum damno ipsius magno, nam ipse paratus erat ad praestandum iuramentum iuxta decretum eiusdem palatini cum testibus. Sed dum non potuit magnificum palatinum praevenire tam in Drohiczin, capitaneatu ipsius, et Cziechonowiecz, tum et in villis ipsius palatini circa Drohiczin, et Ciechonowiecz, iterum reversus est ad Drohiczin, capitaneatum ipsius palatini Podlachiae, ibique cum suis testibus die assignata protestationem fecit et ad acta castrensia Drohicensia in evidentius testimonium inscribi petiit, tum etiam ipse magnificus palatinus Podlachiae ipsum ad proprium palatinum Mazoviae pro executione non remisit. Eaque causa ipse ministerialis ob tam longum iter, ex palatinatu Mazoviae ad palatinatum Podlachiae, videlicet de Grochow a Warszawia usque ad Drohiczin non cito potuit pervenire et quamvis pervenit secunda die ante diem assignatam iuramenti, tamen non potuit praevenire palatinum Podlachiae in supernominatis locis ante residentiam illius solitam. Exindeque citatum ad cassandum et retractandum ipsius iuramentum praefatum processum, ad ulteriusque in ea causa, si de iure concessum fuerit procedendum alias iuxta citationem actoreae partis taxa ducentarum marcarum pecuniae communis in se continentium latius de praemissis suo in tenore canentibus. In qua causa iudicium illud terrestre Surazense, exauditis et intellectis partium praefatarum controversiis, eo animadverso: quia citatus processum contra actorem legitime obtentum coram iudicio suo iudicialiter produxerit, protestatio vero... per actorem non coram competenti iudice nempe vicecapitaneo facta, quem locum habere non potest. Ideo eandem protestationem uti nullam in partem reiiciendam adinveniat, processum contra actorem per citatum modernum capitaneum esse iuridice et legitime coram competenti iudice obtentum; quem processum in robore conservandum, citatum a termino et a causa liberum pronuntiaverat decreto suo mediante. A quo decreto plenipotens motionem iuridicam huc ad iudicia moderna generalia tribunalis regni Lublinsia interposuerat. Cui motioni per iudicium illud erat delatum, prout acta terrestria Surazensia suo

in tenore latius de praemissis testantur. In termino itaque hodierno ex vi praefatae motionis interpositae, causam praesentem in diem hodiernum iudicialiter provenientem partibus praedictis, actorea videlicet per nobilem Jacobum Burzinski, citata vero per nobilem Joannem Przilepski, plenipotentes et procuratores suos, coram iudicio praesenti generali comparentes et terminum prosequentis motionis attentantes, controversiasque suas recitantes, et declarantes, iudicium praesens generale tribunalis regni intellectis partium praefatarum controversiis ac decreto iudicii terrestres bene et accurate recensito, sententiam et decretum iudicii illius terrestres Surazensis in causa praesenti latum, in toto, prout in se sonat, approbavit, confirmavit et ratificavit, approbatque, confirmat et ratificat praesentibus decreto iudicii praesentis generalis tribunalis regni in praemissis omnibus ad id mediante.

d.

Inter laboriosum Gregorium de Popowlany, subditum reve-rendi Stanislai Fogielwerder, archidiaconus. Warszaw. canon. Wilnen. Plocen., plebani Tikoc. una cum assistentia eiusdem domini sui praefati, actorem parte ex una et nobilem Lucam Gorniczki, tennatium bonorum regalium Tikoczin in Czeladki sive Stokowisko iure acquisito heredem citatum ex altera parte — quia ipse — factorem suum, Nicolaum Kapicza sive Doyleda in bonis Lipniki abdegentem equum illius proprium de quodam damno, noluit mittere ad cautionem fideiussoriam, — ex contrario monitus et requisitus per ministerialem honestum Mathiam Machowicz et certos nobiles — praefatum ministerialem verbis inhonestis affecit, tum ictu pugnorum pereutiendo in fugam redegit aliisque multis minationibus, tum et ex pixidibus iaculationibus praefatum ministerialem et nobiles per servos suos sive famulos..... de curia Lipniki expulit — domaga się powód wynagrodzenia za konia.

Wyrok trybunału zatwierdza wyrok poprzedniej instancji, zdaje się *nieprzychylny* dla Górnickiego¹⁾.

Wyr. Lub. Ks. 31. fol. 89.

¹⁾ Powyższe streszczenia dodatku VII — oprócz c² — podaliśmy tak, jak je otrzymaliśmy z archiwum Warszawskiego.

VIII.

Gornickiemu, capitaneo Tikocinensi proventus omnes Sacrae Regiae Maiestati debiti conferuntur.

Sigismundus etc. Significamus etc. Quod cum generosus Lucas Gorniczki, Tikocinensis et Wasilnicensis noster capitaneus, omnes vitae suae rationes ad ornamentum reipublicae nostrae et ad gloriam laudemque optimi civis conferat, et ita optime de nobis deque praedecessoribus nostris, optime de nostra republica, optime de aliis omnibus tam publice quam privatim meritis sit, faciendum nobis putavimus, ut huiusmodi ipsius virtutes aliquo luculento munificentiae nostrae regiae argumento prosequeremur et insigniremus. Proinde omnes et singulos proventus ex capitaneatu superscripto Tykocinensi, quem praenominatus generosus Lucas Gorniczki, capitaneus Tykocinensis, a serenissimis praedecessoribus nostris sibi collatum iure advitalitatis hucusque obtinet et possidet, nobis et thesauro nostro debitos et reservatos, ei ipsi generoso Lucae Gorniczki, capitaneo nostro Tykocinensi, damus, conferimus et condonamus praesentibus nostris literis ad extrema vitae suae tempora, ita tamen, ut nihilominus pro aedificiis et restauratione arcis illius Tykocinensis ducentos florenos polonicales, quinquaginta vero itidem florenos polonicales armamentarii seu tormentorum bellicorum in eadem arce Tikocinensi curatorum, et ad extremum pensionem annuam monasterio ordinis fratrum minorum sancti Francisci de observantia regulari in oppido Tykocinensi consistenti, iuxta ordinationem serenissimi olim Sigismundi Augusti regis, avunculi nostri desideratissimi, annis singulis solvere et pendere sit astrictus, reliquos vero omnes et singulos proventus pro se tollat et pro beneplacitis suis usibus conferat. Neque praeterea ex eisdem proventibus nobis, vel thesauro nostro, vel alteri cuiquam quicquam, quod vixerit, dare et pendere debeat aut teneatur. Promittimus itaque verbo nostro regio pro nobis et serenissimis successoribus nostris, quod quamdiu praenominatus generosus Lucas Gornicki, capitaneus noster Tykocinensis, vixerit, eundem circa huiusmodi nostram concessionem relinquemus et conservabimus, serenissimique successores nostri relicturi et conservaturi sunt, salvo iuribus nostris regalibus reipublicae et ecclesiae catholicae ibidem per omnia manentibus. In cuius rei fidem etc. Datum Varsaviae in conventu regni generali die vigesima septima mensis februarii, anno Domini MDXC septimo.

Sigismundus rex.

Archiwum Warszawskie. Metr. Kor. Ks. 141 p. 28.

IX.

Łukasz Gorniczki, starosta Tykocziński i Waszilkowski, czynię jawno tem listem, iż przeszłego roku 11 dnia lipca 1601 przyniósł do mnie list nieboszczyk Ks. gwardyan Tykocziński Erazmus od Króla JMei pana naszego Meiwego w Grodnie pisany, który się tak ma słowo od słowa. Urodzony wiernie nam miły. Dozwoliliśmy Bernardynom konwentu Tykoczińskiego za suplikacją ich wolnego mielcia we młynach naszych Tykoczińskich dzierżawy Wiern. Waszmei do własnej potrzeby ich, bez dawania miary i płacy wszelakiej, co do wiadomości Wier. Wasz. przywodziemy, chcąc, abyś ich przy tem pozwoleniu naszym zachować rozkazał. Przełożono też nam jest od tychże zakonników, iż się im nie mały impedyment dzieje w używaniu i zbieraniu łąki, od Króla Augusta ś. pamięci wuja naszego nadanej, i w tym napominamy Wier. Wasz., żebyś jem (sic) dopomagał, aby spokojnie jej używać mogli. Pozwoliliśmy jem także używania ogroda przy klasztorze nowo założonym i budowanie tam tuliczne próżno stojące darowaliśmy jem. Krucifix, obrazy i rzeczy insze tam pozostałe im należące, i te chcemy, aby im powrócone były. Napominamy tedy Wier. Wasz., żebyś ich przy tem zachował i to im oddać rozkazał, cośmy z łaski naszej onym dozwolili, rzecz nam wdzięczną uczynisz. Życzemy Wier. Wasz. od Pana Boga zdrowia dobrego. Dan w Grodnie dnia XI miesiąca lipca roku MDCI panowania królestw naszych.....

Sigismundus, rex.

Ja tedy, gdym wołą tę Króla JMei naszego mciwego pana księdzu plebanowi opowiedział i list Króla JMei do przeczytania ukazałem, przy czym był JMé pan Woszuczynski, podczaszy, pan Sernij nieboszczyk, pan Fernole, rotmistrz pieszy Króla JMei, zaraz mi powiedział ks. pleban Tykocziński, iż tego uczynić nie może, gdyż ten nowy klasztor JejMé pani zmarła dała pierwszej na farę ze wszystkiem. Tu ja baczac, iż gwałtem go brać, abo kłódki odbijać nie przystało mi, aniby tego Król JMé chwalił, ale odesłałem tę sprawę do JKMei, żeby JKMei uznać to raczył, komu ten kościół należeć miał. A co się tycze wolnego mielcia w młyniech JKMei, w tym mnie nie słusznie ten ks. gwardyan nieboszczyk do Króla JMei odniósł, bo jakom starosta jest, będzie rychło 32 lecie, żadnej miarki nigdy od nich nie wzięto. A co się łąki tycze od

J. Kr. Mei Zygmunta Augusta, pana a dobrodzieja mego Meiwego, na klasztor nadanej, w tym radbych barzo ojcom pomógł, ale trudno do tego przyśle mam, gdyż ta różnica jest między Tykoczinem a Wiszowatemi, którzy nie należą do Tykoczina, ale do Brańska. Jakoż już ojcowie Bernardyni poczęli o to prawem czynić. Jednak może się do tej łąki otworzyć droga, gdy JKMe remisyje z trybunału od czterech lat zawieszone między mną a szlachtą Tykoczińską sądzić będzie¹⁾. Co wszystko na Meiwe baczenie JKMei pana mego Meiwego puszczam. Pisan na zamku Tykoczińskim 28 juni 1602.

Łukasz Gorniczki.

Ze zbiorów Wgo Zygmunta Glogera.

X.

Acta terrestria Cracoviensia tomus 90 (obecnie 81).

Actum Cracoviae in conventione regni generali feria 4ta post festum Purificationis B. V. M. proxima (5 februarii) anno Domini 1603.

a.

Generosus Lucas Gorniczki, capitaneus Tikoczinensis nec non Waszilkoviensis, de Tokowiszko heres, ad instantiam nobilis Sebastiani olim Seraphini de Hermani actoris citatus pro eo, quia violenter cum civibus Tikoczinensibus et subditis tenutae suae ad pratum in Hermani superequitavit et defalcavit ipsumque actotorem vulneravit, quae causa postea ad tribunal regni Lublinense devoluta ad iudicium conventionale Regiae Maiestatis remissa erat, in termino hodierno, quamvis absens ob contumaciam ipsius actoris iudicialiter evasit.

Tamże p. 485—487.

b.

Generosus Lucas Gorniczki, capitaneus Tikoczinensis et Waszilkoviensis de Czeladki, Tokowiszko heres, ad instantiam nobilis

¹⁾ Są to prawdopodobnie te remisye, które drukujemy w dodatku X.

Jacobi, filii Joannis Kapicza de Kapicze etc. heredis, ad iudicium terr. in Suraz feria 3 post dominicam Conductus Paschae (15 aprilis) 1597, ratione non administrationis iustitiae cum subditis tenutae suae capitaneatus Tikoczinensis de villa Jeżewo, citatus, quae causa postea ad tribunal regni Lublinense devoluta, ad iudicium conventionale Regiae Maiestatis remissa erat, in termino hodierno quamvis absens ob contumaciam ipsius actoris iudicialiter evasit.

Tamże p. 487—489.

c.

In causa ex vi remissionis a iudicio tribunalis regni ad conventionem modernam generalem inter nobiles Alberthum Balthasarum, Valentinum Stephanum, filios olim nobilis Joannis z Żendzian de Żendziany heredis, una cum tutore et patruo ipsorum nobili Stanisławo Żendzian, actores ab una, et Lucam Gorniczky, capitaneum Tykoczinensem et Waszilkowiensem, in Czelathky Tokowisko heredem citatum partibus ab altera vertente, ratione vulnerationis eiusdem Joannis de Żendziany per eundem Lucam Gorniczky, ex qua vulneratione postea mors subsecuta est, S. R. Maiestas controversiis partium exauditis ad deliberandum et decretum proferendum ad conventionem generalem proxime celebrandam accepit.

Tamże p. 525—526.

d.

Generosus Lucas Gorniczky, capitaneus Tykoczinensis et Waszilkoviensis a nobilibus Michaele, Christophoro, Martino Cherubin, olim Alberti Szierputhowsky de Biallobrzegi heredibus, actoribus, citatus pro eo, quia vicecapitaneum suum nobilem Mathiam Komorowsky cum advocato et tota tenuta Tikoczinensi cum famulis et militibus (alias z haydukamy wybranczamy) feria tertia post festum S. Trinitatis (27 maji) anno praesenti (1603) miserat ad bona ipsorum Biallobrzegi ibique multa pecora et pecudes actorum propria abigi iusserat neque post ad forestam regiam dare curavit, in contumacia condemnatus est, quam condemnationem nobilis Mathias Nieczieczky arrestavit.

Tamże p. 526—528.

e.

Generosus Lucas Gorniczky, capitaneus Tikoczinensis nec non Waszilkoviensis, de Tokowiszko heres, ad instantiam nobilium Joannis Srzedniczky, Sebastiani olim Seraphini et aliorum omnium participum et heredum Hermany actorum citatione terrestri, data in Suraz feria 2 post festum S. Lucae (21 octobris) 1596, citatus pro eo, quia famulos et cives Tikoczinenses in bona Hermany actorum propria immiserat, qui prata defalcaverant fenumque correceperant, ipse absens ob contumaciam ipsorum actorum, quae maior est, quam rei, evasit.

Tamże p. 530—531.



Sprostowanie do str. 8. W r. 1540 nie byłby Górnicki w Krakowie, lecz w Wilnie, do tego bowiem miasta odnoszą się słowa, które przytaczamy w uwadze drugiej. Ponieważ zaś słowa powyższe przypisujemy naocznemu świadkowi, dowodziłyby więc także, że Górnicki był już wtedy u Maciejowskiego; inaczej nie umielibyśmy wyjaśnić pobytu jego w Wilnie. Inny ustęp, któryby nas na to samo naprowadzał, czytamy pod r. 1544 (Dzieje str. 8): „Z Warszawy król z królową Boną i z królową młodą jachał do Brześcia na sejm Litewski, na który przyjechał też król August z Wilna i *stał w dworze biskupa Łuckiego za Muchawcem, bo na zamku dla niego stanie być nie mogło*. Ostatni szczegół pochodzi znowu tylko od naocznego świadka, a Górnicki mógłby się tam z łatwością znaleźć jako dworzanin Maciejowskiego, który, jak poprzednio w Wilnie, był przy boku króla. (Hosii epistolae I nr. 66 str. 90, nr. 67 str. 91 itd., nr. 164 str. 160, nr. 169 str. 165 itd.)

Na str. 24 do uwagi trzeciej dodać: Porów. Przeździeckiego Jagiellonki II, 129—137, 146—149.

~~~~~



Czarnik  
Zywoť

Wydawnictwa księgarni

# Gubrynowicza i Schmidta

WE LWOWIE.

|                                                                              |    |    |
|------------------------------------------------------------------------------|----|----|
| Dr. ANTONI J. Opowiadania historyczne, 1tom                                  | 3  | —  |
| 1. Pod Półksiężcem. 2. Książę Sarmacy. 3. Odwiedziny monarsze. 4. Na kresach |    |    |
| 5. Dwór Tulczyński. 6. Losy pięknej kobiety. 7. Tynna w końcu XVII wieku.    |    |    |
| — Gawędy z przeszłości, 2 tomy                                               | 5  | 60 |
| BIBLIOTEKA POLSKA: Każdy tom brosz. 1 zł. 80 ct., w oprawie 2 30             |    |    |
| I—II. Krasieński, Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stanisława hr.               |    |    |
| Tarnowskiego, 2 tomy. III—VI. Mickiewicz, Adam. Dzieła. Wy-                  |    |    |
| danie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. VII—X Zaleski,           |    |    |
| B. Poezye. Wydanie przejrzane przez autora. XI. Pamiętniki Paska,            |    |    |
| Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez dr. Węlewskiego. XII.               |    |    |
| Niemcewicz, J. Jan z Teczyna. Powieść historyczn. XIII—XVI.                  |    |    |
| Słowacki, Juliusz. Dzieła. Wyd. przejr. przez prof. dra. A. Ma-              |    |    |
| leckiego. XVII—XIX. El. y, (Asnyk Adam), Poezye, 3 tomy.                     |    |    |
| XX—XXII. Małcki A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wy-                   |    |    |
| danie drugie znacznie pomnożone 3 tomy. XXIII. J. Wybiecki.                  |    |    |
| Pamiętniki. XXIV—XXV. Mickiewicz, Dzieła. Tom V. VI.                         |    |    |
| XXVI—XXVIII. Mickiewicz, A., Korespondencya. 3 t. XXIX—                      |    |    |
| XXXI. Kitowicz X., Pamiętniki i pisma historyczne 3 t. XXXII—                |    |    |
| XXXIII. Kitowicz X., Opis obyczajów i zwyczajów za panowa-                   |    |    |
| nia Augusta III., 2 t. XXXIV—XXXVII. Romanowski M.,                          |    |    |
| Pisma. 4 tomy.                                                               | 2  | 40 |
| BOLESŁAWITA, B. Hybrydy, powieść współczesna                                 | 2  | 40 |
| — Król i Bondarywna, powieść historyczna                                     | 2  | 40 |
| — Nad modrym Dunajem. — Dziennik Serafyny po                                 | 2  | 40 |
| CHLEDOWSKI, K. Sylwetki społeczne                                            | 2  | 40 |
| EL...Y J. Stożek, gałazka Heliotropu komedia w 1 akcie                       | 60 |    |
| ESTREICHER W. Pol jego młodość i otoczenie                                   | 2  | 80 |
| JEŻ, J. J. Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnjej                        | 2  | 40 |
| KACZKOWSKI KAROL. Wspomnienia 1808—1831 z papierów                           |    |    |
| pozostałych po ś. p. K. K. generał-stab-lekarzu wojsk                        |    |    |
| polskich 2 tomy                                                              | 4  | 20 |
| KANTECKI, K. Elżbieta, trzecia żona Jagiełły                                 | 1  | 20 |
| — Z podróży Oświęcima                                                        | 1  | 80 |
| — Dwaj Krzemienieczanie. Wizerunki liter., 2 t.                              | 3  | 60 |
| KUBALA, L. Dr. Szkice histor. Dwie serye, wyd. drugie, każda                 | 3  | 40 |
| — Jerzy Ossoliński, 2 tomy                                                   | 3  | 40 |
| LEMCKE, K. Estetyka, wydanie drugie                                          | 6  | 40 |
| LISKE, X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki                         | 4  | 20 |
| LISTY Tadeusza Kościuszki: zeb. ane, wstępem objaśnione przez                |    |    |
| L. Siemieńskiego                                                             | 2  | 80 |
| LORKIEWICZ A. Bunt Gdański w r. 1525                                         | 1  | 80 |
| MONUMENTA POLONIAE HISTORICA. Pomniki dziejowe Polski,                       |    |    |
| tom III. opracowane przez lwow. grono człon. komisji                         |    |    |
| histor. tejże Akademii                                                       | 12 | —  |
| NIEWIAROWICZ, A. L. Wspomnienie o A. Mickiewiczu                             | 2  | 20 |
| PAMIETNIK damy polskiej z XVIII wieku                                        | 1  | 80 |
| PRZYBOROWSKI W. Rubin Wezyrski powieść historyczna                           | 1  | 80 |
| — Książniczka z Minsterberga powieść                                         | 1  | 50 |
| SAS BERLICH. Mozajka, gawędy szlacheckie 2 tomy                              | 3  | 80 |
| SEWER, Bratnie dusze. Powieść                                                | 2  | 60 |
| STADNICKI, K. Olgierd i Kiejstut syn. Gedymina                               | 2  | 40 |
| WILCZYŃSKI A. Kłopoty starego komendanta, opowiadania 3                      |    |    |
| tomy z rycinami                                                              | 5  | 60 |
| WILKONSKA. Na Teraz. Powieść                                                 | 2  | 40 |
| WISNIEWSKI, Sygurd. Powieści: Hidalgo, Odetta                                | 2  | 60 |
| WSPOMNIENIA Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w ey-                    |    |    |
| tadeli warszawskiej i na Syberji                                             | 2  | 20 |
| ZWIERCIADEO GLUPSTWA. Powieść, napisał Ignotus                               | 3  | 20 |

XIX w.

R



090594